



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok III Nr 2 (10)

Kwiecień-Maj-Czerwiec 2009

ISSN 1897 - 8339

Cena 6 zł

W numerze:

WYDARZENIA

- Nowy pomnik na jubileusz..... str. 7
- Radłowskie ptaki w muzeum str. 8
- Godne imię dla szkoły..... str. 10
- Spotkanie z prof. Mikulskim str. 21

HISTORIA

- Nauczyciele w ruchu oporu str. 14
- Dzieje pałacu str. 16
- Radłowianie z najstarszych kronik..... str.22

WSPOMNIENIA

- Jak nie spaliliśmy Dakoty..... str. 24
- Syn strażaka z Radłowa..... str. 26
- Hrabina z Łęki..... str. 27

KULTURA

- Koncert dla Papieża..... str. 28
- Poeta z Borzęcina str. 30
- Tydzień Bibliotek str. 35
- Nowa wystawa str. ??

INFORMACJE

- Czarne dęby i kości mamutów ... str. 39
- Radłowska świetlica..... str. 40
- Obrona organistówki str. 44

EDUKACJA

- Dzień Przedsiębiorczości..... str. 49
- Dokąd z Radłowa? str. 52

SYLWETKI

- Majowa mistrzyni str. 55

SPORT

- Mecze juniorów z Woli str. 57

RELAKS Z RADŁEM

- Majowe rymy str. 60
- Przepisy na grillowanie str. 62



Radłowskie „Majówki”



Zapraszamy Czytelników z bliska i z daleka do lektury nowego, przedwakacyjnego numeru „Radła”. Z bliska i z daleka właśnie, bo co kwartał listy Państwa dostarczają nam dowodów, że mamy wiernych, a co więcej – współtworzących obraz pisma Czytelników zarówno w najbliższej okolicy, jak i w innych miastach Polski, Europy, a nawet na drugiej półkuli. Cieszy nas niezmiernie, że „Radło” jest forum takich kontaktów i odnawiania więzi z ziemią radłowską dla pochodzących stąd osób.

Numer niniejszy ma charakter „przedwakacyjny” właśnie, co znaczy m.in. że znalazło się w nim parę tekstów nieco dłuższych niż zazwyczaj – mamy nadzieję, że będzie to okazja do przyjemnej wakacyjnej lektury. Znalazło się też w numerze sporo tekstów o dzieciach i młodych ludziach, kończących w tym miesiącu naukę w radłowskich szkołach na okres wakacji lub – jak maturzyści – na resztę życia, bo na

studia muszą wyjechać gdzieś „w świat”... Życzymy im na tej nowej drodze powodzenia i mamy nadzieję, że będą wracać do Radłowa i okolicznych miejscowości, zdobywszy wiedzę i kwalifikacje. A ponieważ mamy nadzieję, że „Radło” ma przed sobą przyszłość, zaprosiliśmy na łamy także gromadkę wymownych i utalentowanych przedszkolaków. Być może kiedyś to im przyjdzie pisać do tego periodyku – jakkolwiek formę będzie wówczas miał.

Z prawdziwą przyjemnością przedstawiamy też relacje ze spotkań z ciekawymi ludźmi, związanymi z radłowską ziemią i pamiętającymi o tych „korzeniach”. Proponujemy ponadto nieco większą niż zwykle dawkę poezji, między innymi dzięki temu, że nasz konkurs na „Wiosenne rymy” znalazł życzliwy oddźwięk w środowisku i zaowocował sympatycznymi utworami. A cóż bardziej pasuje do wiosennej i letniej aury, jeśli nie poezja? Podajemy ją w sąsiedztwie barwnych fotoreportaży i niezwykłych zdjęć Daniela Kopacza, który z powodzeniem „poluje” z kamerą na radłowskie osobliwości przyrodnicze i piękne widoki z okolic Radłowa.

Kilka materiałów poświęcamy historycznej rocznicy Akcji III Most, której lipcowe obchody mają mieć w tym roku wyjątkowy charakter. Zajmujemy się radłowskimi strojami i zapraszamy na Dni Radłowa. Nie zabraknie w otwieranym przez Państwa „Radle” także odrobiny egzotyki – od góralskiego folkloru wprost z naszych równin, po prehistoryczne drzewa i zęby mamuta(!).

Raz jeszcze zapraszamy do lektury i współpracy przy tworzeniu pisma.

MT

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie

Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro

Czytelnia im. dr. F. Gawełka

tel. (014) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

radlo.radlow@wp.pl radlo.radlow@yahoo.com

NAKŁAD: 900 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej
RADŁO

Autorzy tekstów – współpraca:

ZDJĘCIA: Daniel Kopacz, Rafał Cegielski, Adam Iwaniec, Wiesław Mleczek, Józef Trytek, Marta Tutaj, Zbigniew Marcinkowski.

Katarzyna Baran

Anna Biliska

Bogustawa Celarek - USA

Grażyna Czekańska

Helena Dobek

Apolonia Dubik-Zachara

A.R. Ermel - Kraków

Stanisław Flik

Danuta Giza-Kordek

Adam Iwaniec

Paweł Jachimiek

Lucjan Kołodziejki

Roman Kucharski

Piotr Malec

Barbara Małek

Janusz Dominik Małek

Zbigniew Marcinkowski

Marta Marcinkowska

Piotr Malec

Zbigniew Mączka

Zbigniew Nowak

Maria Pajdo

Kazimierz Piotrowski

Józef Pochroń

Janina Pylak-Patulska

Zofia Szumlańska-Jakubowska - USA

Józef Szwiec

Aleksandra Ściubska

Józef Trytek

Marta Tutaj

Janina Urbanek-Marszałek - Lublin

Marek Urbanek

Katarzyna Widlińska

Stanisław Wordecha

Podziękowanie

dla

Zdzisława Kupisza,
Prezesa Firmy „Bazalt”

Szanowny Panie,

Z wielką radością informujemy Pana, iż za otrzymane pieniądze zakupiliśmy dla Biblioteki Publicznej w Woli Radłowskiej drugi komputer dla czytelników. Za dar najserdeczniej dziękujemy, gdyż pomoc ta znacznie ułatwiła nam postęp w zakresie komputeryzacji biblioteki. Dziękując raz jeszcze, życzymy pomyślności i realizacji wszelkich planów i zamierzeń.

Barbara Kogut
Kierownik Biblioteki
w Woli Radłowskiej

Droga Redakcjo Katolicka!

Chciałem pokrótce opisać życiorys **księdza Franciszka Pajdo**, który zginął w Oświęcimiu w 1945 roku.

Ks. Franciszek Pajdo urodził się w 1902 roku w miejscowości Wola Radłowska (przysiółek Bór) Z tej małej miejscowości, liczącej ok. 20 rodzin, wyszło dwóch kapłanów i cztery siostry zakonne.

Rodzina Andrzeja i Rozalii Pajdo była to po prostu rodzina świętobliwa. Andrzej i Rozalia wychowywali swoje dzieci w duchu wiary i miłości Boga i bliźniego. Franciszek był czwartym dzieckiem spośród siedmiorga. Jako mały chłopiec uczęszczał do szkoły w Wał-Rudzie, w parafii pod wezwaniem Trójcy Świętej w Zabawie. Proboszczem parafii był ksiądz Władysław Mędrala, pierwszy proboszcz powstałej parafii. W wieku szkolnym Franciszek był wzorowym ministrantem. Proboszcz, obserwujący jego zachowanie w kościele i na religii, wezwał na rozmowę ojca chłopca, Andrzeja Pajdo. Powiedział: „Andrzeju, dajcie tego Frania do szkoły, bo ja nim widzę kapłana, zdolne i świętobliwe dziecko”. Pan Andrzej, wróciwszy do domu, opowiedział swojej żonie o rozmowie z proboszczem. Andrzej i Rozalia długo rozmawiali między sobą na ten temat. Mówili: czasy są ciężkie, jesteśmy biedni, nie stać nas na wykształcenie syna. Po kilku dniach proboszcz znów wezwał pana Andrzeja i spytał, co zdecydowali. Pan Andrzej odparł, że są biedni, nie dadzą rady wykształcić syna w tych trudnych czasach. Ksiądz proboszcz na to, że szkoda chłopaka. „Ja w nim widzę coś więcej! – powiedział. Po tej rozmowie Andrzej i Rozalia postanowili dać syna do szkoły. Powiedzieli: „Pan Jezus i Matka

Boska nam pomogą”.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Wał-Rudzie w 1915 roku Franciszek poszedł do szkoły w Oświęcimiu. Potem wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął rąk biskupa ordynariusza Leona Wałęgi 29 czerwca 1929 roku. Prymicyjną mszę świętą odprawił w kościele parafialnym w Radłowie.

Jako młody kapłan pierwszą posadę otrzymał w Ujanowicach, drugą w Grybowie. W 1934 roku przez ówczesnego księdza biskupa został mianowany na proboszcza i posłany do parafii Dobrków. Posługi kapłańskie spełniał do roku 1944.

W czasach okupacji hitlerowskiej na terenie parafii działała partyzantka. Ksiądz Franciszek, będąc proboszczem, miał do pomocy młodego kapłana. Wikariusz współpracował z partyzantami, odprawiał im w lesie mszę świętą. Partyzanci przychodzili w nocy na plebanię, brali konie i przewozili do lasu, co im było potrzebne.

Pewnego dnia przyszedł do księdza Franciszka najlepszy przyjaciel – parafianin z ostrzeżeniem: „Proszę księdza, źle się dzieje w naszej parafii - partyzanci w lesie, a tu tyłu Niemców, mogą być aresztowania. Ja wolę stąd wyjechać i księdzu radzę to samo.”

Ksiądz Franciszek odpowiedział, że sam jest niewinny, a poza tym – nie wolno mu opuścić parafii.

Wkrótce ktoś doniósł na gestapo. Niemcy przyjechali do wioski w nocy, zabrali dziesięciu ludzi z parafii i księdza proboszcza Franciszka Pajdo. Zamknęli wszystkich w jakimś chlewie. Nazajutrz rano dziesięciu mieszkańców wypuścili, a księdzu proboszczowi powiedzieli, że biorą go „za tego młodego księdza” – jak się zgłosi, proboszcza wypuszczą. Młody kapłan nie zgłosił się i Niemcy zabrali księdza Franciszka do Oświęcimia, a potem do Dachau.

Pewien ksiądz, nazwiskiem Piotrowski, który przeżył ten obóz, opowiadał potem, że w jednym bloku byli sami księża. Traktowano ich szczególnie okrutnie. Tuż po przybyciu do obozu wszczepiano im gruźlicę. Potem znęcano się nad nimi, zaprzęgając kapłanów do pługów, bijąc ich, kopiąc, każąc im pchać ciężkie walce. Tych, którzy padali na ziemię zemdleni z wycieńczenia, rozjeżdżano walcami.

Ksiądz Piotrowski opowiadał, że 3 maja 1945 roku odwiedził księdza Franciszka i zaopatrzył go sakramentami świętymi. Nazajutrz znów poszedł go odwiedzić, ale nie zastał go już żywego.

Parafianie z Dobrkowa ku czci proboszcza wmurowali pamiątkową tablicę, na której umieścili słowa: „Ksiądz Franciszek Pajdo zaopatrzone sakramentami świętymi zasnął w Panu 4 maja 1945 roku”

Wydarzenie z życia księdza Franciszka:

Wiosenne pozdrowienia

*Na ręce Pana Zbigniewa Marcinkowskiego:
W imieniu mojej Mamy, Kazimieri Ziółkowskiej
oraz własnym*

*życzymy Panu oraz całej Redakcji „Radła”
wiele zdrowia, radości oraz siły do realizacji takich
wspaniałych pomysłów, jakim jest m.in. „Radło”.*

*Czytamy je z wielką radością, nie możemy
doczekać*

się nowego numeru.

*Oczywiście najnowszy numer dotarł,
już przeczytany i przekazany
w ręce następnych członków rodziny i znajomych.*

*Pozdrawiamy wiosennie
Kazimiera i Barbara Ziółkowskie*

List z USA

W 1934 roku z parafii Dobrków ówczesny biskup zabrał proboszcza i przeniósł go gdzie indziej, Wskutek tego powstało w parafii wielkie zamieszanie, bo połowa parafian przestała chodzić do kościoła. Biskup skierował do parafii ks. Franciszka Pajdo i obiecał mu, że gdy przyprowadzi tych odłączonych parafian z powrotem do kościoła, to da mu posadę, gdzie ksiądz tylko zechce. Wkrótce tak się stało – większość wzburzonych parafian zaczęła znów chodzić na mszę.

O rodzinie Rozalii i Andrzeja Pajdo opowiedziała mi moja Mama, która była siostrą księdza Franciszka Pajdo.

Z poważaniem

Józef Pochroń

Kochanej babci z okazji 96. urodzin



Urodziny Twoje są raz w roku,
pełne szczęścia i uroku.
Z tej okazji, babciu miła,
życzymy Ci, byś długo żyła.
Niech Ci zdrowie dobrze służy,
Twego szczęścia nic nie zburzy.
Niech najskrytsze Twe pragnienia
doczekają się spełnienia.
Najserdeczniejsze przyjmij życzenia,
zdrowia, humoru, zadowolenia,
pogody ducha i wiele radości,
ze strony bliskich moc serdeczności!

Tego życzy wnuk Janek z żoną Kasią

Maria Baran - pochodzi z Głowa, obecnie mieszka w Tarnowie. 5 czerwca skończyła 96 lat. Jest bardzo pogodną osobą, pełną ciepła i humoru. Zdolności takich jak czytanie bez okularów, nawlekanie igły, pozadrościłaby Jej niejedna młodsza osoba. Najbardziej zachwyca życiową energią oraz swą pamięcią, opowiadając o dawnych czasach i perypetiach rodzinnych.

Jubilatce gratulujemy pięknego wieku.

Szanowna Redakcjo!

Wasz kwartalnik „Radło” otrzymałam zupełnie przypadkowo z Polski, od szkolnej koleżanki, której także przysłała go jakaś koleżanka. Był to Wasz ósmy numer, a niedługo otrzymałam dziewiąty, który zaprenumerowałam. Mając do wglądu te dwa kwartalniki muszę powiedzieć, że jestem zachwycona szatą graficzną tego czasopisma, wiadomościami z tak bliskiej memu sercu okolicy, tyłoma wspomnieniami z okresu mojej młodości. Jestem pełna podziwu i uznania dla redaktora, pana Zbigniewa Marcinkowskiego, za tak wszechstronną działalność, piękne pomysły, bogactwo tematów. Przyznam szczerze, że z niektórymi tematami spotkałam się po raz pierwszy i cieszę się, że ci, którzy pamiętają to i owo, pragną podzielić się wspomnieniami z mieszkańcami Radłowa i okolicy.

Niezmiernie jestem zachwycona pracą pedagogów, którzy tyle wysiłku wkładają w kształtowanie charakterów młodzieży - poprzez czytelnictwo, kółka zainteresowań, występy artystyczne, akademie okolicznościowe, konkursy. To piękne, że młodzież nie wałęsa po ulicy, a jest czymś zainteresowana, może rozwijać swoje talenty, cieszy się ze swych osiągnięć. Niech Bóg Wam wynagrodzi Waszą pracę, Wasze starania, a ja przesyłam gratulacje w dowód uznania.

Z serdecznym pozdrowieniem
Zofia Szumlańska-Jakubowska
USA

POLITECHNIKA KRAKÓWSKA Proroktor ds. Studenckich		CRACOW UNIVERSITY OF TECHNOLOGY Vice-Rector for Student Affairs
Prof. dr hab. inż. Leszek MIKULSKI		
Polecenie: 33-155 Kuba, ul. Wesołowska 23 e-mail: zmik@poczta.onet.pl tel./fax: (+48) 12 642 22 53		
PS. 070 – 585/09	Szanowny Pan mgr Zbigniew Marcinkowski, st. kustosz Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie Pl. Kościuski 3 33 – 130 Radłów	
Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,		
Dziękuję serdecznie Panu za spotkanie w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, za ciepłą i niepowtarzalną atmosferę. Jestem pod wrażeniem tej, jakże miłej dla mnie osobistości, uroczystości. Bardzo dziękuję za program słowno-muzyczny przygotowany przez młodzież, byłam poruszona głęboką treścią zarówno piosenek, jak i recytowanych wierszy. Za Pańskim pośrednictwem składam podziękowanie panu Zbigniewowi Kowalskiemu, wójtowi Gminy Radłów, panu mgr. Józefowi Trytco, dyrektorowi Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, Dostojnemu Gronu Profesorskiemu z Radłowa, Biskupic Radłowskich, Wal-Rudy, moim koleżankom kursowym Aline Kusior i Genowefie Tomalik, a także licznie przybyłej młodzieży. Osobne podziękowania składam panu Kazimierzowi Sarneckiemu, sołtysowi Biskupic, oraz przedstawicielom Klubu Seniora z Biskupic z niestrudzoną panią Anną Błażej, a za ich pośrednictwem wszystkim mieszkańcom Biskupic. Spotkanie to przeszło wszelkie moje oczekiwania. Organizowane przez Pana Dyrektora cykliczne spotkania z różnymi ludźmi tej Ziemi przypominają nam wszystkim, ponownie, jak wielką wartością jest mała Ojczyzna, Ludzie i Ziemia naszej młodości. Łączę wyrazy szczególnego uszanowania i wdzięczności		
PROREKTOR ds. Studenckich L. Mikulski prof. dr hab. inż. Leszek Mikulski		

Historyczne zdjęcie

Szanowna Redakcjo:

Przesyłam Państwu zdjęcie szkoły radłowskiej z 1937-38 roku do ewentualnego wykorzystania w Kwartalniku. Zdjęcie to, oprawione w ramkę, wisało na ścianie w naszym domu rodzinnym w Radłowie, a po śmierci moich Rodziców znajduje się u mnie, jako pamiątka rodzinna.



Zbliża się 70-ta rocznica wybuchu II wojny światowej i bitwy o Radłów, podczas której szkoła została spalona jako punkt oporu grupy polskich oficerów. Myślę, że zdjęcie to, dokumentujące przedwojenny obraz Radłowa, przypomni starszemu pokoleniu zasłużony dla naszej miejscowości i zniszczony 70 lat temu obiekt, a młodszymi pokaze, jak wyglądał przed wojną fragment centrum Radłowa.

Z poważaniem

Janina Pylak -Patulska,
Lubartów.

Korespondencja Boston-Radłów

Książki z biblioteki prof. Grabskiego dla radłowskiej księżnicy?

Pan Zbigniew Marcinkowski

Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie

Nazywam się Stanisław Tomasz Grabski, jestem synem prof. Władysława Grabskiego, urodzonego w Radłowie, nieżyjącego docenta wydziału architektury Politechniki Krakowskiej, o którym pisał artykuły w Waszym kwartalniku przyjaciel moich rodziców, p. Józef Mazoń z Krakowa. W tym lub przyszłym roku będę likwidował mieszkanie po rodzicach w Krakowie i w uzgodnieniu z siostrą myślałem, by przekazać do Waszej biblioteki książki z biblioteki ojca - jeżeli będziecie oczywiście tym zainteresowani.

Pozdrawiam, Stanisław T. Grabski

Boston, czerwiec 2009 r.

Szanowny Pan Tomasz Grabski

Uprzejmie dziękujemy za kontakt. Jest nam niezmiernie miło poznać Pana, tym bardziej, że postać Pana Taty –

prof. Władysława Grabskiego, jest nam szczególnie bliska.

Wiele razy będziemy jeszcze wspominać postać naukowca na łamach naszego kwartalnika. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby Państwo zdecydowali o przekazaniu naszej księżnicy książek z biblioteki Ojca. Byłby to namacalny, żywy ślad w Jego rodzinnym Radłowie. Jesteśmy przekonani, że to godne miejsce dla pamiątek po prof. Władysławie Grabskim. Raz jeszcze dziękujemy za kontakt. Przekazujemy serdeczne pozdrowienia od redakcji i mieszkańców Radłowa.

Zbigniew Marcinkowski

Z przymrużeniem oka

Przesyłam wierszyk który stworzyłem po ostatnim pobycie w Radłowie. Pozdrawiam serdecznie!

A. Ermel

„Mocna wiata”

Widać, że gmina Radłów nie jest za bogata
Świadczy o tym na rynku stara, autobusowa wiata.
W którą jeśli się szybko nie zainwestuje
Długiego żywota nikt jej nie rokuje.

Mówią o niej starzy, młodzi, nawet małe dzieci,
Że nie jest ozdobą rynku, a raczej go szpeci.
Więc panowie władni ruszcie głowę,
Dajcie więcej pieniędzy, postawcie wiatę nową.

Bo to wydatek naprawdę niewielki,
Kilo gwoździ, dwie blachy, cztery belki.
A gdy powstanie wiata nowa
Turyści przyjeżdżać będą do Radłowa.

Biedni, bogaci, duzi i mali
I ci z bliska, i ci z oddali.
I wydadzą więcej pieniędzy
Niż wyście w tę wiatę zainwestowali.

A gdy będą wracać do swych miejscowości,
Będą rozpowiadać jak w naszej wiosce przyjmuje się gości.
I każdy z nich wówczas powie
Jak pięknie i miło jest spędzać czas w Radłowie.

I wówczas zobaczycie, że ta mała nowa wiata
Rozsławi naszą piękną wioskę na pół świata.
A to może wystarczy,
By za kilka lat w Radłowie nastąpił cud gospodarczy!

A gdy tak się stanie
Radłów miastem zostanie
I wtedy wszyscy powiecie,
Że najlepsi w gminie będziecie.

Zaś każdy mieszkaniec naszej wioski
powie: „No, nareszcie!
W końcu będziemy mieszkać
w mieście!”

NOWY POMNIK NA JUBILEUSZ



- Tegoroczne obchody rocznicy Akcji III Most będą mają wyglądać nieco inaczej, niż w poprzednich latach. Co się zmieni?

- Uroczystości lipcowe w Zabawie odbywały się dotychczas tuż przy asfaltowej drodze w pobliżu miejsca Akcji III Most. Nie w tym miejscu, gdzie kiedyś faktycznie lądował samolot, bo działka z pomnikiem znajdowała się na terenie prywatnym. Poza tym i dojazd, i dojście tam były bardzo utrudnione. W tym roku udało nam się tę sprawę pomyślnie załatwić. Pan Zdzisław Gawin ze spółki Tar-Krusz zgodził się przekazać gminie – na moją prośbę i za pośrednictwem Światowego Związku Żołnierzy AK – teren, na którym znajduje się pomnik upamiętniający Akcję III Most. Dostałem nawet więcej, niż chciałem, bo prosiłem o 150-200 m kw. terenu z pomnikiem. Pan Gawin natomiast zaproponował mi odstąpienie terenu blisko dwadzieścia razy większego, żeby otoczenie pomnika należycie zorganizować.

Pomnik będzie stał na niewielkim półwyspie, otoczonym jeziorem pożwirowym, Będzie to jezioro zarybione, zagospodarowane pod względem turystycznym – wykonane zostaną m.in. pomosty i altany. Biorąc pod uwagę, iż niektórzy straszli mi, że szef żwirowni zburzy pomnik albo zostawi go odciętej wyspie na środku jeziora – to prawdziwy happy end. Musimy teraz zadbać, żeby miejsce pamięci na tym malowniczym półwyspie

- rozmowa z pułkownikiem Zdzisławem Baszakiem, prezesem Okręgu Tarnów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, uczestnikiem Akcji „Trzeci Most”.

- miniaturze Helu, jak o nim mówię – nie było oszpecone rozpadającym się pomnikiem.

- Będzie więc nowy pomnik?

- Oczywiście. Granitowy pomnik według nowego projektu, który – mam nadzieję – przetrwa przynajmniej czterdzieści lat. Odnowione i uporządkowane będzie też otoczenie pomnika – ogrodzenie kazałem już ocynkować i pomalować, teren wokół będzie wyłożony kostką. Kostkę – ok. 20 ton, bo tyle potrzeba – mamy już zapewnioną.

Nowy pomnik nie będzie miał sylwetki pionowej, lecz poziomą – chcemy to zrobić w formie otwartej książki, na której stronach zostanie wyryta inskrypcja, pod nagłówkiem: „Oni ocalili Londyn”. Inskrypcja będzie brzmiała: „Z tego miejsca w nocy z 24 na 25 lipca 1934 roku samolot Dakota zabrał do Anglii zdobytą przez AK dokumentację i części rakiety V2. W akcji III Most brali udział mieszkańcy gminy Radłów, Wietrzychowice, Żabno. Pomnik ufundowano w 65 rocznicę Akcji III Most.” Niewykluczone, że do wymienionych gmin dojdzie jeszcze Szczurowa, której mieszkańcy uczestniczyli w pewnym stopniu w akcji – do Szczurowej przetrzucono tych, którzy przylecieli z Anglii. Stamtąd zostali przewiezieni do Brzeska, skąd pociągiem dotarli do Warszawy. Oczywiście, im dłuższy napis, tym większe koszty – jedna litera kosztuje ok. 5 zł. Zainteresowani będą musieli się trochę dołożyć do „miejsca na pomniku”.

- Cała inwestycja będzie zapewne kosztowna...

- Na wszystkie prace potrzeba ponad milion złotych, których na razie ...nie mam. Ale szukam i moi koledzy szukają – sądzę, że zdobędziemy te pieniądze. Nasz własny wkład wyniesie ok. 30 tys. zł. Ogromny będzie wkład pana Gawina, który nie tylko obiecał oddać nam teren, ale także zrobić drogę, bez której cała inwestycja byłaby chybiona, bo po prostu nikt nie mógłby w to miejsce

pamięci dojechać. Warto dodać, że nowy pomnik znajdzie się na terenie dozorowanym, sąsiadującym z terenem żwirowni – będzie więc mniej narażony na akty wandalizmu, a takie już się, niestety, w przeszłości zdarzały.

- Jakie są szanse, że pomnik będzie gotów na uroczystości jubileuszowe w tym roku?

- Jeśli zdążymy, mam nadzieję że tegoroczne uroczystości odbędą się już przed nowym pomnikiem, w ostatnią niedzielę lipca. Jeśli nie zdążymy, to jeszcze raz – ale ostatni – uroczystości odbędą się po dawnemu przy drodze. Ale bardzo chcemy załatwić tę sprawę w tym roku i kierujemy na to wszystkie siły. Ja jestem przekonany, że z pomnikiem sobie poradzę.

Co mnie szczególnie cieszy, to fakt, że szkoła w Przybysławicach – obecnie prowadzona przez lokalne środowisko – przybiera w tym roku nowe imię, związane właśnie z III Mostem. Byłem na spotkaniu z młodzieżą, jestem zachwycony zaangażowaniem mieszkańców w utrzymanie tej szkoły, tym, co zrobili, by ją wyremontować. Chciałbym więc połączyć dwie sprawy – nowy pomnik i powierzenie opieki nad pomnikiem przybysławickiej szkole, jej uczniom i ludziom z nią związanym. To, co dla mnie w tych jubileuszowych uroczystościach najważniejsze, to by stanowiły powód do dumy przede wszystkim dla miejscowych ludzi – tych żyjących jeszcze, pamiętających III Most, ich dzieci, wnuków, prawnuków. A muszę dodać, że Przybysławice są mi szczególnie bliskie. Wierzę w tych ludzi, którzy kiedyś nie bali się ryzyka, choć dookoła przecieżyło się wprost od Niemców, i którzy potrafili zachować tajemnicę, nigdy nie wydali nas Niemcom, choć akcje trwały przez wiele tygodni – od maja do niemal końca lipca. Wierzę też w młode pokolenie tej wsi. Tutajem się przez pół Europy, widziałem i przeżyłem sporo, ale takich ludzi, jak w czasie okupacji w Przybysławicach, nie spotkałem wielu...

RADŁOWSKIE PTAKI W TARNOWSKIM MUZEUM

5 maja w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie otwarto wystawę *Zwierzęta „Czerwonej Księgi” Pogórza*. Ideą wystawy jest zwrócenie uwagi na gatunki zwierząt, które są zagrożone lub wyginęły na terenach Zespołu Parku Krajobrazowego Pogórza oraz najbliższych okolic Tarnowa. Reprezentatywną część ekspozycji stanowią rzeźby **Andrzeja Kwapniewskiego z Radłowa**.



Jest to największa dotąd w Tarnowie prezentacja radłowskiego „rzeźbiarza ptaków”. - *Kiedy Andrzej Saneł, kierownik Muzeum Przyrodniczego im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach, który sam maluje zwierzęta techniką akwareli, zaproponował nam zorganizowanie takiej wystawy, od razu pomysleliśmy o panu Andrzeju Kwapniewskim, którego rzeźby już dawno chcieliśmy pokazać – mówią pracownicy Muzeum Etnograficznego w Tarnowie. – Zabraliśmy na wystawę chyba wszystkie rzeźbione ptaki, jakie miał w domu...*

Tarnowska wystawa składa się z akwareli Andrzeja Sanka, rzeźb Andrzeja Kwapniewskiego i kilku uzu-



pełniających ekspozycję łowieckich trofeów z muzeum w Ciężkowicach. Na wernisaż wystawy przybyło tylu gości, że z trudem ich pomieściły sale Muzeum Etnograficznego. Wystawa będzie prezentowana w tarnowskim muzeum do końca wakacji. Niewątpliwie obejrzy ją bardzo wielu zwiedzających, ekspozycję włączono bowiem w specjalny program edukacyjny dla szkół.

Dla pana Andrzeja Kwapniewskiego to nie nowość – przygotowane przez niego ekspozycje znanych i rzadkich ptaków znajdują się już w radłowskich szkołach. Pokazywał wcześniej swoje rzeźby także w szkołach w Tarnowie i Wieliczce. Pan Andrzej rzeźbi ptaki naturalnej wielkości, a także maluje je, wiernie zachowując podobieństwo. Jego prace nie tylko więc zwracają uwagę swoją urodą, ale można znakomicie z ich pomocą uczyć ornitologii.



Pan Andrzej wciąż rzeźbi nowe ptaki. Ostatnio – skoro niemal wszystkie jego ptaki, od mysikrólika po orla rybołowa, pozostaną do jesieni w muzeum – wypełnia puste miejsca rzeźbionymi kurami i kurczętami. Wyrzeźbił także serię ptaków dla Domu Pomocy Społecznej w Siedlcu. – *Mają tam gołe ściany, a ja byłem ostatnio w lesie, znalazłem kilka ciekawego kształtu gałęzi i korzeni – aż się prosi, żeby na nich posadzić jakieś ptaki – mówi z uśmiechem.*

Powstały więc: zimorodek, zięba, szczygieł, gil, grubodziób, sikorki. Na szafie suszy się para mysikrólików, telefonu pilnuje srokosz – największa polska dzierzba. – *Dalej pracuję, dalej strugam, bo po prostu to lubię – mówi Andrzej Kwapniewski. – Jak tylko kawałek drewna podeschnie, biorę się do roboty.*

Na gatunkach drzewa pan Andrzej zna się nie gorzej od leśników. Do rzeźbienia ptaków najlepiej nadaje się drewno lipowe albo wierzbowe. Ale wykorzy-



stuje także gałęzie i korzenie ukształtowane przez naturę, aby dać odpowiednie tło swoim rzeźbom. Poza tym bardzo lubi obserwować ptaki – i w lesie, i na własnym podwórku. – *Ludzie niezbyt znają się na ptakach – mówi z uśmiechem. – Nie tak dawno ktoś mi powiedział: wiosna idzie, bo sikorki przyleciały. Sikorki nie odlatują na zimę. A tego dnia to chyba przyleciały jaskółki...*

W Radłowie rzeźbione ptaki pana Kwapniewskiego wciąż można zobaczyć w Gimnazjum, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych, a także w radłowskiej bibliotece. Biblioteka ma też w swoich zbiorach wydawnictwo, promowane podczas tarnowskiej wystawy „Zwierzęta Czerwonej Księgi” – album z akwarelami Andrzeja Sanka, przedstawiającymi rzadkie gatunki zwierząt.



3 Maja w Chicago

Tegoroczne obchody 218 rocznicy uchwalenia przez Sejm Czteroletni Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się od wciągnięcia na maszt polski flagi. Ceremonii dokonali 2 maja o godz. 9.00 przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP, przy dźwiękach orkiestry wojskowej.



Następnie ruszył pochód, liczący 130 kolumn marszowych. Na czele szli przedstawiciele władz miasta oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej. Polskie domy, instytucje, a nawet samochody udekorowano polskimi barwami.

W rocznicę Konstytucji 3 Maja mówcy podkreślali znamieny fakt, że była to druga po Konstytucji amerykańskiej ustawa wprowadzająca porządek społeczny oparty na zasadach demokratycznych. Wspominano także Tadeusza Kościuszkę – bohatera Polski i Ameryki. Pod pomnikiem stojącym przy Solidarity Driver zaciągnęli warty honorowe uczniowie szkół, weterani, były obecne także poczty sztandarowe stowarzyszeń. Odbył się apel ku czci Naczelnika, śpiewano polski i amerykański hymn narodowy, pod pomnikiem złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Uroczystość taka odbyła się w Chicago już po raz 118.

2 i 3 maja na parkingu przy Bazylice św. Jacka odbywały się koncerty licznych polskich zespołów. Wystąpiły m.in. grupy DeMono, Róże Europy, Łzy, Paweł Stasiak i Mandaryna. Można było skosztować polskich produktów i piwa „Żywiec”. Dodatkową okazją do świętowania była także piąta rocznica wejścia Polski do Wspólnej Europy. W długie majowe święto bawiło się kilka tysięcy polonusów.

Apolonia Dubik-Zachara

SZKOŁA IMIENIA AKCJI III MOST

6 czerwca br. Niepubliczna Szkoła Podstawowa i Niepubliczne Gimnazjum w Przybysławicach przeżywały piękną uroczystość patriotyczną - nadanie szkole imienia „Akcji III Most”.

Mszę świętą z tej uroczystej okazji odprawił ksiądz prałat Piotr Gajda - kapelan Światowego Związku Żołnierzy AK. Po nabożeństwie złożono kwiaty pod pomnikiem bohaterów I i II wojny światowej, następnie odbył się przemarsz uczestników uroczystości do szkoły.



Uroczystości w kościele



Na specjalnie przygotowanej scenie dyrektor Tadeusz Seremet powitał przybyłych, w tym gościa honorowego - płk. Zdzisława Baszaka, uczestnika Akcji III Most. Wśród gości znaleźli się też: starosta tarnowski Mieczysław Kras, dyrektor tarnowskiej Delegatury Kuratorium Oświaty Urszula Blicharz, Ryszard Żądło - przewodniczący Rady Miasta Tarnowa, poseł Edward Czesak, wiceprezydent Tarnowa Kazimierz Koprowski, gen. broni Józef Nasiadka, płk. Kazimierz Pogorzelski, prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich. Nie zabrakło weteranów II wojny światowej, mieszkańców Przybysławic i okolic, wreszcie przedstawiciele szkoły: nauczycieli, rodziców, młodzieży.

Prezes Stowarzyszenia, Wiesław Głowa, odczytał uchwałę nadającą szkole imię „Akcji III Most”. Płk.



Uczestnicy uroczystości z płk. Baszakiem i weteranami II wojny na czele.

Zdzisław Baszak krótko przypomniał związane z Akcją III Most wydarzenia, podkreślając ofiarność mieszkańców Przybysławic. W imieniu Włodzimierza Gedymina, oficera startowego, głos zabrał płk. Kazimierz Pogorzelski - przeczytał list gratulacyjny, skierowany do młodzieży i mieszkańców Przybysławic. Wicedyrektor Adam Iwaniec odczytał też list napisany przez ks. dr Edwarda Kabata, członka rodziny Władysława Kabata, dowódcy Akcji III Most. Potem nastąpiło przekazanie nowego sztandaru szkoły młodzieży.



Przemawia gen. J. Nasiadka

W części artystycznej uczniowie szkoły w Przybysławicach przygotowali inscenizację o wydarzeniach z nocy 25/26 lipca 1944r. Na zakończenie posadzono trzy czerwone dęby dla uhonorowania trzech najważniejszych uczestników akcji. W imieniu Władysława Kabata drzewo posadzili weterani II wojny światowej, w imieniu Włodzimierza Gedymina zrobił to płk. Kazimierz Pogorzelski; płk. Zdzisław Baszak posadził dąbek osobiście.

Po części oficjalnej odbył się festyn z udziałem dzieci i dorosłych.

Adam Iwaniec



Przekazanie sztandaru



Inszenizacja wydarzeń z 1944 r.



Stanisław Nowak, jeden uczestników Akcji III Most, obok gen. Nasiadki.



Sadzenie dębów.

Akwarele na pamiątkę

Pan Józef Trytek, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie podczas spotkań w bibliotece z niezwykłymi ludźmi pochodzącymi z ziemi radłowskiej, a także z byłymi uczniami radłowskiego liceum, wręcza sympatyczne prezenty - akwarele z wizerunkiem szkoły w dawnym pałacu Dolańskich. To ciekawa i pomysłowa promocja radłowskiej szkoły i niezapomniany prezent dla gości. Autorem akwarel jest Kazimierz Dżalak, również absolwent radłowskiego liceum.

(mZ)



Zalipiański twórca w Radłowie

Na zaproszenie miejscowej biblioteki, przybył do Radłowa Wiesław Trójniak z Zalipia, by pohandlować własnoręcznie wykonanymi wyrobami. Stoisko cieszyło się zainteresowaniem i ożywiło nieco senny radłowski rynek. Kolejny przyjazd pan Wiesław zapowiedział na Dni Radłowa (28 czerwca). Będzie wówczas możliwość spotkania się z twórcą, porozmawiania o jego pasji, a także zakupu oryginalnych pamiątek.

(mZ)



Od muzyki do telewizji

Najmłodszy czytelnicy Gminnej Biblioteki mieli okazję spotkać się z niecodziennym gościem, Izabellą Klebańską. Pani Izabella jest autorką książek, scenariuszy radiowych i telewizyjnych dla dzieci i młodzieży, dobrocinek, bajek i piosenek. W telewizji debiutowała w programach 5-10-15 i „Domowe przedszkole”. Jest autorką programów dla dzieci: „Tuturu”, „Miganki” i „Piosenkarnia”, emitowanych przez TVP1. Wydała zbiory wierszy: „Jak dżdżownica Akolada o muzyce opowiada”, „Muzyczna zgraja”,



„Kaprys żart i inne muzyczne fanaberie”, popularyzujące muzykę wśród dzieci.

W czasie spotkania w radłowskiej bibliotece dzieci miały możliwość poznania różnych gatunków muzyki, tworzonej na przestrzeni minionych epok i współcześnie. Autorka prowadziła w czasie spotkania minikonkursy z nagrodami. Była też nauka dawnego tańca i wytwornego zachowania się w salonie. Dzieci miały możliwość nabycia książek z autografem i dedykacją. Wszystkim dzieciom i rodzicom przybyłym do biblioteki serdecznie dziękujemy za udział w spotkaniu.

(zb. marc.)

PAMIĄTKOWA FOTOGRAFIA



W siedzibie Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie odbył się cykl spotkań i wykładów w ramach „Programu aktywizacji społeczno-zawodowej w Gminie Radłów”. Spotkania organizował Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Oto pamiątkowe zdjęcie uczestniczek programu.

(mZ)

Wioska Głów - benedyktyńskie włości

Na północ od Tarnowa rozciąga się rozległa kraina Niziny Sandomierskiej. Na niej - po lewej stronie Dunajca - leży wioska Biskupice Radłowskie, a dalej na wschód - wioska Głów, jak gdyby przytulona do Dunajca.

Nazwa wsi - „Głów”, obecnie Głów - pochodzi od słowa „głowa” (dawniej płacono podatek od głowy). Osada Głów powstała w 1105 roku i należała do opactwa benedyktynów w Tyńcu. Początki jej sięgają wczesnego osadnictwa. Kronikarz Jan Długosz podaje iż w 1105 roku w osadzie Głów znajdowały się 4 łany kmieci i dwór książeży ze swoją rolą.

Na wzgórzu między Głowem a Radłowem rozciągała się wioska Kargów, która obecnie nie istnieje. Do dzisiejszego dnia jednak pola uprawne na tym obszarze noszą nazwę „Kargów”.

Kargów nie był byle osadą - w 1455 roku otrzymał prawa magdeburskie, nadane przez Kazimierza Jagiellończyka. Uznaje się, że

wioska Kargów została przyłączona do wsi Radłów ok. 1556 roku.

Pierwszym świeckim właścicielem Głowa był **Stanisław Marszowski herbu Półkozic**, szlachcic pochodzący z Marszowic w województwie krakowskim. Jako jego włości wioska Głów posiadała 4 łany kmieci i dwór szlachecki. W 1508 roku właścicielem Głowa został Mikołaj Marszowski, syn Stanisława, a w 1536 roku wieś była już własnością Rafała Jakubowskiego, żonatego z córką Mikołaja Marszowskiego.

Rafał Jakubowski herbu Topór był sędzią krakowskim i dziedzcim wsi Głów. Za jego czasów wieś posiadała 3 łany kmieci, 5 zagrodników, młyn, folwarki i zamek, w którym rezydował właściciel. Jakubowski założył także dwa stawy rybne.

W 1762 roku jako właścicielkę Głowa odnotowano Mariannę Drzewiecką, następnie - w 1765 roku - wieś należała do pana Podolskiego, właściciela Niedomic.

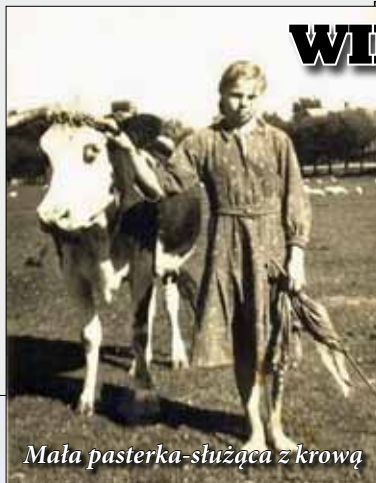
Wieś Głów należała do parafii Radłów od początku założenia osady „Głów”.

Parafia Radłów powstała tuż po śmierci biskupa Stanisława Szcepanowskiego tj. ok. 1084 roku. Parafia należała do „klucza radłowskiego” - była to fundacja biskupia z XI wieku. Za czasów biskupa Jana Grota parafia otrzymała imię Św. Jana Chrzciciela. Była związana z opactwem benedyktynów w Tyńcu. W roku 1340 odnotowano, iż parafia Radłów była najliczniejszą parafią. Liczyła 1470 wiernych, podczas gdy w parafii Tarnów odnotowano tylko 1290 osób, a w parafii Tuchów - 705 osób.

Jako ciekawostkę można dodać, że wioska Biskupice Radłowskie za czasów Jana Długosza (około 1536 roku) posiadała 17 łanów kmiecych, 2 zagrodników, folwark, dwór, 2 karczmy i młyn. W 1777 roku Biskupice posiadały 7 młynów.

Na podstawie „Historii Parafii Radłów” opracowała Danuta Giza-Kordek.

WIDOKI Z DAWNEGO GŁOWA



Mała pasterka-służąca z krową



Gospodynie z Głowa



Gospodyni i pasterka w obejściu



Głowskie dzieci

Fotografie pochodzące z wczesnych lat powojennych ze zbioru Agnieszki Flik

Pamięci bohaterów**DWAJ NAUCZYCIELE I KATECHETA**

Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września w Radłowie uczy pamięć nauczycieli zamordowanych przez hitlerowców w czasie okupacji.

W czasie II wojny światowej chlubną kartę w dziejach radłowskiej Szkoły Podstawowej – wówczas powszechnej – zapisali nauczyciele: **Edward Orzechowski, Józef Łucarz i katecheta ks. Józef Jurkowski**. Już pod koniec 1939 roku włączyli się oni w działalność Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) – konspiracyjnej organizacji, która przekształciła się potem w Armię Krajową. Do celów ZWZ należały: uświadamianie patriotyczne obywateli, działalność dywersyjna, szkolenie bojowe członków organizacji, wreszcie – akcje zbrojne przeciw Niemcom.

Na radłowskich polach – aż po Zabawę i Biskupice Radłowskie – po bitwie stoczonej 7-8 września 1939 przez żołnierzy Armii „Kraków” pozostało sporo broni i sprzętu wojskowego. Niektórzy mieszkańcy zebrali część tej broni i ukryli. Za posiadanie broni w czasie okupacji groziła śmierć. Zaprzysiężeni członkowie podziemnej organizacji gromadzili broń. Mieli też radiostację, dzięki której mogli nadawać meldunki i odbierać informacje. Z pomocą osób zaufanych rozprawdzali konspiracyjne ulotki o patriotycznej treści.

Ponieważ w Radłowie stacjonowali Niemcy, trzeba było stale zmieniać miejsce nadawania i odbioru przez radiostację. Niemcy zorientowali się, że na terenie Radłowa pracuje tajna radiostacja, zaczęli patrolować okolicę samochodem z anteną do lokalizacji sygnałów radiowych. Jak się później okazało, mieli także konfidentów – na szczęście nielicznych. Ówczesny proboszcz parafii Zabawa, ks. Józef Sitko, w swoich wspomnieniach wymienia nazwiska dwóch z nich, Jeden pochodził z Borzęcina, drugi był z Wał-Rudy.

Członków podziemnej organizacji w Radłowie i okolicznych wsiach



Ks. Jurkowski z dziećmi komunijnymi, Radłów 1939 r.

śledził też prawdopodobnie agent tajnej policji niemieckiej.

Mimo rosnącego zagrożenia członkowie konspiracji w Radłowie i okolicy działali, przygotowując się do akcji zbrojnej przeciw okupantowi. Duch w polskim narodzie nie zginął, mimo okupacyjnego terrorku wielu Polaków wierzyło w możliwość wyzwolenia i pracowało, by dzień ten nadszedł jak najszybciej.

Niestety, zapewne wskutek donosu 7 czerwca 1941 roku hitlerowcy rozpoczęli aresztowania osób podejrzanych o działalność w organizacji podziemnej. Jako jeden z pierwszych aresztowany został ksiądz Józef Jurkowski, wikariusz radłowski, katecheta w Szkole Powszechnej w Radłowie. Oto jego krótka biografia.

Katecheta-patriota

Urodził się 9 marca 1910 r. w Świerkli (gmina Przyszowa) jako syn Józefa Jurkowskiego i Elżbiety z domu Plata. Po ukończeniu gimnazjum w Nowym Sączu wstąpił do seminarium Duchownego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przy-

jął 29 czerwca 1936 r. Parafia Radłów była jego pierwszą placówką duszpasterską – tu od 1 sierpnia był wikariuszem i uczył religii. Jako młody ksiądz otoczył opieką Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej oraz Koło Żeńskie tego zrzeszenia. Po kapitulacji wrześniowej włączył się w konspiracyjną działalność patriotyczną – za jego przykładem poszło kilku młodych ludzi z KSMM. Uświadamianie patriotyczne, praca z radiostacją, zbieranie i przekazywanie informacji i meldunków, kolportaż ulotek, a przede wszystkim – patriotyczne i religijne przewodnictwo w organizacji – należało do głównych zadań w tej grupie.

W dniu 7 czerwca 1941 r. przed plebanię zjechał samochód gestapo. Księdza Józefa Jurkowskiego aresztowano jako podejrzanego o działalność w organizacji podziemnej. Według relacji panów Stefana Dobka i Ludwika Grabskiego, ksiądz Józef przyjął aresztowanie spokojnie. Swoje losy zawierzył Bogu w cichej modlitwie.

Nie wiemy nic o tym, jak był traktowany podczas przesłuchań na gestapo. Zapewne, jak wszyscy aresz-

towani, był bity i torturowany. Nie wydał nikogo. Więziono go w Tarnowie przez trzy miesiące, następnie przewieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął. Prawdopodobne daty jego śmierci to 17 marca lub 19 czerwca 1942 r.

Zeznania obciążające księdza Jurkowskiego, a także nauczyciela Edwarda Orzechowskiego złożył jeden z aresztowanych wraz z nimi członków organizacji, który nie wytrzymał tortur w czasie przesłuchań. Zeznał on, że odbierał od księdza Jurkowskiego komunikaty radiowe, gazetki konspiracyjne, potwierdził też przynależność katechety do organizacji podziemnej.

Ksiądz Jurkowski został zamęczony jako Polak, patriota walczący o wolność Ojczyzny.

Dramatyczna historia nauczyciela

Edward Orzechowski, tarnowianin, nauczyciel w Radłowie, został zamordowany przez hitlerowskich oprawców już kilka dni po aresztowaniu. Warto przybliżyć i jego biografie, która - jak dotąd - nie była opracowana.

Urodził się 28 września 1908 r. w Tarnowie, tam też uczęszczał do szkół. W 1930 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Jędrzeja Śniadeckiego, uzyskując dyplom nauczyciela szkoły powszechnej (nr dyplomu 20/1930). Od 1 października 1931 roku pracował jako nauczyciel kontraktowy w Szkole Powszechnej w Wierchosławicach. W sierpniu 1933 r. przeniesiony został do Lisiej Góry. W tamtejszej szkole zdał praktyczny egzamin na nauczyciela publicznych szkół powszechnych (18 czerwca 1934). Egzamin oceniała czteroosobowa komisja z Tarnowa, ogólna ocena z egzaminu: „dobry”. Kolejnym miejscem pracy Edwarda Orzechowskiego była Szkoła Powszechna w Radłowie – wówczas mieszcząca się obok kościoła parafialnego. Najstarsi mieszkańcy Radłowa i parafii pamiętają wciąż „profesora Orzechowskiego” – tak wielu go tytułowało, zapewne z szacunku dla jego osoby i zawodu nauczyciela przed wojną.

Z Radłowem związane są najważniejsze dla Edwarda Orzechowskiego wydarzenia dalszego życia. Tu poznał swoją sympatię i narzeczoną – panią Grelankę, także nauczycielkę w radłowskiej szkole. Pod koniec 1939 roku, gdy zaczął się tworzyć w okupowanej Polsce ruch oporu, radłowski nauczyciel wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (potem AK). Podkreślić trzeba, że w radłowskiej społeczności zręby AK tworzyła tutejsza inteligencja: nauczyciele, ksiądz, pracownicy Sądu w Radłowie, notariusz, hrabia Henryk Skrzyński i inni.

W 1941 r. Edwarda Orzechowskiego aresztowało za działalność organizacji podziemnej gestapo. W czasie aresztowania w domu państwa Galasiów został brutalnie pobity. Ze skrwawioną twarzą został zawieszony pod budynek Sądu w Radłowie, gdzie miało się odbyć wstępne przesłuchanie.

Gdy samochód zatrzymał się przed sądowym budynkiem, Edward Orzechowski podjął próbę ucieczki. Wyskoczył z ciężarówki i zaczął biec ścieżką obok budynku, próbując przez pola dotrzeć do ulicy Szpitalnej. Niemcy strzelali do uciekającego. Trafili go, gdy próbował przeskoczyć płot, który nieszczęśliwie przegrodził mu drogę ucieczki. Orzechowski upadł, postrzelony w podudzie. Gestapowcy zabrali rannego na przesłuchanie do Tarnowa. Nie wiadomo dokładnie, gdzie go trzymano i przesłuchiowano. Mogło to być więzienie lub siedziba gestapo na ul. Urszulińskiej, znana jako „tarnowskie Aleje Szucha”. Ciężko ranny Orzechowski podczas tortur stracił przytomność, a wówczas – jako nieprzydatny w śledztwie – prawdopodobnie został zastrzelony. Jego zwłoki przewieziono na cmentarz w Krzyżu. Tamtejszy grabarz, Tadeusz Urbańczyk, zeznając po wojnie przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich (20 września 1945 r.), powiedział: *„W czasie pełnienia moich obowiązków przez okres okupacji niemieckiej przywożono na cmentarz zwłoki zastrzelonych lub zabitych przez Niemców osób (tu następuje lista zapamiętanych nazwisk). Oprócz tego gestapo przywiozło profesora Orzechowskiego z Radłowa...”*

W ubiegłym roku udało mi się odszukać rodzinę zamordowanego nauczyciela. W Tarnowie i Krakowie mieszkają dwie jego bratanice. Od nich uzyskałem informacje, że po wojnie ciało Edwarda Orzechowskiego na prośbę rodziny zostało ekshumowane i pochowane w rodzinnym grobowcu na Starym Cmentarzu w Tarnowie.

Historia do uzupełnienia

Józef Łucarz – nauczyciel Szkoły Powszechnej w Radłowie, w roku 1928 pełnił w zastępstwie – po odejściu na emeryturę Jana Gołąba – funkcję kierownika tej szkoły. W czasie okupacji został także aresztowany za działalność w organizacji podziemnej, więziony, torturowany, w końcu zginął w obozie w Oświęcimiu. W tym samym obozie koncentracyjnym zginął także syn Józefa Łuczara.

Rodzina Łuczarów mieszkała na parceli przy ul. Poległych, na tzw. Kosmanówce. Niestety, nie udało się dotychczas zdobyć szerszych informacji o tej rodzinie. Dlatego proszę wszystkie osoby, które mogą coś więcej powiedzieć o pracy Józefa Łuczara w radłowskiej szkole lub o jego rodzinie, o przekazanie informacji mgr Teresie Urbanek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Radłowie, lub pracownikom radłowskiej Biblioteki Gminnej. W ub. roku sprawy związane z przygotowaniem tablicy pamiątkowej ku czci nauczycieli radłowskiej szkoły, zamordowanych przez hitlerowców, przekazałem w ręce dyr. Teresy Urbanek, która nadała im właściwy bieg

Pamięć ludzka jest zawodna. Po latach wiele faktów odchodzi w zapomnienie. Tablica ma przypominać kolejnym pokoleniom o tragicznych losach naszej Ojczyzny, o martyrologii narodu polskiego. Szkoła Podstawowa w Radłowie ma za patronów Bohaterów Września 1939 r. Ma też w swojej historii nauczycieli – bohaterów. Jeśli uda się zrealizować sprawę tablicy, to jej odsłonięcie będzie ważną lekcją historii patriotyzmu dla młodzieży szkolnej i dla społeczności Radłowa. To ważna sprawa na dziś i na lata, które nadejdą.

Opracował Roman Kucharski

DZIEJE RADŁOWSKIEGO PAŁACU

Ma Dębno swój piękny zamek, Dołęga może się poszczycić uroczym dworkiem szlacheckim; w Radłowie mamy pałac. I o tym właśnie zabytkowym pałacu, w którym mieści się obecnie szkoła, słów kilka Czytelnikom „Radła” chcę opowiedzieć.

Józef Trytek

Biskupi pałac drewniany

Radłów od najdawniejszych czasów był własnością biskupów krakowskich, tu też - na miejscu obecnego budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - powstał pałac biskupi. Daty jego wybudowania nie da się ściśle ustalić. Możemy jedynie stwierdzić że istniał on już w 1390 roku. Jego budowniczym mógł być biskup Jan Radlica, a może biskup Jan Grot, który często był w Radłowie i nawet prowadził tu rozprawy sądowe.

Budynek pałacu został następnie przez Piotra Tomickiego wybudowany od nowa, prawdopodobnie po jakimś pożarze. Nowy pałac zbudowany został z drewna, osadzonego na kamiennym fundamencie i miał charakter obronny (zamkowy). Kolejna przebudowa pałacu biskupiego nastąpiła w latach 1638-1639. Jan Zadzik wybudował nowy pałac z drewna. Pałac ten prawdopodobnie spłonął lub został zniszczony w czasie wojny szwedzkiej lub najazdu Rakoczego.

W 1667 r. biskup Andrzej Trzebicki wystawił kolejny - znów z drewna, na fundamencie murowanym. Dziś trudno nawet wyobrazić sobie, jak ta budowla mogła wyglądać. W raportach wizytacji biskupich z lat 1645 i 1668 jest mowa o *pałacu*, usytuowanym *na kopcu przy sadzie, nad jeziorem*. Z kolei w roku 1672 Ulryk z Verdun pisał o *zgrabnym zamku i ogrodzie*. W 1738 r. kardynał Aleksander Lipski, wydzierżawiając dobra biskupiego klucza ks. Janowi Rokickiemu, zastrzegł, by utrzymać *ogród włoski, przy pałacu radłowskim będący, którego usus pozwala się JWX Kanonikowi, należycie propriis impensis konserwować*. Nieokreślone prace w pałacu i ogrodzie prowadzono w r. 1782. Informacją o *kopcu* może świadczyć o średniowiecznym rozwiązaniu obronnym w postaci tzw. „gródka stożkowatego”, a więc niewielkiej warowni, położonej na sztucznie usypanym wzniesieniu. Jedynie prace archeologiczne mogłyby rzucić światło, jakim rodzajem budowli był dawny pałac biskupi.

Od konfiskaty do ery Dolańskich

Po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 roku Radłów wraz z większością Małopolski, zwaną, potem Galicją, przeszedł pod panowanie austriackie. Za czasów panowania cesarza Józefa II (1780-1790) Radłów wraz z całym kluczem radłowskim spod władzy prawnego ich właściciela, biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, przeszedł - drogą zwyczajnej konfiskaty - w posiadanie rządu austriackiego. Został wcielony do



tzw. „funduszu religijnego”, mającego dostarczyć środków na utrzymanie duchowieństwa. Zarząd nad przemyślnymi dobrami radłowskimi sprawowali osobni urzędnicy pod nadzorem starosty obwodu bocheńskiego, stanowiąc tzw. prefekturę, czyli „zwierzchność radłowską”, podległą, zdaje się, w niektórych sprawach „dyrekcji niepołomickiej”.

Na początku XIX wieku rząd rosyjski zakazał spławu drewna Wisłą, ponieważ był to jedyny szlak przewozu dużej ilości towaru do gdańskiego portu (kolei żelaznej wówczas jeszcze nie było). Spowodowało to nierentowność majątków zawierających większe kompleksy leśne - rząd austriacki wystawił na licytację między innymi klucz radłowski. W roku 1819 dobra radłowskie zostały sprzedane - z wyłączeniem obszaru samego Radłowa i Borzęcina, które to dobra darował cesarz Józef II baronowi Hompesch. Baron podobno od razu przegrał w karty darowany majątek (!), a nowym właścicielem został Karol von Bodenfeld. W niektórych dokumentach figuruje, że latach 1827- 1830 właścicielem Radłowa był Karol hrabia Kinsk. Niewykluczone, że hrabia Kinsk i baron Bodenfeld to jedna i ta sama osoba.

Około roku 1830 na miejscu starego pałacu biskupiego rozpoczęto budowę nowego pałacu w stylu klasycystycznym. W roku 1844r. ukończono okazałą rezydencję. Pałac zbudowano na planie litery C, z dziesięciokolumnowym portykiem od strony północnej i znajdującym się nad nim balkonem i trójkątnym tympanonem, wspartym na 10 półkolumnach korynckich. Oprawę pałacu stanowił 5-hektarowy park z ogrodem - park typu krajobrazowego, ze stawem przedzielonym mostem i z widokową wyspą.

Z nieznanych powodów właściciel pięknego pałacu stosunkowo szybko pozbył się majątku. W 1872 roku dobra radłowskie były już własnością krakowskiego bankiera, Ludwika Helcla, wiceprezydenta Krakowa i jednocześnie posła na Sejm Krajowy i do wiedeńskiej Rady Państwa. Po jego śmierci w 1882 roku dobra przeszły z kolei na własność wdowy, która przeznaczyła ich część na fundację probostwa cmentarnego

i inne cele dobroczynne w Krakowie. Kuratoria, zarządzająca masą spadkową, administrowała dobrami przez kilka lat, nie chcąc sprzedać ich w ręce obce. Dopiero w 1885 roku kupił je Tomasz hrabia Zamojski. Od hrabiego Zamojskiego nabył z kolei dobra radłowskie profesor Uniwersytetu Krakowskiego dr. Maurycy Straszewski, a potem - już uszczuplone - sprzedał w roku 1893 Henrykowi Dolańskiemu. Rodzina Dolańskich, głównie za sprawą kolatora radłowskiego kościoła Henryka Dolańskiego, na trwałe wpisała się w historię Radłowa. Dość wspomnieć, że po dziś dzień budynek Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych potocznie nazywany jest pałacem Dolańskich.

Rodzina Dolańskich.

Ród Dolańskich wywodzi się z Rusi Czerwonej. Dolańscy herbu Korab zaliczali się niegdyś do ubogiego rycerstwa. Od XVI wieku ich nazwisko pojawia się w dokumentach. W ich herbie widnieje na czerwonym tle złoty statek z mурowaną wieżą.

Ród Dolańskich doszedł do zamożności w okresie porozbiorowym. W roku 1835 protoplasta rodu, Jan Roch Dolański, kupił od rządu austriackiego dobra ziemskie w Grębowie koło Sandomierza i dokończył budowę grębowego pałacu. Jan Dolański miał czterech synów i córkę. Dwaj jego synowie, Antoni i Józef „poszli bić się z generałem Bemem za wolność Węgier”. Józef prawdopodobnie zginął, natomiast Antoni ożenił się z Polką i zamieszkał na terenie Rumuni. Trzeci syn Jana, Włodzimierz, uległ wypadkowi - w wyniku wybuchu amunicji stracił wzrok i prawa rękę. Mimo kalectwa studiował w Paryżu, gdzie uzyskał doktorat z filozofii. Powróciwszy do kraju, przez długie lata pełnił funkcję prezesa Związku Niewidomych, organizując m.in. ośrodek kształcenia dla niewidomych w Laskach pod Warszawą.

Najmłodszy syn Jana, Feliks Dolański, odziedziczył po ojcu duży majątek w Grębowie - ok. 5 tys. hektarów ziemi, łąk i lasów. Miał staranne wykształcenie rolnicze, zdobyte w młodości za granicą, dzięki czemu doprowadził odziedziczony majątek do świetności. Uporządkował gospodarkę leśną, założył piękny park wokół pałacu, a także ogród warzywny, cieplarnie. Cieszył się dużym autorytetem; gdy w latach 1860-64 rząd austriacki przyznał Galicji autonomię, Feliks Dolański został



wybrany pierwszym prezesem rady powiatowej w Tarnobrzegu. W czasie powstania styczniowego (1863 r.) dwór w Grębowie był punktem zbornym szlachty idącej na pomoc powstańcom, a po upadku powstania stał się schronieniem dla rannych i niedobitków z lubelskiego i sandomierskiego. Gdy w roku 1867 rząd austriacki wystawił na licytację Baranów, Feliks Dolański kupił historyczny, renesansowy zamek w Baranowie Sandomierskim i wielkie obszary ziemi.

Feliks Dolański miał dwóch synów - Stanisława i Henryka oraz córkę Emmę, która wyszła za mąż za Wojciechowskiego, właściciela Dąbrówki koło Rzeszowa. U schyłku życia Feliks Dolański podzielił majątek między synów. Starszy Stanisław otrzymał Baranów, młodszy Henryk został w Grębowie. Henryk ożenił się z Ireną Christiani-Kronwald, dziedziczką Niechoborza w rzeszowskim. Majątek, który wniosła w posagu żona, państwo Dolańscy postanowili sprzedać, a zakupić wystawiony na licytacji od bankrutującego prof. Straszewskiego olbrzymi majątek w Radłowie (1893r). Ko kilku latach wzorowego gospodarowania majątek w Radłowie zaczął przynosić dochody. Około 1900 państwo Dolańscy na stałe przenieśli się do pałacu w Radłowie. Irena i Henryk Dolańscy mieli dwoje dzieci: córkę Wandę i syna Seweryna. Seweryn po ukończeniu studiów w Wiedniu i Monachium wrócił do kraju, aby objąć przekazany przez ojca majątek w Grębowie (ok. 1910 r.). Córka Wanda, która poślubiła hrabiego Skrzyńskiego, mieszkała wraz z ojcem i matką w Radłowie.

Jesienią 1914 roku Radłów stał się teatrem zacieklej bitwy wojsk rosyjskich i austriackich. Działania wojenne w 1914 i 1915 roku spowodowały ogromne straty, zniszczeniu uległ kościół parafialny, uszkodzony został pałac, spłonęło wiele budynków gospodarczych i chłopskich zagród. Po zakończeniu działań wojennych dziedzic Henryk Dolański wziął na siebie ciężar dźwignięcia z upadku zniszczonego majątku. Był dobrym gospodarzem, a przy tym człowiekiem otwartym na innych. W znacznej mierze przyczynił się do odbudowy i rozbudowy radłowskiej świątyni, wybudował też dla społeczności Radłowa dom ludowy, zwany potem „Ratuszem”.

W okresie międzywojennym radłowski pałac doprowadzono do świetności, podobnie jak przyległy park z ogrodem. W sali balowej pałacu Dolańskich od-



HISTORIA

bywały się huczne przyjęcia i zabawy, na których gościł wielokrotnie premier rządu II Rzeczypospolitej Wincenty Witos oraz wiele innych znakomitości. W kronice parafialnej ówczesny proboszcz radłowski ks. Wojciech Kornaus zostawił świadectwo następującej treści: *Janie Wielmożny Pan Henryk Dolański kupił dobra radłowskie w 1893r. W czasie wojny został pałac w roku 1915 zbombardowany i przez Niemców doszczętnie zrabowany - nie pozostało zgoła nic. Zbombardowano i zniszczono wtedy wszystkie budynki gospodarskie w Radłowie i w wsiach do dóbr radłowskich należących - ogółem 96 budynków. Zrabowano cały inwentarz żywy, zniszczono cały inwentarz martwy, nic nie pozostawiając. W roku 1916 W.P Henryk Dolański rozpoczął odbudowę pałacu, sprawił cały inwentarz, wyrównał i zawalał wszystkie rowy strzeleckie. Pałac odbudowano, ale z pałacu w czasie wojny skradziono drogocenne obrazy i pamiątki. Cała biblioteka i archiwum gospodarskie zostały przez Niemców doszczętnie i umyślnie zniszczone. W roku 1923 wszystko przeprowadzono do porządku.*

Henryk Dolański zmarł 18 października 1935 roku, po długiej i ciężkiej chorobie. Jego pogrzeb odbył się trzy dni później, 21 października 1935r. Ceremonii pogrzebowej przewodniczył biskup Edward Komar. Jako kolarz radłowskiego kościoła parafialnego Dolański został pochowany w krypcie obok kościoła. Główną część dóbr radłowskich odziedziczył jego wnuk, Henryk Skrzyński - lecz nie na długo, bo wkrótce wybuchła wojna.

Córka Henryka Dolańskiego, Wanda, która mieszkała wraz z matką w pałacu w Radłowie, miała dwóch mężów (pierwszy to Franciszek Ksawery Skrzyński, drugi nazywał się Pilarski). Z pierwszego małżeństwa miała syna Henryka, z drugiego - córkę Irenę. W czasie okupacji hitlerowskiej Henryka Skrzyńskiego aresztowało gestapo za działalność konspiracyjną (28 czerwca 1942 roku). Więziony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a potem Sachsenhausen, cudem przeżył wojnę (przeżył słynny marsz śmierci). Do kraju już nie powrócił, wyemigrował z Niemiec - wraz z żoną Haliną - do Australii. Z kolei córka Wandy, Irena (z domu Pilarska) wyszła za mąż za inżyniera Janusza Jamontta.



Syn Henryka, Seweryn, urodzony w 1888r w Grębowie, zmarł w 1979 w Warszawie, nie zostawiając potomka. Był gorącym patriotą. W jego domu w Grębowie znalazł schronienie w czasie wojny m.in. gen. Tadeusz Bór-Komorowski.

Potomkowie ostatnich właścicieli dóbr radłowskich od czasu do czasu odwiedzają swoją dawną posiadłość. Kilka lat temu byli w Radłowie: Irena Jamontt (z domu Pilarska) wraz z synem Jerzym oraz Kayah Skrzyńska - praprawnuczka Henryka Dolańskiego z Australii. Goszcząc w budynku ZSP w Radłowie, w swojej dawnej rodzinnej posiadłości, potomkowie Dolańskich wyrazili zadowolone z faktu, że budynek ten został przeznaczony na szkołę, co potwierdzili wpisem do książki pamiątkowej.

Po wojnie

Po wojnie dobra radłowskie zostały znacjonalizowane. Władza ludowa przepędziła właścicieli z dworów i pałaców. Irena Dolańska znalazła schronienie w domu notariusza, który przydzielił jej pokój z kuchnią. Jak wspomina Seweryn Dolański, który po przejściu frontu wiosną 1945 roku odwiedził matkę w Radłowie, jego matka była otoczona troskliwą opieką przez znacznych mieszkańców Radłowa. Dziedziczka z Radłowa zmarła w 1951 roku i została pochowana wraz z mężem Henrykiem w krypcie obok kościoła parafialnego.

Pałac w Radłowie wraz z budynkami gospodarczymi (m.in. lodownia, wozownia, stajnia cugowa) uchwalała Zarządu Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przekazano na potrzeby szkoły. Już od połowy września 1945 r. ruszyła nauka w nowopowstałej szkole średniej pod kierunkiem dyrektora Jana Greli. Szkoła nosiła wówczas nazwę Prywatnego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Po dwóch latach szkołę upaństwowiono - w trakcie 64 lat swego istnienia jeszcze parokrotnie zmieniała nazwę i kierunki kształcenia. Obecnie organem prowadzącym szkołę jest Starostwo Powiatowe w Tarnowie. Budynek szkoły - jako zabytek - wymaga kosztownych remontów. Obecni gospodarze obiektu czynią duże starania, aby pozyskać środki na odnowienie auli (sali balowej) oraz rewitalizację przyległego parku.

Tekst i fotografie: Józef Trytek

„Niech się święci..”

W podwójne majowe święto - Matki Bożej Królowej Polski i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja – w Sanktuarium bł. Karoliny odprawiono mszę świętą koncelebrowaną w intencji Ojczyzny, a także w intencji strażaków w przeddzień święta ich patrona, św. Floriana.

Przybyli z pocztami sztandarowymi strażacy z Biskupic Radłowskich, Głowa, Marcinkowic, Przyby-



sławic, Radłowa, Siedlca, Wał Rudy, Zabawy i Zdrochca, górniczy z Kopalni „Tar-Krusz”, a także Tarnowski Szwadron Jazdy Konnej im. 5 Pułku Strzelców Konnych przy Stadzie Ogierów w Klikowej, Nie zabrakło przedstawicieli samorządu, nauczycieli, stawiły się poczty sztandarowe wszystkich szkół w gminie. Po oddaniu czci poległym i modlitwie za Ojczyznę na miejscowym cmentarzu wszystkich gości zaproszono na plac sanktuaryjny, gdzie odbył się m.in. koncert Orkiestry OSP z Radłowa, pokazy jazdy konnej w wykonaniu Tarnowskiego Szwadronu Jazdy Konnej oraz występy grupy muzycznej „Pod Gruszą” i Bigbendu z Radłowa.



Prorektor w rodzinnych stronach

Wizyta profesora Mikulskiego

29 kwietnia do siedziby Gminnej Biblioteki Publicznej przybyli przedstawiciele władz gminy na czele z wójtem Zbigniewem Kowalskim, gminni i powiatowi radni, dyrektor Elżbieta Miś wraz z nauczycielami i uczniami Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich, a także dyrektorzy szkół, nauczyciele, młodzież ze szkół w gminie. Przyszli, by spotkać się z profesorem Leszkiem Mikulskim.

„Szanowny Panie Profesorze, szczególnie miło mi - jako gospodarzowi Biskupic Radłowskich - powitać Cię, drogi profesorze Leszku, na radłowskiej ziemi. Stąd przecież wywodzą się Twoje korzenie, tu stawiałeś pierwsze kroki, tu wypowiedziałeś pierwsze słowa, tu zdobyłeś wiedzę o życiu - najpierw w domu, wśród mieszkańców naszej biskupickiej ziemi, w szkole w Biskupicach Radłowskich i w radłowskim liceum. Wyjechałeś do Krakowa, aby tam się kształcić. Z tym miastem związałeś swoje życie zawodowe i rodzinne. Z radością przyjęliśmy wiadomość, że zostałeś profesorem i rektorem Politechniki Krakowskiej. Nie ukrywam, że jesteśmy dumni, bo oto jeden z nas dostąpił takich zaszczytów. Przyjmij od nas wszystkich serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów. Zapraszamy, abys częściej odwiedzał swoje rodzinne strony, był przykładem i wzorem pracowitości, taktu i kultury dla naszych dzieci i młodzieży. Szczęść Ci Boże” – napisał i w okolicznościowym liście powitalnym sołtys Biskupic Radłowskich, Kazimierz Sarnecki.

Spotkanie rozpoczęło się muzycznie i poetycko. Subtelna oprawę muzyczną przygotował „Quartet Radloviensis”, a prezentacje poetyckie wierszy rodzimych autorów (Józefa Trytka, Zofii Trześniowskiej-Jakubowskiej, Katarzyny Zachara) prezentowali Agnieszka Plebanek, Wojciech Bogusz i Barbara Piotrowska. Młodzi wprowadzili dostojnego gościa i uczestników w klimat miły i uroczysty zarazem.

Profesor Leszek Mikulski, otoczony przez barwnie – po krakowsku – ubranych członków Klubu Seniora, wspominał z sentymentem i wzruszeniem młodość spędzoną w Biskupicach Radłowskich, edukację i rodzinne wzorce, które były podstawą i drogowskazem kształtowania młodej osobowości. Wspominał o swoim ojcu, Michale Mikulskim, który wszczepił mu dyscyplinę życiową, odpowiedzialność, pracowitość i konsekwencję działania.

- Cechy te towarzyszą mi i znacznie pomagają w życiu i pracy naukowej – podkreślił profesor. Mile wspominał także edukację w radłowskim liceum, które porównywał do renomowanych liceów krakowskich. Długo opowiadał o pracy naukowej i zapotrzebowaniu na dobrze wykształconych inżynierów. Zachęcał młodzież uczestniczącą w spotkaniu, by wkładała maksimum wysiłku w swoją edukację i nie traciła wiary w sukces.

Wójt Zbigniew Kowalski podziękował profesorowi za wizytę i przekazał kilka egzemplarzy radłowskiej monografii. Wiele radości sprawiło naszemu gościowi spotkanie z koleżankami z lat szkolnych: Haliną Kusior (z d. Okońska) i Eugenią Tomolik. Na zakończenie delegacja biskupian w krakowskich strojach : Anna Błażej, Stefan Wąż i Wiktor Danielewicz przekazała na ręce prof. okolicznościowy adres. *„Panie Profesorze – Rodaku naszej biskupickiej społeczności! – napisano w dokumencie - W imieniu naszym oraz Klubu Seniora, prosimy przyjmując serdeczne gratulacje z okazji wspaniałych osiągnięć naukowych, zwieńczonych nominacją profesorską. Jest Pan wzorem i przykładem dla naszej społeczności, zwłaszcza uczącej się młodzieży. Jesteśmy dumni z Pana godnego życia i pracy. Życzymy dobrego zdrowia, zadowolenia, opieki Bożej oraz dalszych sukcesów w pracy naukowej i powodzenia w życiu osobistym”*.

Tuż przed wyjazdem z Radłowa pan profesor prosił, aby kwiaty, które otrzymał, złożyć w radłowskiej świątyni. Tak też uczyniliśmy – kwiaty w flakonach ustawiono przed ołtarzem.

Spotkanie z prof. Leszkiem Mikulskim jest kolejnym w cyklu *„Wybitne i sławne postaci ziemi radłowskiej”*, organizowanym od lat przez radłowską bibliotekę. Gościli już u nas profesorowie: Franciszek Ziejka, Franciszek Kluza, Ewa Danowska, Gabriel Nowak, i gen. Józef Nasiadka. Spotkania te znakomicie służą młodzieży – dają namacalny dowód, że nie tylko młodzi ludzie z dużych miast mają szansę wybić się ponad przeciętność. Dowód to np. dwunastu profesorów wywodzących się z ziemi radłowskiej.

(zb.marc.)



Natalka Różańska
z ul. Wiśniowej w Radłowie
na rynku, w stroju góralskim,
tuż przed występem
w pałacowej auli.

(mZ)

W STARYCH KSIĘGACH ZNALEZIONE...

Poszukując materiałów źródłowych do dziejów Borzęcina, natrafiałem na informacje dotyczące mieszkańców: Radłowa, Zabawy, Przybysławic, Woli Radłowskiej czy Niwki. Korzystając z życzliwości redagującego „Radło” Zbyszka Marcinkowskiego, chcę podzielić się tymi informacjami z Czytelnikami kwartalnika. Nie były one dotychczas publikowane w „Radle”. W monografii „Radłów i gmina radłowska” znalazłem wyjaśnienie kilku wątpliwości.

Z 1409 r. (sic!) pochodzi pierwsza informacja. Dotyczy **Vladislaus de Zabawa** zapisanego na wydział *Sacre Theologie Baccalarii* (teologiczny) w odnowionym po śmierci królowej Jadwigi Uniwersytecie Krakowskim. Nazwisko wtedy powszechnie nie używano, nawet nie zapisano imienia ojca, co było w ówczesnym zwyczaj. Czyżby to był pierwszy ksiądz pochodzący z obecnej parafii Zabawa?

Źródło: ALBUM STUDIOBORUM UNIVERSITATIS CRACOVIANENSIS 1400-1489.

9 marca 1740 r. ksiądz wikary Jakub Gaworski ochrzcił Józefa, syna prawowitych małżonków Alberta i Barbary Obłąków. Rodzicami chrzestnymi byli: **Hiacintus Smietanski de Smietana**¹ et **Sophia Cholewina de Bozeczinek**. (*Hiacynct Śmietanski ze Śmietany*; obecnie jest to jeden z przysiółków Wał -Rudy).

Źródło: Liber Baptisatorum.1728-52.

27 lutego 1744 r. ksiądz Sebastian Urbański ochrzcił Franciszka, syna Andrzeja i Katarzyny Zachara, prawowitych małżonków z *Bozeczina*. Rodzicami chrzestnymi byli: Stanisław Burlak i **Regina Smietanska de Smietany**.

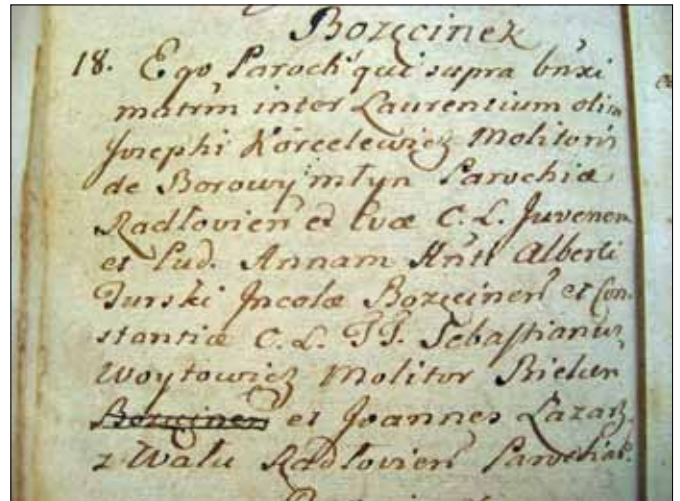
Regina była żoną wyżej wspomnianego wyżej Hiacynta.

Źródło: Liber Baptisatorum.1728-52.

19 lipca 1750 r. ks. Krzysztof Nowiński, proboszcz w Borzęcinie, pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy szlachetnym **Andrzejem Benedyktem Suryn** z Radłowa i szlachetną Franciszką, córką szlachetnego Andrzeja Chodorowicza, rządcy z Borzęcina. Świadcami byli: **Franciszek Marynowski** z Radłowa i Franciszek Garlicki, rządcą z Łętowic.

Źródło: Liber Copulatorum 1737-77.

¹ Prof. Zdzisław Noga w monografii *Radłów i gmina radłowska* pisze o Hiacyncie Lenarczyku. Nazwisko Śmietana pochodzić ma od nazwy karczmy którą administrował z żoną od 1715 r.



18 stycznia 1751 r. Krzysztof Nowiński, proboszcz w *Bozeczinku*, pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy **Wawrzyńcem**, synem **Józefa Korcelewicza, młynarza z Borowego Młyna**² i Łucją, córką prawych małżonków Anny i Alberta Turskich, zamieszkałych w Borzęcinie. Świadcami byli: Sebastian Wojtowicz - młynarz z Bielczy i **Jan z Wału**, parafia Radłów.

Źródło: Liber Copulatorum 1737-77.

Poniżej przedstawiam oryginalny tekst łaciński zapisu z Księgi Zmarłych wraz z własnym tłumaczeniem.

Anno Domini 1751 (...) Mense xbrī anni praceriti submersus rapido cursu aquarum in hoc flumine Glinik prope molendinum Borzeczines ex improvise Paulus adolescens 18 an. Antonij Kowal de Wola Radłowska et Theresia C.L. Optimus Filus cujus corpus prater faciem parum conceptum inventum 14. maji a.c. in arena hesitans Sepultumi in Cameteris ad meridem.

15 maja tego roku [1751] pochowano na cmentarzu [przykościelnym] od strony południowej odnalezione wczoraj w rzece Glinik [lokalna nazwa części rzeki Uszwicy] ciało 18 letniego **Pawła Kowala** pochodzącego z Woli Radłowskiej. Był on ukochanym synem **Telesy i Antoniego Kowalów**³. Wygląd jego ciała i twarzy niewiele przypominał człowieka. Utopił się w październiku ubiegłego roku, na skutek gwałtownej zmiany biegu wody w rzece, blisko kołowrotu młyńskiego.

Źródło: Liber Mortuorum 1737-74.

² W Woli Radłowskiej działał największy młyn w kluczu radłowskim, mający 3 koła. Dzierżawił go w pierw Antoni Korcel a później Jakub Korcel. Zamieszanie spowodowała pisownia nazwiska: Korcel to zapewne Korcelewicz, a Jakub mógł mieć brata Jana, por. Monografia...s. 299.

³ Z. Noga prezentując społeczność Woli Radłowskiej umiejscawia Antoniego Kowala jako zagrodnika należącego do zagrody Kowalskiej w latach 1757 i 1773. Monografia...ss. 317-318.

8 maja 1916 r. w Radłowie w domu pod numerem 423 urodził się chłopiec, któremu 15 tegoż miesiąca nadano imię **Naftali**. Jego ojciec, **Selig Kraus**, był propinatorem w Głowie, a matka **Gitla** była córką **Szymona i Ruchli Leiii Neümaruor Elland** z Tarnowa. Obowiązki kuma pełnił **Mojżesz Stöger** z Radłowa, a obrzezał dziecko **Wólf Israel** z Zabna. Poród odebrała akuszerka **Józefa Kolasińska**.

W uwagach zapisano: ślub odbył się w Brzesku w dniu 12 września 1911 r.

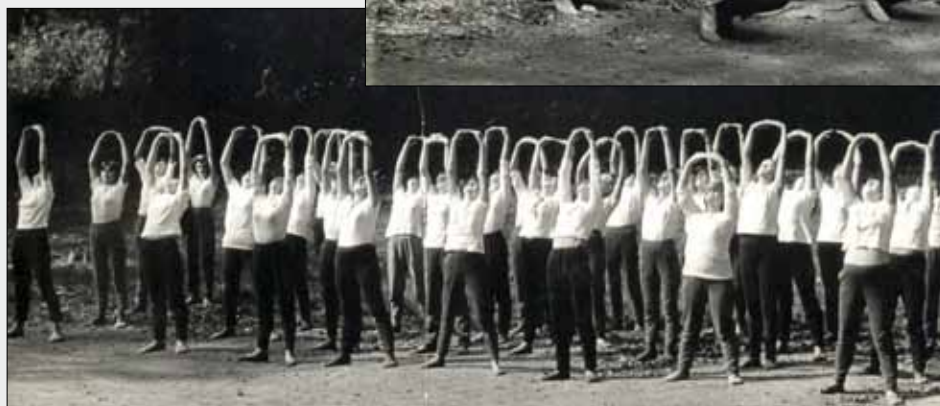
Źródło: Księga Urodzeń Izraelickiego Okręgu Metrykalnego w Radłowie 1917- 42.

Dnia 2 marca 1936 r. w Woli Radłowskiej w domu oznaczonym numerem 149 urodziła się dziewczynka której 7 tegoż miesiąca nadano imię **Małka**. Rodzicami jej byli **Efreim Jakub Tellerman**, kupiec z Woli Radłowskiej, i **Sara Tellerman**, córka **Majera Kanorrogl**a i **Blimy** z domu **Kamholtz**, kupców z Woli Radłowskiej. Kummem był **Bernard Schmalberg**, sługa bóżnicy w Radłowie, akuszerką zaś **Janina Małkowa** z Radłowa. Rodzice nowonarodzonego dziecka wzięli ślub w Radłowie w dniu 31 sierpnia 1931 r.

Źródło: Księga Urodzeń Izraelickiego Okręgu Metrykalnego w Radłowie 1917-42.

Lucjan Kołodziejcki

ZDJĘCIA KWARTAŁU



Tak ćwiczyły...

... dziewczęta z radłowskiego liceum na boisku w parku, ...



... blisko czterdzieści lat temu.

(fotografie ze zbiorów. Barbary Matek)



„Jak nie spaliliśmy samolotu, a Niemcy – wsi...”

Opowiadanie pułkownika Zdzisława Baszaka „Pioruna”

„Akcja III Most nie byłaby dla mnie zapewne niczym szczególnym, gdyby nie to, że od początku była pechowa. Gdyby nie ten przesładujący nas pech, być może wcale bym jej nie zapamiętał. O tym, że wywieziono tej nocy części i dokumentacje rakiet V-2 oczywiście nie miałem pojęcia.

Z Akcją III Most zetknąłem się w ten sposób, że kazano mi się zameldować do mojego dowódcy, kapitana „Brzechwy” Kabata. On mi wyjaśnił, że przyleci samolot, zabierze ludzi, zabierze pocztę. Tyle się dowiedziałem w pierwszych dniach lipca 1944 roku.

Sprawa wyglądała prosto, ale wkrótce zaczęły się komplikacje. Najpierw wdała się pogoda – padał deszcz, warunki do lądowania były nieodpowiednie, lądowisko rozmokło. Później, gdy pogoda zaczęła się zmieniać, niedaleko rozbił się samolot lecący znad frontu – obawialiśmy się, że Niemcy zaczną dochodzenie, będą szukać, kręcić się po okolicy i nie da się ukryć tego lądowania. W dodatku wkrótce pojawiła się kolejna przeszkoda. Na lądowisku w lesie – dosłownie na tym miejscu, gdzie mieliśmy przyjąć aliantów - zaczęły lądować niemieckie samoloty krótkiego wywiadu Storchy. Trzy dni gryźliśmy palce – termin lotu był już określony - kiedy Storchy zniknęły i znowu się uspokoiło. Ledwie odetchnęliśmy,

gdy do naszego lasu przyjechała na odpoczynek załoga niemiecka – około stu ludzi, których umieszczono ledwie półtora kilometra od lądowiska.

Do dziś nie jestem pewien, czemu ci ludzie nie zareagowali na nasz samolot – musieli go przecież i słyszeć, i rozpoznać, to byli żołnierze z artylerii przeciwlotniczej, odpowiednio przeszkoleni. Być może pomógł nam przypadek, który mógł nas zgubić. Zaraz na drugi dzień po przyjeździe kilku z tych żołnierzy wyszło na spacer do lasu. Akurat tak się złożyło, że ja z paroma swoimi chłopakamijechałem ścieżką, i natknęliśmy się na nich. Byliśmy uzbrojeni – czego nie dało się ukryć, mieliśmy automaty. Mogło się skończyć dramatycznie, ale to chyba oni podjęli szczególną decyzję. Po prostu zdecydowali nas... nie widzieć. Zeszli na skraj ścieżki i wszyscy – jak jeden – oglądali drzewa. Może widzieli, że nie mają szans, może po prostu czuli się „na wczasach” i nie chcieli kłopotów.

Skoro tak, my postanowiliśmy ich także „nie zauważyć”. Przechodziliśmy koło siebie w odległości kilku kroków, nawzajem się „nie widząc”. Myślę jednak, że oni coś zrozumieli i ostrzegli kolegów, bo odtąd przestali robić wycieczki do lasu, a w nocy, gdy wylądował samolot, także widać postanowili go nie zauważyć.

Przyszedł wreszcie sygnał z Brindisi, że samolot jest gotowy do lotu i najbliższej nocy będzie startował; potem, że wystartował i leci. Lotnisko było obstawione ludźmi ze specjalnie zabezpieczonymi latarniami, dającymi światło tylko w górę. My przywieźliśmy z Łęgu ludzi, którzy mieli odlecieć samolotem – w tej gru-



Ekspozycja poświęcona Akcji III Most w Izbie Pamięci AK

pie byli Tomasz Arciszewski i Józef Retinger. Samolot nadleciał dokładnie nad lotnisko, ale był jeszcze za wysoko, musiał więc zatoczyć koło przed wylądowaniem – niestety, podczas tego kołowania świecił bardzo mocno i obawialiśmy się, że ściągnie nam to Niemców, którzy przecież siedzieli bardzo blisko.

Zaskoczyło nas, że gdy samolot wreszcie wylądował, zapytano nas najpierw o pocztę – choć nam zdawało się, że najważniejsi są ludzie, którzy mieli lecieć. O tym, że w poczcie była przesyłka z V-2, nikt z nas nie wiedział.

Gdy już i pocztą, i ludzie, byli w samolocie, pożegnaliśmy się krótko, drzwi się zatrzasnęły, ryknęły silniki samolotu, posypały się iskry – i nic. Zgasły silniki, otworzyły się drzwi: „Panowie, nie polecimy, bo hamulce nawaliły. Nie możemy ruszyć!”

Nie było narad ani kłótni, jak potem pisano w różnych opracowaniach. Niedaleko byśmy zaszli, urządzając w krytycznych chwilach narady. Powiedziałem, że muszę lecieć. Wiedziałem, że wykrucie



Płk. Baszak przed domem, w którym kwaterował w czasie okupacji.

akcji grozi nie tylko nam. Dla okolicznych mieszkańców odkrycie akcji oznaczało pacyfikację – egzekucje, spalenie całych wsi.

Załoga samolotu próbowała coś naprawiać, znów uruchomiono silniki – bez skutku. To samo w kolejnej próbie. Po trzecim razie piloci stwierdzili kategorycznie, że muszą samolot spalić. Skoro tak postanowili, pomyślałem, żeby uratować przynajmniej trochę z uzbrojenia samolotu. Zajrzałem do środka, myśląc o wymontowaniu karabinów. Okazało się, że w samolocie nie było broni poza osobistymi pistoletami pilotów. Był natomiast wielki pojemnik z benzyną – zapas na drugą połowę lotu.

Uświadomiłem sobie natychmiast jedno – spalenie samolotu to będzie fajerwerk widoczny na wiele kilometrów, może i w Tarnowie. A przecież wokół roilo się od Niemców. Powiedziałem pilotom, że muszą lecieć, bo nawet paląc samolot nie da się ukryć lądowania, a Niemcy w odwecie wyludnią, całą okolicę.

Kiedy już wydawało się, że wszystko przepadło, a ja już widziałem niemal te płonące wsie, jakimś szczęśliwym przypadkiem ktoś wpadł na to, że samolot nie może odlecieć, bo koła zaryły się zbyt głęboko w grunt. Nasz oficer od lotnictwa nie dość dokładnie ocenił stan lądowiska po deszczach; poza tym samolot stał na ziemi już znacznie dłużej, niż planowano.

Tu znów muszę zdementować opowieści, jakobyśmy wykopali koła łopatkami albo przynieśli drzwi z pobliskiej stodoły – ani łopatek, ani drzwi, ani nawet stodoły w pobliżu tam nie było. Darliśmy się rękami, kiedy przypomniałem sobie o dwóch wozach z Przybysławic, które czekały w pobliżu na ewentualny ładunek z samolotu (mieliśmy nadzieję, że przyślą broń). Pamiętałem, że jeden z wozów ma gnojnicę – kazałem jednemu z chłopaków szybko ją przynieść. Podłożyliśmy gnojnicę pod jedno koło samolotu, odłamane od niej deski – pod drugie. Powiedziałem w myślach: „Panie Boże, pomóż!”, bo bałem się myśleć o tym, co będzie, jak ten przeklęty samolot nie poleciał. Bóg pomógł – samolot drgnął, ruszył po deskach i po twardszym



Zdjęcia dowódców Akcji III Most w ramach ekspozycji

gruncie, wreszcie nabrał rozpędu, wystartował.

Potem była najgorętsza chyba modlitwa mojego życia: „Dzięki Ci, Boże, żeśmy się go nareszcie pozbyli!”

Tak to wyglądało. O tym, co to były niemieckie rakiety V-1 i V-2 dowiedziałem się dużo później. Muszę dodać, że ani chwili tej nocy nie czułem się bohaterem. Przeciwnie. Samolot był na ziemi około godziny – a miał być kilka minut. Z wyjątkiem tych kilku minut, całą godzinę miałam potwornego stracha.”

Zdjęcie kwartału na Rok Przedszkolaka

Przedszkolaki sprzed pół wieku



Przedszkolaki przed pocztą w Radłowie. Zdjęcie z maja 1959 roku (!), ze zbiorów Barbary Małek (z d. Wierzbickiej). Kto się rozpozna?

Według opisu pani Barbary dziewczynki stojące od lewej to:

Urszula Szczepanik (obecnie w USA, Chicago), Jolanta Kaczorowska, Krystyna Szczepanik, Barbara Wierzbicka, Krystyna Hanek, Jadwiga Kania, Anna Krajewska, dziewczynka imieniem Małgorzata (nazwisko nieustalone), Jadwiga Wójcik (obecnie w Kanadzie), Krystyna Gąsawska, Krystyna Fudalej, Maria Pitaś.

Chłopcy od lewej: Edward Miśtak, Tadeusz Krajewski, Tadeusz Miśtak, Tadeusz Jachimek, Zenon Gołas, Kazimierz Chudoba (obecnie w Las Vegas), nierozpoznany chłopiec, Stanisław Wójcik, Sławomir Luberski, chłopiec nazwiskiem Stefańczyk...



Schemat pocisku V-2

Ojciec - strażak z wyboru, syn - górnik z przymusu

Okres Świąt Wielkanocnych skłonił mnie do kolejnych wspomnień z lat młodzieńczych - a były to lata zaraz po wojnie. Próbuję się nimi podzielić.

Mój ojciec był strażakiem, jednym z założycieli jednostki straży w Radłowie (naczelnikiem był wtedy pan Walenty Janik - organista).

Strażacy w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę trzymali wartę przy Bożym Grobie - był to wielki zaszczyt i honor dla każdego strażaka. Ja jako dziecko byłem dumny z tego, że ojciec też jest w gronie strażników Grobu. Pamiętam do dziś, jak ojciec przygotowywał mundur galowy, czyścił hełm (hełmy były w kolorze złotym i srebrnym - hełm ojca był złoty). Ojciec wspominał, że podczas trzymania warty zdarzały się strażakom różne przygody np. nagle zasłabnięcia (bo to był Wielki Piątek, post ścisły!), Był też przypadek, że gasił płomień przy Bożym Grobie, gdy od świec zapaliła się dekoracja.

W procesji rezurekcyjnej brał udział cały oddział strażaków, również strażacy z Woli Radłowskiej ze sztandarami - bardzo to ładnie wyglądało i wzbogacało uroczystość. Ksiądz dziekan Kornaus dziękował potem strażakom podczas kazania za udział w procesji i wartę honorową przy Bożym Grobie.

Wspomnę, że ojciec był kilkakrotnie nagradzany i odznaczany różnymi odznaczeniami, m. in. za udział w akcji gaszenia pożaru w Woli Radłowskiej. Pożar gaszono wówczas przez kilkanaście godzin - zwarta zabudowa bardzo utrudniała akcję gaśniczą. Spaliło się kilka zabudowań (głównie stodoły).

Do straży należeli ludzie, którzy za swój obowiązek uważali stawienie się do akcji na każde wezwanie. Ojciec był budowniczym-cieślą, budował domy i zabudowania gospodarcze, ale gdy tylko usłyszał syrenę alarmową, przerywał prace na budowie i pospiesznie udawał się do strażnicy, by natychmiast wyruszyć do pożaru. Być strażakiem to był honor i zaszczyt, ale też wielka odpowiedzialność i obowiązek.

Podczas pogrzebu strażaka obecny był zawsze cały zastęp strażaków ze sztandarem. Na trumnie umieszczano hełm strażacki, a naczelnik żegnał zmarłego wspominając jego życiorys i zasługi. Tak też było na pogrzebie mojego ojca.

Wspominając dalej okres wojny i czasy zaraz po wojnie, chcę przywołać w pamięci czas okupacji. Ojciec należał do AK i jak większość mężczyzn był zaangażowany w działalność przeciw okupantom - między innymi brał udział w akcji pod kryptonimem „III

MOST”, jego oddział zabezpieczał lądowanie i start Dakoty na łąkach koło Wał Rudy.

Powojennym skutkiem przynależności ojca do AK było wcielenie mnie do Batalionu Górniczego. Był to batalion, którego żołnierze pracowali w kopalniach pod ziemią. Do tych jednostek wcielani byli ludzie z kryminalną przeszłością i synowie osób, których rodzice należeli do organizacji wolnościowych lub mieli krewnych za granicą. Wywiad wojskowy wiedział prawie wszystko o każdym żołnierzu, a oficer informacyjny jednostki co pewien czas wzywał podejrzanych na tzw. rozmowę informacyjną (ja również miałem okazję być na takiej rozmowie). Zaraz na wstępie oświadczał: „My wszystko o was wiemy”, potem były pytania, czy ktoś z krewnych lub znajomych mieszka za granicą i czy rodzina utrzymuje z nim kontakty.

Po odbyciu ćwiczeń przed przysięgą wojskową mieliśmy kilka zjazdów na dół do kopalni. Oprócz szkolenia i musztry wojskowej były szkolenia z dziedziny BHP i pracy w kopalni, wykładowcami byli pracownicy kopalni, w której mieliśmy po przysiędze pracować. Była to kopalnia Wanda-Lech w Rudzie Śląskiej. Mój rocznik był ostatnim, który pracował w kopalni.

W tej kopalni były całe oddziały wojskowe, tylko sztygar był cywilem. Żołnierze oddziału wojskowego pracowali w najgorszych warunkach np. tam, gdzie grubość pokładu węgla wynosiła od 50 do 80 cm. Pracowało się cały czas na kolanach, czasami w wysokich temperaturach - 35 °C i więcej. Pracowało się bez odzieży, dostawało się tylko dodatek za pracę w wysokiej temperaturze.

Ja pracowałem na oddziale cywilno-wojskowym, na poziomie 630 m. Dostawałem dodatek „za ciepło”. Obsługiwałem przenośnik taśmowy, który transportował węgiel z przodka wydobywczego do podstawionych wagoników. W batalionie górniczym służyłem 2 lata i 3 dni. Po odbyciu służby wojskowej wróciłem do Biurze Projektów „Elektroprojekt” w Gliwicach, gdzie pracowałem przed odbyciem służby wojskowej.

Podczas pracy w „Elektroprojekcie” zdarzały się wyjazdy w delegacje służbowe do różnych zakładów pracy, dla których biuro wykonywało dokumentację techniczną, dotyczącą modernizacji lub rozbudowy zakładu. Tak się złożyło, że podczas jednego z wyjazdów służbowych do Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach poznałem moją żonę. Po otrzymaniu mieszkania zamieszkaliśmy w Gliwicach.

Stanisław Wordecha – Gliwice

„Pożegnaliśmy Ją w Wielki Piątek...”

Wspomnienie o Zofii Świątłowskiej

Zofia Świątłowska z domu Tarczy urodziła się 29 września 1935r w Radłowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjęła naukę w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki. Tu poznała swojego przyszłego męża Stanisława, który był nauczycielem biologii. Po ukończeniu liceum w roku 1953 rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Do radłowskiego liceum wróciła w charakterze nauczyciela – polonisty w roku 1963. Tu pracowała wraz z mężem Stanisławem Świątłowskim, a po jego śmierci przeniosła

się do Bochni. W bocheńskim liceum uczyła do końca swojej kariery zawodowej. Zmarła 7 kwietnia 2009 r. Jej doczesne szczątki zostały złożone w rodzinnym grobowcu w Niedomicach w Wielki Piątek - 10 kwietnia br.

W ostatniej drodze Pani Profesor towarzyszyli najbliżsi oraz jej wychowankowie z Radłowa i Bochni, a także delegacja młodzieży ZSP w Radłowie ze sztandarem szkoły.



Ceremonii pogrzebowej przewodniczył ks. mgr Stanisław Czuj.

Józef Trytek



Sklep w Biskupicach Radłowskich.

Fot. sprzed 50 laty przesłał nam p. A. Ermel z Krakowa. Może ktoś się rozpozna? Pośrodku pozuje żona p. Ermela z Krakowa (radłowianiana z urodzenia).

Wspomnienie z dawnych lat

HRABINA Z ŁĘKI

W dawnych czasach nasza wioska, Łęka Siedlecka, była własnością hrabiów Burzyńskich, a ludzie pracowali na ich wielkich posiadłościach rolnych. W czasie I wojny światowej pałac Burzyńskich został doszczętnie zniszczony, zaginął też ślad po jego mieszkańcach. Jedynie pani hrabina została na swych włościach – zamieszkała w maleńkim domku wśród rozległego parku. Panią hrabiną początkowo opiekowała się jedna z mieszkanek wsi o nazwisku Szumlańska, potem pani Jasia z mężem, repatrianci. Hrabina, chcąc jakoś żyć, powoli wyprzedawała podupadający majątek. Ziemię kupowali okoliczni mieszkańcy i zakładali na niej własne gospodarstwa.

Pani Jasia opiekowała się panią hrabiną w domu, opiekuńczymi skrzydłami otaczał ją także pan Kuklewicz, służąc jej pomocą w każdej sytuacji. Woził ją też do kościoła i na cmentarz, gdzie ponoć leżał syn hrabiny. Pani hrabina często wychodziła na spacer wokół swego parku. Chętnie spotykała się z dziećmi, które wybiegały jej na spotkanie, by pocałować ją w rękę.

Jeszcze wiele lat potem teren wokół dworku pani hrabiny był miejscem, gdzie mieszkańcy wsi chadzali na spacer, zbierali fiołki i zawilce, rwali pachnący bez. Obecnie po małym dworku i wielkim parku ślad zaginął – zostały sprzedane przez spadkobierców i rozparcelowane na działki budowlane. Szkoda, bo ten dworek dodawał wiosce uroku, a teraz ta okolica jest jakaś smutna i pusta.

Zofia Szumlańska- Jakubowska

O GÓRACH DLA PAPIEŻA

22 maja w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie odbył się koncert poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II. Tytuł koncertu – „Góry nasze, góry” – wzięto z „góralskiego” programu dzieci z radłowskiej Szkoły Podstawowej, których występ otworzył koncert.

W ich programie, złożonym z podhalańskich rytmów i rytmów, nie zabrakło akcentów radłowskich – jak recytacja wiersza Stanisława Flika, poświęcona



Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. – *Cieszymy się z udziału uczniów Szkoły Podstawowej, jesteśmy zawsze otwarci na współpracę. Witamy serdecznie zarówno wszystkich wykonawców, jak i licznie przybyłych gości – powiedział, otwierając koncert, Józef Trytek, dyrektor ZSP.*

Następnie wystąpił chór z Gimnazjum Publicznego w Zabawie, prezentując m.in. pieśni oparte na tekstach Karola Wojtyły i pieśni poświęcone papieżowi-Polakowi. W trzeciej części koncertu na scenę wyszła radłowska grupa „Pod Gruszą”, która wystąpiła w repertuarze złożonym po części z pieśni autorskich (z tekstem Józefa Trytka, muzyką Grzegorza Gawęłka i Andrzeja Sucha). W programie znalazły się także pieśń poświęcona bł. Karolinie Kózce oraz utwór ks. Witolda Wolnego, poświęcony księdzu Jerzemu Popiełuszce. Koncert zakończono wspólnym odśpiewaniem „Barki” – ulubionej pieśni Jana Pawła II.

- Była modlitwa, była zaduma, nie zabrakło humoru – było trochę tak, jakbyśmy mogli znów słuchać homilii Ojca Świętego – powiedział po koncercie wójt Zbigniew Kowalski.

Na zakończenie wszystkich gości zaproszono na poczęstunek, przygotowany przez uczennice klasy gastronomicznej ZSP.

Najszlachetniejszy Polski Kwiat

Majowe dni to były
gdy zakwitł najpiękniejszy
kwiat świata
w osobie Karola Wojtyły.

Otaczały go góry,
nad nimi chmury,
rzeka Raba szumiała,
obok świątynia stała.

Młodziutki kwiat w Wadowicach poznaje świat.
Ciężkiej młodości doświadczył kwiat.
Umiera mama, umiera brat,
a po nich ojciec żegna ten świat.

Druga Wojna – terror i zgroza,
chroniła tylko opatrność Boża.
Od wojennej strasznej zamieci,
kwiat chronili wszyscy święci.

Ogródek znalazł w Winnicy Pańskiej.
Podjął szlachetny czyn posługi kapłańskiej.
Bez wyliczania awansów i dat,
kwitł w Krakowie dziesiątki lat.

Rozkwitł się pięknie szlachetny kwiat.
Wtedy ten kwiat zabiera od nas świat,
polski szlachetny kwiat
W Watykanie kwitł dwadzieścia sześć lat.

Maj nam dał ten kwiat
i maj ratuje w potrzebie swój kwiat.
To maj, to Fatima, ten kwiat trzyma,
gdy podły zamachowiec plan swój wszczyną.

Każdy kontynent – cały świat,
chciał mieć u siebie ten piękny kwiat.
Z czcią go witano,
a gdy odjeżdżał, z żalu płakano.

My, rodacy jego
Czekaliśmy też na Niego.
Szlachetny kwiat bez skazy
odwiedził nas osiem razy.

Kwitły miasta i błonia pielgrzymami
gdy najszlachetniejszy kwiat był z nami.



Prosiłeś nas „Na oścież otwórzcie drzwi”!!!
Ta prośba ciągle brzmi.

Z radłowsko - zabawskiej społeczności
odnalazłeś kwiat czystości,
który w wiosnie życia musiał zginąć,
aby za to wiecznie kwitnąc.

Ojcze Święty, jak cieszyłeś się górami
będąc w Starym Sączu z nami.
Odtąd świętą Kingę mamy
i z geografii powtórkę pamiętamy.

Żegnałeś się z nami tymi słowami:
„Mówię wam - naprawdę żal odjeżdżać”.
Te słowa będziemy na zawsze pamiętać.
Nam też było Ciebie żal żegnać.

Ojcze Święty, polski kwiecie
pachniesz nam na całym świecie.
Świętą woń Twą wszyscy znają
Bo niebiosą ją zsyłają.

St.Flik
2009

POETACH, POEZJI I CIEPLE

W siedzibie Gminnej Biblioteki Publicznej odbyło się - po raz pierwszy w Radłowie - autorskie spotkanie ze znanym i cenionym poetą, publicystą, dziennikarzem i krytykiem literackim, Józefem Baranem. O jego poezji, krytyk literacki, Piotr Kuncewicz napisał: „Jest to poezja ciepła, pozostawiająca człowiekowi nadzieję”.

Józef Baran urodzeniem związany jest z gminą Borzęcin, z której wywodzi się wielu znakomitych ludzi pióra. Stąd pochodzi m.in. Sławomir Mrożek, światowej sławy dramaturg. Poeta obecnie na stałe mieszka w Krakowie. Edukację ponadpodstawową zaczynał jednak kiedyś w radłowskim liceum, które z sentymentem wspomina. Pamięta nauczycieli, koleżanki i kolegów z lat szkolnych. Mimo, że od tamtych lat minęło pół wieku, rozpoznał i wywołał po nazwisku swoją koleżankę, uczestniczącą w spotkaniu panią Grażynę Czekańską. Poeta czytał swoje wiersze – te już wydane i te najnowsze, najświeższe, z rę-

kopisów. Opowiadał o „cieple i nadziei”, wypływających z twórczości i nietuzinkowego życia. Wspominał też o swoich licznych podróżach, których opis zawarł w dziennikach.

Mówił o przyjaźniach i kontaktach z wybitnymi poetami: Wisławą Szymborską, Czesławem Miłoszem, Adamem Zagajewskim, Ryszardem Krynickim, Jerzym Harasymowiczem, Tadeuszem Nowakiem, Sławomirem Mrożkiem. - *Były one zawsze i są nadal drożdżami napędowymi mojego pisania.* - podkreślał. - *Poezja dla mnie to wysyłanie rakiety słów w loty międzygwiazdne, ponadczasowe.*

Zachęcał młodzież do obcowania z poezją, która może być lekiem dla współczesnego, zagonionego człowieka. Sztuka ta zwraca uwagę na piękno otaczającego nas świata, przyrody i ludzi. Kto lubi i czyta poezję, staje się bardziej wrażliwym, lepszym, szanującym innych.

Spotkaniu towarzyszyła oprawa muzyczna – wystąpiło trio z Centrum Kultury w Żabnie w składzie: Kamil Patulski - piano, Krzysztof Wójcik – gitara, Ania Augustyńska - wokal. Podczas spotkania można było też nabyć tomiki poezji z au-

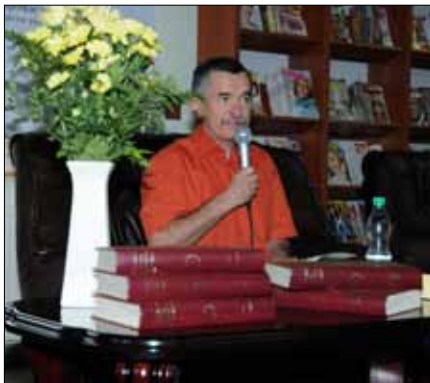


torskim wpisem i porozmawiać z niecodziennym gościem.

Józefowi Baranowi подарowano - w imieniu wójta gminy - pierwszy tom monografii radłowskiej z podpisami uczestników spotkania. Pan Józef Trytek, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, zaskoczył gościa innym podarunkiem - akwarelą przedstawiającą szkołę w dawnym pałacu Dolańskich, w której poeta kiedyś się uczył. Radłowska biblioteka wzbogaciła się o dwa nowe tomiki poezji i autorskie podpisy we wszystkich, które wcześniej zgromadziła.

Józef Baran jest autorem blisko trzydziestu książek poetyckich i kilku publicystycznych. Twórczość poety znalazła się w kanonie lektur klas maturalnych, a wiersze stały się inspiracją dla wielu kompozytorów i piosenkarzy. Tłumaczone były na kilkanaście języków. Spotkanie stanowiło dużą dawkę duchowych przeżyć i piękna dla organizatorów i uczestników majowego spotkania poetyckiego. Nieczęsto bowiem można uczestniczyć w spotkaniach z tak wybitnymi twórcami w małych miejscowościach.

(zb.marc.)



Szkolne „Podhale”

Trzy szkoły wystąpiły w drugiej edycji Gminnego Przeglądu Twórczości Dziecięcej „Moja Ojczyzna-Mój Kraj”, który odbył się 20 maja w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września w Radłowie. Tegoroczną edycję zorganizowano pod znakiem folkloru podhalańskiego i pod tytułem „Góry nasze, góry”.

- Jest to już drugi taki przegląd, organizowany przez Gminne Centrum Kultury – podkreśla Teresa Urbanek, dyrektor SP w Radłowie. – Przed rokiem zorganizowaliśmy tę imprezę pod hasłem prezentacji dziedzictwa kulturowego Małopolski, ze szczególnym uwzględnieniem stroju i folkloru krakowskiego. W tym roku przyszedł czas na folklor górski – było trudniej, bo nawet skompletowanie strojów góralskich w naszym regionie nie było łatwe. Dla części dzieci udało się wypożyczyć oryginalne stroje z Podhala.

W wypożyczonych albo skompletowanych domowym sposobem strojach dzieci z Radłowa, Biskupic Radłowskich i Niwki radziły sobie znakomicie z podhalańskimi tańcami, przyspiewkami, gwarą i humorem. Był zbójnicki, były góralskie gadki, a nawet miniatury teatralne o charakterze historycznym lub – jak przedstawienie z Niwki o rodzinie starego górala – o charakterze współczesnym i komediowym. Występy oceniało jury, do którego zaproszono mieszkańców Radłowa pochodzących z górskich miejscowości. Jury przewodniczył ks. Stanisław Pazdan. Trzeba dodać, że było to jury łączące pokolenia: każdy juror dorosły miał asystenta-jurora – ucznia szkoły, z którym uzgadniał swój wybór. Nagrodą dla zwycięzców przeglądu była wycieczka szkolna do Krakowa, ufundowana przez GCK.

Jury miało trudne zadanie, ale ostatecznie podjęło salomonową decyzję. Uznano, że każdy z przedstawionych programów wart jest nagrody i postanowiono, że na wycieczkę pojadą wszyscy uczestnicy tegorocznego przeglądu. Kto ich widział na scenie, zgodziłby się, że zasłużyli.



OD CHUSTKI



Radłowianki i wolanki z grup śpiewaczych przygotowują się do występu w przeglądzie „O krakowski wianek” – od sznurowanego bucika po ozdobnie zawiązaną chustkę. Za chwilę zaśpiewają o jarzębinie koło młyna i „dziewczyńie z czarnymi oczyma”...

A o stroju regionalnym, noszonym w okolicach Radłowa przez kobiety i dziewczęta opowiada Anna Błazej z Biskupic Radłowskich.

- Dawniej to odświętny strój krakowski – i kobiecy, i męski – był w każdym domu, wkładano go na uroczyste okazje. Teraz czasy się zmieniły i niewiele osób chyba nawet pamięta, jak się nosiły kiedyś dziewczęta i gospodynie w Radłowie i okolicznych wsiach.

Najważniejsza różnica między dziewczętami a kobietami zamężnymi była w nakryciu głowy. Dziewczęta niezamężne mogły się pokazać z odkrytymi głowami – nosiły też wianki – ale mężatki już nie. Te zawsze miały chustki – wiązane rozmaicie, ale zawsze zakrywające włosy, które zwyczajowo zaplatało się w warkocze i upinało. Najbardziej ozdobne chustki były kwieciste i z długimi frędzlami. Do tego przychodziła bluzka biała z marszczonymi rękawami, haftowana przy szyi i często też na rękawach, wią-



DO TRZEWIKA



zana wstążką. Dziewczęta nosiły gorsety – początkowo czarne, potem też w innych kolorach – wyszywane cekinami, a w naszych stronach także koralikami. Mężatki nosiły natomiast tzw. kataniki z rękawami, zdobione naszywanymi tasiemkami i rozkloszowane w pasie – ten krój był konieczny, żeby katanka dobrze układała się marszczoną w pasie, sutej spódnicy. Spódnice były szyte z wełnianej tkaniny i zdecydowanie szerokie – na jedną zużywano pas tkaniny o długości 4 m albo i więcej. Spódnice w kwiaty, jakie noszą dziś panie z zespołów śpiewaczych, przypominają te dawne, są jednak z innych materiałów – lżejszych i zapewne nie tak drogich, jak czysta wełna. Spódnica radłowianki była dość długa, ale nie do samej ziemi – sięgała akurat do cholewki bucika, który był dość wysoki, sznurowany.

Ozdobą, do której miały prawo i dziewczęta, i mężatki, był fartuszek, zawsze kolorowo wyszywany. Szczególnie dobrze pamiętam piękne fartuchy, noszone kiedyś przez kobiety z naszych stron – zrobione były z czarnego materiału, przypominającego taftę i haftowane bardzo pięknie w barwne róże, maki i inne kwiaty. Strój uzupełniały korale, których powinno być co najmniej trzy sznurki, a jeśli zrobione były z drobniejszych paciorków – to i więcej.

ŚWIĘTO PRZEDSZKOLAKÓW

3 czerwca w radłowskiej Szkole Podstawowej odbył się uroczysty pokaz z okazji Roku Przedszkolaka. Przed licznie zebraną i entuzjastycznie reagującą publicznością wystąpiły przedszkolaki z Radłowa i Zdrochca.



Prezentację zaczęły dzieci z najmłodszej grupy swoim popisowym tańcem „Siedmiokroczek”. Były bardzo przejęte, ale spisały się znakomicie. Publiczność nagrodziła występ gromkimi brawami.

„Średniaki” z radłowskiego przedszkola miały najbardziej malownicze kostiumy – w grupie były wróżki, królowy, szewc, koziołek, kilku królów (!) i cały tłum tańczących czarownic z miotłami. Dzieci przygotowały bowiem „bajkę o bajkach” – przedstawienie, w których występuje wiele baśniowych postaci. W bajkowym repertuarze i kolorowych kostiumach wystąpiły także przedszkolaki ze Zdrochca – a zadanie miały bodaj trudniejsze, bo w mniej licznej

grupie musiały poradzić sobie z piosenkami i tekstem sztuki. Radłowskie „starszaki” dały dwa występy taneczne, okazując wiele zapału i znakomicie sobie radząc z tańcem zarówno w parach, jak w kółeczku.

Wśród gości zaproszonych na święto przedszkolaków znaleźli się wójt Zbigniew Kowalski, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa Tadeusz Adamski i doktor Marta Kaczówka (która przybyła z wielką torbą słodczy!). Licznie stawili się też rodzice i krewni najmłodszych aktorów i tancerzy. Ewa Tomaszewska, dyrektor przedszkola, podziękowała dzieciom i wszystkim gościom.

„Biblioteka to plus”**ŚWIĘTO KSIĄŻKI, CZYTELNIKÓW I CZYTELNICTWA**

Odświętnie przystrojone biblioteki, spotkania, wycieczki, konkursy, zabawy literacko-rozrywkowe, inscenizacja klasyki literatury dziecięcej, prezentacje tekstów literackich przez dorosłych, konkurs plastyczny oraz spotkanie z poetą Józefem Baranem – to główne wydarzenia tegorocznych obchodów Tygodnia Bibliotek w naszej gminie.



Coroczne „święta bibliotek” wzbogacane są coraz to szerszą ofertą, na którą zwracają uwagę i stali, i nowi Czytelnicy - co bardzo nas cieszy. Podczas spotkań z dziećmi i młodzieżą podkreślamy znaczenie książki dla rozwoju współczesnego człowieka. Ukazujemy - na przykładach naszych niezwykłych mieszkańców - znaczenie książki w kształtowaniu osobowości i edukacji. Książka - jak często wspominają nasi goście - towarzyszy im przez całe życie i jest najwspanialszym rzeźbiarzem ludzkiej osobowości.

Podczas dni bibliotek, przede wszystkim popularyzowaliśmy nieprzemijającą wartość i piękno tradycyjnej książki, zwracaliśmy uwagę na

ważną rolę bibliotek w środowisku, które w ostatnim czasie przeobrażają się w nowoczesne instytucje kultury - spełniają w życiu mieszkańców wieloaspektową, kulturotwórczą i edukacyjną rolę. Są też miejscem archiwizowania bieżących wydarzeń oraz gromadzenia dokumentów z przeszłości. Z systematycznie wzbogacanym księgozbiorem, aktualizowaną internetyzacją oraz trafną ofertą kulturalną biblioteki w gminie Radłów zdobywają coraz szersze grono stałych czytelników, przyjaciół i osób wspierających finansowo ich działalność. Najbardziej cieszy fakt, że z pięknie wydawanych książek dla dzieci korzysta coraz szersza grupa młodych czytelników.

Gminną „stolicą” tegorocznych obchodów święta książki i czytelnictwa była filia biblioteczna w Biskupicach Radłowskich. W czasie święta bibliotek wyróżniono niezwykłych czytelników: **Weronikę Tracz, Patrycję Klimek, Karolinę Krupę i Beatę Kuklewicz** z Ze-



społu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. Dla najmłodszych czytelników wystawiono przedstawienie „Śpiąca królewna”. Spektakl przygotowała Lucyna Bojan, kierownik Domu Kultury w Biskupicach, aktorami byli uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki i... słodkie książeczki. Kolorowe paczuszki z kartonu w formie książki, zawierały niespodziankę - wielosmakowe cukierki. Pracownicy bibliotek dziękują za miłe spotkania.

Marta Marcinkowska

Radłów-Kraków**Radio o Nitschowej**

Gminna Biblioteka Publiczna gościła dziennikarzy Radia Kraków, którzy przybyli do Radłowa, by nagrać materiał do audycji radiowej o naszej rodaczce, Ludwice Kraskowskiej-Nitsch. W tym roku przypada bowiem setna rocznica urodzin i dwudziesta rocznica śmierci artystki.



Biografię nieco zapomnianej artystki przypomniał Zbigniew Marcinkowski, a o historii obrazu „Szkice z Radłowa”, który związany jest z rodziną Kraskowskich, opowiedziała Katarzyna Baran. Dziennikarze

przeprowadzili sondę na radłowskim rynku, zadając przechodniom pytanie: kim była Ludwika Kraskowska-Nitsch? Tylko pani Janina Pyrek z Radłowa potrafiła trafnie odpowiedzieć, informując, że o tej osobie czytała w radłowskim czasopiśmie (!) Godzinna audycja o Nitschowej prezentowana była w niedzielny poranek 19 kwietnia. Prowadził ją Jan Stępień.

Podziękowanie**Polskie Tatry na DVD-R**

Pan Stanisław Wordecha pochodzący z Radłowa, a obecnie na stałe zamieszkały w Gliwicach, nie zapomina o rodzinnych stronach. Utrzymuje kontakt z Gminną Biblioteką, przesyła nam swoje wspomnienia o Radłowie, a ostatnio wzbogaca zbiory multimedialne naszej biblioteki.

Pasją pana Stanisława jest filmowanie piękna otaczającego nas świata, a w szczególności przyrody. Właśnie otrzymaliśmy dwa filmy autorstwa p. Wordechy o pięknie polskich Tatr. Materiał nagrany został podczas wycieczek w góry w latach 2000-2007. Filmy zachęcają do wędrówek w góry, są ponadto doskonałym materiałem edukacyjnym, nie tylko dla młodzieży. Serdecznie dziękujemy panu Stanisławowi za filmy, teksty i listy.

Ze zbiorów multimedialnych można korzystać w bibliotece, bądź wypożyczać je do domu.

(mZ)

Warto przypomnieć, że radłowska artystka jest autorką najbardziej charakterystycznego pomnika Warszawy - Syreny, która od 1939 r. stoi w stolicy na Narbrzeżu Kościuszkowskim.

(zb.marc.)

WYCIECZKA DO BIBLIOTEKI

Podczas obchodów majowego Tygodnia Bibliotek radłowska księżnica gościła uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Bł. Karoliny Kózka w Wał-Rudzie. Kierujący biblioteką Zbigniew Marcinkowski, w atrakcyjnej dla dzieci, zabawowo-rozrywkowej formie przedsta-

wił w zarysie historię książki: od tabliczki glinianej do współczesnej książki elektronicznej. Mówił także o znaczeniu biblioteki w lokalnym środowisku i o niezastąpionej roli książki w życiu współczesnego człowieka.

Bibliotekarze serdecznie dziękują za piękne życzenia i kwiaty. *„Byliśmy pod wrażeniem zachowania się uczniów, ich zainteresowań książką oraz uprzejmości!”*



Uczniowie z Wał-Rudy, wraz z nauczycielami

Chopin 1979

Grażyna Czekańska w czasie pobytu w Ustce odkryła rzeźbę autorstwa naszej rodaczki – Ludwika Kraskowskiej-Nitsch. Dziękujemy pani Grażynie za interesującą informację.

Pomnik Fryderyka Chopina (1810-1849) był darem ministra kultury i sztuki dla Ustki „za wkład w rozwój i popularyzowanie kultury wśród mieszkańców i przyjezdnych”. Odsłonięto go podczas obchodów Dni Morza w 1979 roku. Autorką kamiennej rzeźby, ukazującej zamysłoną, smukłą postać kompozytora, idącego pod wiatr wiejący od morza, jest Ludwika Kraskowska-Nitschowa, jedna z najwybitniejszych rzeźbiarek polskich XX wieku. (treść z tabl. informacyjnej zamieszczonej obok pomnika).



Malowane „Jak u Mamy”

W Wiejskim Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich 12 maja podsumowano wyniki Gminnego Konkursu Plastycznego „**Nie ma jak u Mamy**”, wyróżniając najpiękniejsze prace.

Komisja w składzie: Elżbieta Rodak, Janina Padło, Lucyna Bojan i Marta Marcinkowska po obejrzeniu 65 prac wybrała dziewięć z nich. Wśród przedszkolaków i uczniów „zerówki” wyróżniono **Gabriełę Nowak, Aleksandrę Rojek i Piotra Małka** z Biskupic Radłowskich. W kategorii klas I – III wśród nagrodzonych znaleźli się **Olga Soboń** z Radłowa, **Paulina Marcinkowska** z Biskupic Radłowskich i **Oliwia Bator** z Woli Radłowskiej. W kategorii klas IV – VI za najlepsze uznano prace **Mateusza Borowca** z Radłowa, **Marleny Płatek** z Niwki oraz **Karoliny Nowak** z Biskupic Radłowskich.

Nagrodzone prace reprezentują gminę w konkursie na szczeblu małopolskim. Wszyscy uczestnicy konkursu gminnego otrzymali dyplomy. Zapraszamy do udziału w przyszłorocznej edycji!



CZYTELNICZE SOFY dobrze spełniają swoją funkcję

Coraz śmiejiej korzystają czytelnicy radłowskiej biblioteki ze skórzanych sof, które ufundował Zdzisław Gawin, prezes Firmy „Tar-Krusz”. Nowe meble nie tylko dodały klimatu wnętrzu biblioteki, ale przede wszystkim zapewniły wygodę w korzystaniu ze zbiorów i możliwość odprężenia się przy lekturze.



(mZ)

WYSTAWA NA LETNI CZAS

Wernisaż, spotkanie z twórcami, możliwość zakupu obrazów oraz koncert muzyczny – to tylko niektóre atrakcje podczas lipcowego spotkania z kulturą.



Lokalni twórcy; Alicja Klich, Stanisław Klich

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa serdecznie zaprasza na wernisaż wystawy malarstwa **Alicji Klich i Stanisława Klicha** dnia 3 lipca (piątek) 2009 r. o godz. 18:00. Prezentacja obrazów potrwa do końca września br. Dla wszystkich miłośników malarstwa będzie to okazja do zapoznania się z pracami lokalnych twórców, a także możliwość zakupu obrazów. Ponad sto płócien i akwareli eksponowanych będzie w Galerii im. Ludwika Nitsch oraz pomieszczeniach biblioteki. Początek: 3 lipca 2009 godz. 18:00. Zapraszamy! Wstęp wolny. (mZ)

Chicago-Radłów

LITERACKI DAR

Państwo **Bogusława i Mieczysław Celarkowie** utrzymują z nami kontakt, interesują się naszymi sprawami, również pomagają - czego doświadczyliśmy wielokrotnie. Tym razem za pośrednictwem **Stanisława i Anny Szczepaników** (serdeczni nasi sympatycy) otrzymaliśmy od nich z USA 20 egzemplarzy nowych książek - pamiątek Juliana Ursyna Niemcewicza pt. *Podróże po Ameryce 1797-1807*.

Niemcewicz (1758-1841) to nie tylko twórca znanej sztuki *Powrót posła*, ale także wielu innych, cenionych przez historyków literatury utworów. Autor „*Podróży...*” był adiutantem księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Dzięki pobytowi na dworze i podróżom zagranicznym osiągnął wysoką kulturę umysłową. Warto sięgnąć po darowane nam książki i poznać mistrzostwo autora działającego u schyłku oświecenia. Książki wzbogaciły księgozbiory gminnej sieci bibliotek, (Radłów, Biskupice Radłowskie, Marcinkowice, Wola Radłowska, Zabawa), Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, Publicznego Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Radłowie, PG w Zabawie, PG w Przybysławicach i PG w Woli Radłowskiej.

Serdecznie dziękujemy Rodakom za literacki dar.

(mZ)



TRZY ZESPOŁY W SZCZUROWEJ

W XXVIII Przeglądzie „Kraowski Wianek” w Szczurowej (23-24 maja) Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie reprezentowały trzy zespoły: Grupa Śpiewacza „Wolanki” z Woli Radłowskiej, Grupa Śpiewacza z Radłowa oraz Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „Biskupianie” z Biskupic Radłowskich.

W kategorii zespołów prezentujących formy autentyczne „Biskupianie”, występujący z programem „Po Oduście”, zdobyli III miejsce. W kategorii grup śpiewaczych Grupa Śpiewacza „Wolanki” otrzymały wyróżnienie, a Grupa Śpiewacza z Radłowa – dyplom.



Radłowianka robi zdjęcie śpiewającym „Wolankom” w Szczurowej.

ODKRYTE W ŻWIRZE

Ząb mamuta, liczące miliony lat drzewa, zagadkowe narzędzie z jeleniego rogu – to osobliwości znalezione w stawach żwirowych między Siedlcem a Sanoką.

Potężne czarne dęby, wydobyte ze stawu żwirowego, oglądało już sporo osób – leżą na brzegu zbiornika wodnego, zwracając uwagę rozmiarami i niezwykle wyjątkowym wyglądem. W swoim czasie dęby takie – skromniejszych nawet rozmiarów, złożone w Tarnowie (od nich wziął nazwę „Zajazd pod

baczyć także fragmenty skamieniałego drewna – liczące sobie nie mniej niż 2 miliony lat!, A Zdzisław Kupisz, właściciel żwirowni, przechowuje w swojej kolekcji kilka innych interesujących, wydobytych z wody i żwiru eksponatów. Jest wśród nich skamieniały ząb trzonowy mamuta, z charakterystyczną kościaną tarką, liczący sobie ok. 10 tys. lat, a także kości z kręgosłupa mamuta i jelenia. Najbardziej zagadkowe jest znakomicie



Ząb mamuta

to je na głębokości 8 m w warstwie mułu, któremu być może zawdzięcza swój znakomity jak na taki wiek stan. Inny eksponat to liczące sobie przynajmniej kilkaset lat ostrze żelaznego toporka.



Pień jednego z czarnych dębów

Dębem”) były atrakcją pokazywaną wycieczkom. Dęby z Siedlca także znane są nie tylko w gminie Radłów – fragment pnia jednego z nich trafił do prywatnego muzeum skamieniałości i minerałów w Dąbrowie Tarnowskiej.

Mniej osób wie, że w sąsiedztwie czarnych dębów można zo-

zachowane narzędzie z rogu jelenia, być może służące kiedyś do rozpalania ognia. Według wstępnej opinii tarnowskich archeologów przedmiot przypomina też motyki z rogu i kości zwierzęcych, stosowane przez rolników z okresu

zachowane narzędzie z rogu jelenia, być może służące kiedyś do rozpalania ognia. Według wstępnej opinii tarnowskich archeologów przedmiot przypomina też motyki



Kręgi mamuta i jelenia



Ząb mamuta

neolitu. A może to odmiana prehistorycznego radła z okolic Radłowa?

Neolit w Polsce rozwinął się między 4500 a 1700 p.n.e. – jeśli ocena jest trafna, narzędzie z rogu liczyłoby sobie od 4 do 7 tys. lat. Odkry-



Ostrze topora



Narzędzie z rogu

Większość przedmiotów znaleziono w pierwszym roku po uruchomieniu żwirowni. Czarne dęby, co dość niezwykle, leżały tak płytko, że były niemal widoczne pod powierzchnią. – Fragment było widać nawet nad wodą, nikt jednak nie przypuszczał, jak potężne drzewa kryją się pod wodą – mówi właściciel żwirowni.

fot. Wiesław Mleczo

OD LEKCJI PO BILARD

W Radłowie od dziesięciu miesięcy działa Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza Wsparcia Dziennego dla dzieci. Mieści się w odnowionych pomieszczeniach na piętrze w budynku ośrodka zdrowia, korzysta z niej prawie pięćdziesiąt dzieci.



- Świetlica dla dzieci i młodzieży istniała już wcześniej, w budynku przy parafii. - mówi kierująca Placówką Opiekuńczo-Wychowawczą Bernadetta Chaber. - Uchwałą Rady Gminy z 2007 roku postanowiono rozbudować jej działalność i powołano naszą placówkę. Nasza gmina jest jedną z niewielu, które zdecydowały się na takie rozwiązanie. Samorządy zwykle boją się trochę tego obowiązku, bo utrzymanie placówki jest bardziej kosztowne, niż utrzymanie świetlicy środowiskowej - choćby ze względu na zatrudnienie odpowiedniej kadry.

Sądząc z liczby dzieci, które do nas uczęszczają, na pewno w gminie taka placówka jest potrzebna.

Założono, że placówka przyjmie



ok. trzydziestu podopiecznych, wkrótce okazało się jednak, że potrzeby są większe. Niedawno Rada Gminy zatwierdziła zwiększenie liczby podopiecznych do pięćdziesięciu, bo świetlica miała już „nadkomplet” - chętnych zapisywano na listę rezerwową.

Placówka przyjmuje dzieci z terenu całej gminy w wieku od 7 do 16 lat, ale zdarza się, że spędza tu czas także starsza młodzież. - Przychodzą do nas już nie jako wychowankowie, ale wolontariusze, trochę pomagający w różnych zajęciach, trochę korzystający z zajęć w świetlicy - np. bilardu, stołów do ping-ponga, internetu. - mówi Bernadetta Chaber.

Największą popularnością wśród podopiecznych świetlicy cieszą się bilard i komputery, są także piłkarzyki, gry planszowe i komputerowe, telewizja cyfrowa, dzięki której dzieci mogą korzystać z programów edukacyjnych. Nie brak dzieci, które przychodzą do świetlicy przede wszystkim po to, by skorzystać z pomocy przy odrabianiu lekcji. - Nie zawsze mogą taka pomoc uzyskać w domu. Dzieci, które mają kłopoty z nauką - te wymagające większej pomocy i uwagi - uczą się w moim biurze. Oczywiście wiele dzieci przychodzi tu także po prostu po to, by побыć z rówieśnikami.

Placówka organizuje też wycieczki, finansowane ze środków gminy. W ub. roku jej wychowankowie byli w Bieszczadach i w Łańcucie. Następna być może będzie do Wieliczki, bo najslawniejszą w Polsce kopalnię soli chce zwiedzić wiele dzieci. Jeden z pomysłów na przyszłość to wycieczka do gospodarstwa agroturystycznego ze „zwierzyńcem”.

Niedawno przedłużono godziny pracy radłowskiej świetlicy - wiosną była czynna przez cztery godziny dziennie, od



godz. 13.00 do 17.00 (w dniach wolnych od zajęć szkolnych od 9.00 do 13.00), obecnie pracuje już jako placówka całodzienna od poniedziałku do piątku od godz. 10.00 do 18.00. Bernadetta Chaber wspomina także o innych planach rozszerzenia działalności.

- Myślimy o zatrudnieniu psychologa - mamy na to zapewnione fundusze, ale szukamy kandydata, bo chcielibyśmy, by to była osoba z terenu naszej gminy. Mamy już pracownika socjalnego do współpracy z rodzinami dzieci - pracę tę wykonuje pani Maria Hajduk z mieszczącego się po sąsiedzku Ośrodka Pomocy Społecznej. Niewątpliwie przydałby nam się bardzo logopeda, ale na to na razie nie mamy pieniędzy. Może byłaby szansa na zatrudnienie kogoś w ramach wolontariatu, odstraszające mogą jednak być formalności - nawet z wolontariuszem trzeba bowiem spisać umowę.

Działalność świetlicy finansowana jest z budżetu gminnego. Placówka nie ma jak dotąd dotacji z funduszy zewnętrznych czy z Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, który dofinansowuje placówki tego typu, ale jedynie te działające całodobowo. - Jesteśmy w trakcie pisania programu z wnioskiem do funduszy zewnętrznych, ale na razie nie zdradzamy, czego dotyczy, bo konkurencja do tych środków jest duża. - mówi Bernadetta Chaber. - Mamy wiele pomysłów, ale ich realizacja zależy od warunków finansowych.

Des Plaines (USA)-Radłów**Amerykańskie książki
i ... kawa**

Wielokrotnie wspominaliśmy o p. Zofii Trzeźniowskiej-Jakubowskiej (z domu Szumlańskiej) z Łęki Siedleckiej, mieszkającej obecnie w Ameryce. Pisaliśmy o jej życiu i poetyckiej pasji oraz publikowaliśmy jej wiersze. Pani Zofia, czytając ostatni numer naszego czasopisma, postanowiła wzbogacić biblioteczny dział książki obcojęzycznej nowymi pozycjami. Z końcem maja dotarła paczka, a w niej pięknie wydane powieści w języku angielskim (56 pozycji), a także...kawa i śmietanka. Jak informuje nas p. Jakubowska, to prezent na otwarcie ratuszowej kawiarenki!

Serdecznie pani Zofii dziękujemy. Miło nam, że nasza rodaczka utrzymuje kontakt, pisze do kwartalnika, a także wspiera lokalne pomysły i inicjatywy!

(mZ)

Wał-Ruda**NOWA NAWIERZCHNIA
W MIEJSCU PAMIĘCI**

Pan Zdzisław Gawin, prezes Firmy „Tar-Krusz”, zrealizował zapowiedź wybrukowania terenu przed pomnikiem poświęconym Akcji III Most. Prace wykonała młoda firma brukarska z Woli Radłowskiej. Dotychczasowe podłoże z kamienia utrudniało poruszanie się uczestnikom corocznych uroczystości - zwłaszcza weteranom walk z okupantem. Łączna powierzchnia bruku wynosi ponad 120 m kw. Sfinansowana została przez kierownictwo firmy. (z.marc.)

Mecenat da na stroje

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie otrzymało dofinansowanie z programu Mecenat Małopolski. Dotacja zostanie przeznaczona na zakup strojów ludowych.

GCKiC złożyło do Urzędu Wojewódzkiego ofertę na realizację zadania publicznego z dziedziny kultury na rok 2009. Zarząd Województwa Małopolskiego 16 kwietnia br. podjął decyzję o przyznaniu środków na realizację zadania pod nazwą Zakup Strojów Ludowych dla Zespołu Pieśni i Tańca „Wolanie”. Na nowe stroje „Wolan” z Mecenatu Małopolski przyznano pięć tysięcy złotych.

Konferencja z III Mostem

5 czerwca w sala konferencyjnej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie odbyła się konferencja zatytułowana „Oni ocalili Londyn... Polacy w walce z niemiecką bronią V-2 w 65 rocznicę Akcji Most III”

W programie znalazło się szereg wykładów i wystąpień, dotyczących wydarzeń w lipcu 1944 r. na lądowisku „Motyl” w gminie Radłów, m.in. „Operacja Wildhorn III – Most III czyli z Sarnak przez Motyla do Brindisi” – wykład prof. Andrzej Olejko, „Zadecydowały sekundy... III Most w mojej pamięci” – wspomnienia płk Zdzi-

слава Baszaka, prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Tarnów, „Komunistyczny aparat represji wobec oficerów Armii Krajowej, zasłużonych w walce z niemiecką bronią V” – prelekcja Jacka Magdonia, „Artilleriezielfeld Blizna oraz SS TruppenUbungsPlatz Heidelager Pustków w rozpoznaniu wywiadu Armii Krajowej” – prelekcja Macieja Małoziecia. Zebrany zaprezentowano także film dokumentalny „Trzeci Most”.

Organizatorami konferencji były Starostwo Powiatowe w Tarnowie i dwumiesięcznik „Do broni”, który opublikował obszerny materiał z konferencji.

GALERIA BISKUPIAN

W Filii bibliotecznej w Biskupicach Radłowskich powstała „Galeria wybitnych biskupian”. Ma ona ukazać potencjał intelektualny ludzi, którzy wywodzą się z naszej wioski. Mówiąc o lokalnych dziejach, wspomina się najczęściej wojny i polityków, zapominając zwykle o ludziach, którzy - nie bacząc na dziejowe zakręty - tworzyli wartości istotne dla lokalnego i regionalnego bytu.

W literaturze i lokalnych opracowaniach poświęconych wsi Biskupice spotka się wiele nazwisk z dalszej i bliższej przeszłości, nazwisk ludzi, którzy swą pra-

cą i intelektem wnieśli znaczący wkład do historii swej małej ojczyzny i z których dokonań możemy być dumni. Przecież to ludzie tworzą historię i współczesność każdej miejscowości. Wiele było postaci, których czyny i dokonania zasługują na trwałą pamięć. Zadaniem galerii jest ukazanie niezwykłych ludzi, którzy - związani urodzeniem z Biskupicami - wnieśli bądź wnoszą znaczący wkład do rozwoju kultury, nauki i oświaty. Galeria ma też przekonać młode pokolenia, że wyruszając z wioski Biskupice można - dzięki pracy, zaangażowaniu, wytrwałości - odnieść życiowy sukces.



W Galerii znaleźli się:

1. **Jan Dąb-Kocioł** (1898-1976) – minister rolnictwa i reform rolnych w latach 1961-1956.
2. **Stanisław Mierzwa** (1905-1985) – prawnik, działacz młodzieżowy i ludowy, wykonawca testamentu Wincentego Witosa.
3. **Józef Marcinkowski** (1905-1993) – nauczyciel, adwokat, działacz ludowy, pisarz.
4. **Michał Mikulski** (1907-1975) – nauczyciel, długoletni kierownik szkoły (1937-1972).
5. **Prof. Leszek Mikulski** (ur. 1947) – prodziekan ds. studenckich Politechniki Krakowskiej.
6. **Prof. Stanisław Brożek** (ur. 1947) – profesor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.
7. **Płk mgr inż. Czesław Szwiec** (ur. 1938) – oficer Wojska Polskiego.
8. **ks. dr Jan Adrian Łata** (ur. 1944) – teolog
9. **lek. med. Stanisław Łata** (ur. 1954) – specjalista chorób wewnętrznych
10. **Henryk Błażej** (ur. 1952) – muzyk, dyrektor Festiwalu Muzyki Odnalezionnej.
11. **ks. dr Stanisław Wojdak** (ur. 1958) – misjonarz

Marta Marcinkowska

WIZYTA GENERAŁA

29 maja br. uczniowie Szkoły Podstawowej w Radłowie uczestniczyli w spotkaniu z gen. bryg. Józefem Nasiadką.

Uczniowie z zainteresowaniem słuchali wspomnień generała, przyglądali się wojskowemu mundurowi, zadawali liczne pytania. Szczególne zainteresowanie wykazały dziewczęta. Pytały m.in. : „Czy w wojsku można nosić kolczyki? Czy kobieta może zostać generałem? Czy miał pan w szkole sympatię? Czy miał pan jakąś interesującą przygodę?”

Pan generał złożył wszystkim najserdeczniejsze życzenia i podziękował za sumienną opiekę nad mogiłami poległych żołnierzy.

Rada Samorządu Uczniowskiego postanowiła przyznać Panu gen. Józefowi Nasiadce Order Uśmiechu i honorowy tytuł „Przyjaciel Dzieci”.

KAROLINA I SZKOŁA

Szkoła Podstawowa w Ilkowicach ma nowego patrona, A raczej patronkę, jest nią bowiem bł. Karolina Kózkówna.

Uroczystość nadania szkole imienia i sztandaru odbyła się 10 czerwca, w dziesiątą rocznicę beatyfikacji błogosławionej. Do udziału w części artystycznej zaproszono radłowski zespół „Pod Gruszą”.

Szkołę w Ilkowicach, dziś pod wezwaniem bł. Karoliny, kilka lat temu przeznaczono do likwidacji. Prowadzenie szkoły przejęło stowarzyszenie środowiskowe. Kilka lat pokazało, że działające w Ilkowicach przedszkole i podstawówka nie tylko dotrzymują kroku placówkom publicznym, ale niejednokrotnie stwarzają szanse



na bardziej wszechstronny rozwój naszego regionowi patronką, życzy dzieci. Szkole z nową, jakże bliską naszym regionowi patronką, życzymy samych sukcesów!

PROJEKT Z POMPĄ I STAWEM

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie ma być miejscem realizacji ekologicznej inwestycji, o pieniądze na którą zabiega Starostwo Powiatowe w Tarnowie. Chodzi o pompy ciepła, które miałyby pracować na stawach przy szkole.

- Korzyści z takiego rozwiązania byłyby rozmaite – zapewnia Mirosław Banach, wicestarosta tarnowski. - Po pierwsze – byłyby to system ogrzewania wody dla szkoły i powstającej przy szkole hali sportowej, pracującej na bazie energii odnawialnej. Po drugie – jest to sposób rozwiązania problemu stanu sanitarnego stawu w parku przy szkole, który przed zainstalowaniem pomp zostanie oczyszczony, pogłębiony, dno zostanie wysypane żwirem. Pracująca na stawie pompa także przyczyni się do poprawy stanu wody, bo woda spływająca do stawu z oczyszczalni ścieków w instalacji pomp będzie oddawała ciepło, by ogrzać wodę w budynkach. A woda o niższej temperaturze mniej podatna jest na rozwój bakterii, glonów itp.

Zanim ekologiczna inwestycja na stawie Dołańskich stanie się możliwa i realna, spełnione muszą zostać dwa zasadnicze warunki. Pierwszy to budowa nowej, większej i nowoczesnej oczyszczal-

ni ścieków w Radłowie. Drugi – pozyskanie dotacji z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, zapewniającej finansowanie ok. 70 proc. kosztów instalacji pomp ciepła. Instalacje pracujące w oparciu o źródła energii odnawialnej są wciąż zbyt kosztowne, by inwestycja nie dotowana ze środków zewnętrznych zbilansowała się w ciągu kilku lat.

Przedstawiciele starostwa są przekonani, że wniosek, który złożyli do MRPO, ma wielkie szanse w programie.

- Umieściliśmy pompy ciepła w radłowskiej szkole i inwestycje w Domu Pomocy Społecznej w Wietrzychowicach, obejmujące pompy ciepła i kolektory słoneczne w jednym wniosku – mówi wicestarosta. - To mocny projekt, myślę, że się zakwalifikujemy.

Dzięki programom skierowanym na dotowanie energooszczędnych inwestycji urządzenia do pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych szybko zyskują na popularności. Z baterii słonecznych korzysta już kilkadziesiąt domów np. w gminach Wierzchosławice i Szczurowa, w gminie Borzęcin planowana jest budowa farmy wiatrowej.

M

Obrona „organistówki”

W radłowskim kościele podczas ogłoszeń parafialnych zapowiedziano zburzenie budynku historycznej organistówki u stóp kościelnego wzgórza i powstanie w tym miejscu parkingu.

Wiadomość to raczej bulwersująca, jeśli wziąć pod uwagę, że organistówka to budynek z długą historią, zasłużony dla radłowskiej społeczności, poza tym część całego założenia parafialnego, obejmującego kościół, plebanie, organistówkę i „księżę ogrody”. W dodatku organistówka nawet w stanie zaniedbania to obiekt nie pozbawiony malowniczości, podczas kiedy parkingi z każdej strony kościoła na pewno nie dodadzą lokalizacji radłowskiej świątyni uroku.

O historii radłowskiej organistówki nie mamy pełnych danych. Budynek pochodzi jednak niemal na pewno z XIX wieku. Tak ocenia wiek organistówki Tadeusz Janik, mieszkający obecnie w Krakowie miłośnik radłowszczyzny, syn Walentego Janika (1896-1977), długoletniego organisty w Radłowie. Pan Tadeusz zapewnia, że organistówka istniała przy kościele przed I wojną światową. A że budynek doznał podczas wojny poważnych zniszczeń, została częściowo odbudowana i wyremontowana wysiłkiem parafian w 1927 roku. Wkrótce po II wojnie światowej (1947-49), za czasów ks. Wojciecha Kornausa, w organistówce zorganizowano pierwszą radłowską bibliotekę publiczną. Ksiądz Kornaus był jednym z jej twórców – na poczet jej księgozbioru przekazał książki z powstałej wcześniej biblioteki parafialnej. Bibliotekę w organistówce prowadził wspomniany już Walenty Janik, pomagały mu córki.

Mimo historii, stylowego wyglądu i faktu, że niewątpliwie stanowi część historycznego założenia parafialnego, organistówki nie wpisano do rejestru zabytków. Trzeba jednak dodać, że dotychczas nie figuruje tam także zabytkowa ponad wszelką wątpliwość radłowska plebania. – *Podjęliśmy kroki zmierzające do wpisania budynku plebanii do rejestru zabytków, gdy usłyszeliśmy, że są plany jej zburzenia* – mówi szef tarnowskiego Urzędu Ochrony Zabytków, Andrzej Cetera. – *Procedura jest na ukończeniu, sądzę, że budynek plebanii udało nam się uratować.*

Urząd Ochrony Zabytków wydał natomiast decyzję pozwalającą na wyburzenie organistówki. Andrzej Cetera wyjaśnia, że powodem był zły stan techniczny budynku, a podstawą ekspertyza mówiąca, że organistówka może grozić zawaleniem. Ekspertyzę taką w grudniu ub. roku wystawił inż. Janicki.

– *W takich przypadkach, dotyczących ewentualnego zagrożenia dla bezpieczeństwa ludzi, pozwolenie na rozbiórkę jest*



proceduralnym następstwem oceny stanu technicznego – wyjaśnia Andrzej Cetera. – *Co nie znaczy, że budynek musi zostać zburzony. W tym przypadku musieliśmy wziąć pod uwagę, że ze strony aktualnego gospodarza terenu – księdza proboszcza – nie było zainteresowania ewentualnym remontem i wykorzystaniem budynku.*

Może jednak należałoby się zastanowić, czy budynek historycznie i estetycznie związany z otoczeniem kościoła, mający swoją rolę w dziejach i rozwoju Radłowa, powinien zostać potraktowany jak pierwsza lepsza ruderka i potencjalny placyk pod jeszcze jeden parking. Zresztą budowa parkingu nawet w przypadku wyburzenia organistówki nie jest jeszcze przesądzona.

– *Na budowę parkingu w bezpośrednim sąsiedztwie obiektów zabytkowych – w tym przypadku kościoła i plebanii – potrzebna jest nasza zgoda* – informują pracownicy Urzędu Ochrony Zabytków w Tarnowie. – *Nie jest to z naszego punktu widzenia optymalna lokalizacja parkingu. Widzielibyśmy tam raczej teren zielony.*

Dość smutny jest fakt, że w Radłowie, gdzie pozostały jeszcze malownicze miejsca, jakich niewiele znajdzie już w południowej Polsce, tak niewiele osób dostrzega to i docenia. Jeśli ta malowniczość zniknie, zostanie nam tylko to, czego pełno jest wszędzie i co nikt już nie zachwyca – parkingi i „kwadratowa”, seryjna architektura.

Zmarły niedawno pisarz i scenarzysta angielski Douglas Adams w jednej ze swoich książek napisał: *„Kładziemy asfalt i budujemy parkingi, bo chcemy podróżować i oglądać świat. Tyle, że wkrótce wszędzie będzie tylko asfalt i parkingi. A wtedy nie będzie już po co podróżować ani co oglądać...”*

M. Tutaj

LETNIE TROFEA

Z prawdziwą przyjemnością prezentujemy nowe zdjęcia **Daniela Kopacza**, nadesłane na konkurs „Letnie trofea”. Jak widać, młody fotograf z Siedlca „polował” tej wiosny z kamerą z wielkim powodzeniem, dzięki czemu możemy zaprezentować Czytelnikom „Radła” rzadkich, niezwykłych i niełatwych do obserwacji przedstawicieli bogatej fauny okolic Radłowa.

Daniel Kopacz jest jak dotąd bezkonkurencyjnym dokumentalistą natury w naszych stronach – życzymy mu więcej równie wspaniałych zdjęć! Wszystkim Czytelnikom „Radła” – także tym fotografującym amatorsko – przypominamy też, że aby wystąpić w fotogalerii „Letnich trofeów” niekoniecznie trzeba schwytać w obiektyw bobra lub kormorana. Opublikujemy także zdjęcia „trofeów” z ogrodów, lasów, łąsk – szczególnie udanych kwiatów, warzyw, grzybów, złowionych ryb...Zapraszamy!



Piękny portret samca bazanta.



Bóbr europejski. W połowie XX w. w Polsce prawie wyginął. Ocalono ostatnie nieliczne populacje Mazur, które sztucznie rozmnażano, osiedlając bobry najpierw w białostockim i na Pomorzu, potem także w okolicach Górlie. Obecnie bobry odbudowały populację i nie są już w Polsce wielką rzadkością, nadal jednak częściej można obserwować skutki ich działalności – np. ścięte drzewa czy ogryzioną łąkę – niż same bobry. Bobry są w Polsce pod ochroną.

Grubodziób. Mały ptak z dużym dziobem, po którym rozpoznać można nawet nieopierzone pisklęta tego gatunku. Żywi się m.in. ziarnami z rozłupywanych pestek, dlatego lubi sady, także lasy bukowo-grabowe.



Mewa zdobyła rybę. Raczej jej nie zловиła, może znalazła lub odebrała np. rybitwie.





Tracz nurogęs. W Polsce gatunek umieszczony w Czerwonej Księdze, jako zagrożony wyginięciem. Przed kilku laty nieliczne pary traczy osiedliły się w okolicach Radłowa nad Dunajcem i co roku wodzą liczną grupkę młodych. Samiec w barwach godowych ma piękne, biało-czarne ubarwienie.



Chomik europejski. Nielatwo go zobaczyć w dzień, bo zwykle aktywny jest nocą. Ten na zdjęciu próbuje się ukryć, ale zaskoczone chomiki często nie okazują strachu, stają słupka i groźnym wyglądem próbują przestraszyć nawet znacznie większego wroga np. człowieka lub psa. W przeciwieństwie do innych gatunków, chomików europejskich nigdy nie zdołano oswoić.



Młode lisy

Fot. D. Kopacz.

KRONIKA POLICYJNA

„Na wnuka”

26.03.09. W godzinach nocnych w **Woli Radłowskiej**, nieznani sprawcy zerwali metalowy skobel na drzwiach wejściowych do wiaty garażowej i z zaparkowanego tam, nie zamkniętego volkswagena golla ukradli sprzęt grający: radioodtwarzacz MP3, głośnik basowy oraz wzmacniacz samochodowy. Straty - ponad 1700 złotych na szkodę mieszkańca Woli. Sprawcy nie poprzestali na tym i z zaparkowanych na sąsiedniej posesji nie zamkniętych samochodów vw vento i BMW zabrali także dwa radioodtwarzacze MP3 oraz radioodbiornik CB – tym razem wartości 800 złotych.

09.04.09. W **Żabnie** nieznani sprawcy ukradli telefon komórkowy, pozostawiony przez nieletniego z Niecieczy w szatni hali sportowej przy ul. Przybyszewskiego. W wyniku działań podjętych przez policjantów z miejscowego komisariatu osoby podejrzewane o kradzież zostały zatrzymane. Byli to 16-latek z Zabna, który trafił do Policyjnej Izby Dziecka i 17-latek, zatrzymany w policyjnym areszcie.

14.04.2009 r. Wypadek drogowy w **Bobrownikach Małych**. Kierujący motocyklem, 32-letni mieszkaniec Bogumiłowic, jadąc drogą od Siedlca w stronę Rudki po wyjściu z łuku zjechał na skarpę po prawej stronie drogi i uderzył w nasyp drogi dojazdowej do jednej z posesji. Doznał uszkodzenia kręgosłupa z niedowładem kończyn dolnych, stłuczenia klatki piersiowej oraz rany podudzia.

22.04.09. W **Marcinkowicach** zatrzymano do kontroli drogowej nietrzeźwego rowerzystę, stwierdzając u niego prawie 2 promile alkoholu we krwi.

24.04.09. Policjanci z komisariatu w **Żabnie** zatrzymali dwóch piętnastolatków, mieszkańców **Radłowa i Sanoki**, którzy spod sklepu na placu Kościuszki w Radłowie ukradli rower typu damka o wartości 300 złotych.

28.04.09. Policjanci z komisariatu Tarnów Zachód zatrzymali 35-letniego mieszkańca **Wierchosławic**, podejrzanego o próbę podpalenia pomieszczenia gospodarczego w miejscowości zamieszkania. Do spalenia budynku nie doszło, bo podłożony ogień samoistnie zgasł. Mężczyźnie zarzucono usiłowanie spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu i mieniu w postaci pożaru, za co grozi do 10 lat pozbawienia wolności. Postanowieniem Sądu Rejonowego w Tarnowie sprawcę tymczasowo aresztowano na okres 3 miesięcy.

18.05.09. Tragicznie zakończył się wypadek drogowy, do którego doszło w na drodze 973 w **Otfinowie**. Kierujący skodą fabia 25-latek jadąc w kierunku Gręboszowa na łuku drogi utracił panowanie nad pojazdem i zjechał z szosy. Samochód kilkakrotnie obracał się wokół własnej osi, aż zatrzymał się na polu uprawnym. Kierowcę w stanie ciężkim przewieziono do tarnowskiego szpitala, gdzie zmarł.

26.05.09. W **Jadownikach Mokrych** jadący drogą gminną samochodem renault dwudziestoletni mieszkaniec miejscowości Pojawie potrafił 22-letnią dziewczynę. Trafiła ona do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie ręki i kości podudzia. Jak ustalono, dziewczyna wyszła na jezdnię z za pojazdu, który odjeżdżał w przeciwnym kierunku ruchu. Kierowca był trzeźwy.

W czerwcu w Tarnowie i okolicach doszło do kilku oszustw metoda „na wnuczka”. Sprawca dzwonił do starszych osób, podając się za ich wnuka i prosząc o pożyczkę.

Na szczęście nie wszyscy dali się nabrać. 84-letnia tarnowianka z ul. Mieszka, którą oszust prosił o 15 tys. zł, odparła, że może pożyczyć tylko kilka tysięcy. Umówiła się z rzekomym „wnuczkiem”, że przyjdzie do niej po pieniądzu, po czym zadzwoniła na policję. Policjanci zorganizowali zasadzkę i obserwowali mieszkanie kobiety, oszust jednak nie pojawił się. Próba oszustwa się nie powiodła, nie ujęto też jednak sprawcy. Kilka dni wcześniej podobna próba oszustwa miała miejsce także na ul. Kościuszki. W tym przypadku rzekomy „wnuczek” chciał wyłudzić od starszej pani 14 tysięcy złotych. Policja apeluje do mieszkańców miasta i okolic, zwłaszcza do osób starszych i mieszkających samotnie, o zachowanie szczególnej ostrożności.

05.06.09. Do wypadku drogowego doszło w **Niedomicach**. Kierujący Fordem Sierrą 37-letni mieszkaniec Żabna, jadąc ul. Niedomicką i podczas wykonywania manewru skrętu w lewo w ul. Fabryczną, zderzył się z jadącym z przeciwka motorowerem 58-letnim mieszkańcem Bobrownik Wielkich. W wyniku uderzenia kierujący motorowerem doznał urazu klatki piersiowej i ogólnych potłuczeń.

Więści ze starostwa przekazuje Zbigniew Mączka – radny Rady Powiatu.

REMONT MOSTU NA RZECIE KISIELINIE W WAŁ RUDZIE

Mostem w Wał Rudzie za kilka miesięcy będą mogły przejechać cięższe samochody. Przeprawę w najbliższych tygodniach czeka bowiem gruntowny remont, który będzie kosztował 1 mln zł. Samorząd zdobył 750 tys. zł z rezerwy finansowej Ministra Infrastruktury, 250 tys. zł dołoży z własnego budżetu. Rozpoczynają się właśnie prace w tym miejscu.

Przejazd przez most odbywa się teraz tylko jedna stroną. Przez kilka miesięcy przejeżdżały tamtędy samochody, gdyż kierowcy omijali popularną „czwórkę” w czasie jej remontu. – *Swoje zrobiły także ciężarówki jeżdżące z pobliskich żwirowni – most musiano częściowo zamknąć. Zauważono na nim niewielkie pęknięcia, dlatego byliśmy zmuszeni podjąć taką decyzję. W najbliższych miesiącach most przejdzie gruntowny remont. Po jego zakończeniu podniesiony zostanie m.in. tonaż* – zapowiada wicestarosta tarnowski Mirosław Banach.

ASFALT ZAMIAST ŻWIRU

Znikają ostatnie nawierzchnie żwirowe na drogach w powiecie tarnowskim. Tak stało się w ostatnim czasie na drodze łączącej gminę Radłów z gminą Wierzchosławice. Na kilkusetmetrowym odcinku położony został asfalt. I tak mieszkańcy Bobrownik Małych pojedą w kierunku Radłowa bardzo dobrą drogą; zwiększy się także atrakcyjność znajdujących się tam działek. Wiele z nich doskonale nadaje się na budownictwo jednorodzinne.

Prace na drodze łączącej Radłów z Wierzchosławicami wykonano ze środków, które powiat tarnowski zdobył z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na usuwanie skutków powodzi. W całym regionie koszt modernizacji wyniósł 1 mln 400 tys. zł. Samorząd dołożył z własnego budżetu 450 tys. zł. Szczegółne podziękowania należą się poseł Urszuli Augustyn za po-

moc w ubieganiu się o środki z MSWiA.

BUDOWA HALI PRZY ZSP W RADŁOWIE

Hala w Radłowie w tym roku zostanie oddana do użytku. Patrząc na dotychczasowe tempo robót można tak śmiało powiedzieć. Zakończono budynek w stanie surowym, przystąpiono do robót wykończeniowych. W czerwcu pracownicy kładli już tynki, przygotowano instalacje podtynkowe. Dach właśnie ukończono w dobrym tempie.

Budowa pełnowymiarowej hali gimnastycznej kosztować będzie 2 mln 190 tys. zł. Pieniądze pochodzą z budżetu powiatu tarnowskiego, ale niewykluczone że zostaną wsparte środkami UE. – *Złożyliśmy wniosek w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego i czekamy na pozytywną decyzję z Krakowa* – mówi wicestarosta M. Banach.

Tymczasem zabytkowa aula mieszcząca się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie czeka na gruntowny remont. Teraz odbywają się tam ważne uroczystości szkolne i gminne. Jest jakby „sercem szkoły”. Powiat stara się uzyskać dodatkowe pieniądze na jej remont w ramach Wojewódzkiego Programu Ochrony Zabytków w województwie małopolskim.

PARK BĘDZIE PIĘKNIEJSZY

Radłowski park będzie piękniejszy dzięki pieniądzom powiatu tarnowskiego i z WFOŚiGW w Krakowie. Za 160 tys. zostaną wykonane prace pielęgnacyjne w zabytkowym drzewostanie - teren parku obejmuje obszar 7,6 ha, z czego 1,08 zajmują stawy.

Park został wpisany do rejestru zabytków w 1971 roku. Utworzono go ponad 100 lat temu. W parku rosną przede wszystkim drzewa liściaste, otaczające XIX-wieczny pałac. 670 drzew poddanych zostanie zabiegom pielęgnacyjnym, na koronach kilku najstarszych i najcenniejszych drzew zostaną umieszczone wiązania linowe, aby nie uszkodziły ich silne wiatry.

Powiat tarnowski będzie się starał o środki z MRPO, w ramach których chce odtworzyć historyczny układ komunikacyjny na terenie parku — chodzi o przywrócenie alejek, którymi mogliby spacerować ludzie szukający w parku odpoczynku.

Rewitalizacja parku w zabytkowym zespole parkowo - pałacowym ma się zakończyć w 2010 roku, koszt całej inwestycji zamknie się kwotą ok. 400 tys. zł.

SZYBKO, SPRAWNIE, PRECYZYJNIE

Miło nam poinformować, że od trzech miesięcy działa pierwszy w Radłowie i gminie punkt usług krawieckich. Firma AGNES prowadzona przez Agnieszkę Ptaszek przyjmuje zlecenia w zakresie wszelkich przeróbek (wszywanie zamków, skracanie, wydłużanie, szycie firan i in.). Zakład działa w budynku GS, tuż obok radłowskiego Ratusza. Właścicielka zaprasza klientów od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00. Ceny umiarkowane (!) Tel. kont. 722-178-911. (mZ)



VI Dzień Przedsiębiorczości w ZSP Radłów

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁEJ PRACY

Uczniowie ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie uczestniczą w programie „Dzień Przedsiębiorczości”, firmowanym przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości pod honorowym patronatem Prezydenta RP.

Kilkuletni staż radłowskiej szkoły we wspomnianym programie pozwolił zyskać jej w Radłowie i Tarnowie sprzymierzeńców w realizacji praktyk zawodowych. Dzięki temu uczniowie mogą zdobywać doświadczenia, budując obraz zawodu, który chcieliby wykonywać w przyszłości.

Zapraszając do udziału w roli konsultantów uczniów **Marię Baran** z Urzędu Gminy w Radłowie, **Zbigniewa Marcinkowskiego** z Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie, **Zofię Wójcik** prowadzącą Sklep Wielobranżowy w Ra-

dłowie, **Jana Kielbasę** z Beskidzkiego Domu Maklerskiego S.A w Tarnowie czy **Bogdana Nowaka** z PHG „Mościce”, byłem przekonany o ich życzliwym podejściu do przekazywania młodzieży doświadczeń zawodowych i zaangażowaniu w opiekę nad praktykantami. Współpraca z potencjalnymi pracodawcami, szczególnie w przypadku licealistów, nie odbywających w trakcie nauki szkolnej praktyk zawodowych, docenia dyrektor ZSP **Józef Trytek**. – *Monitorowanie rynku pracy sprzyja właściwej realizacji procesu dydaktycznego, skierowanego na przygotowanie absolwentów do podejmowania satysfakcjonujących ich decyzji o dalszej edukacji i przyszłej karierze zawodowej.* – podkreśla.

Znajomość realiów dotyczących możliwości zatrudnienia i trybu pracy w wybranym zawodzie, tworzenie prognoz rozwoju sytuacji na rynku pracy może bardzo się przydać uczniom wiążącym przyszłą karierę z branżą opieki medycznej, edukacji i opieki nad dziećmi czy dziedziną usług. Znaczenie tej sfery wciąż wzrasta, niezależnie od form organizacyjno-prawnych i źródeł finansowania przedsiębiorstw. Wizyty uczniów ZSP w Publicznym Ośrodku Zdrowia w Radłowie, Publicznym Przedszkolu w Radłowie rozwijają ich zainteresowanie społecznymi potrzebami i wiedzę o specyficznym powołaniu do pracy w oświacie czy służbie zdrowia. **Ewa Tomaszewska**, dyrektor Publicznego Przedszkola w Radłowie, traktuje też program Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości jako wstęp do poszukiwania przyszłych kadr do pracy z dziećmi.

Odpowiedzią na potrzeby rynku pracy była też wizyta uczennic w zakładzie fryzjerskim Wioletty Rodak w Radłowie. Zawód fryzjera daje możliwość nie tylko możliwość otrzymania satysfakcjonującej pracy, ale również pozwala myśleć o realizacji własnego biznesu.



Sklep wielobranżowy - Radłów



Urząd Gminy - Radłów



Publiczne Przedszkole - Radłów



Dom Maklerski - Tarnów



Zakład fryzjerski - Radłów



Ośrodek Zdrowia - Radłów

Oto kilka wypowiedzi uczniów, pytanych o wrażenia po zakończeniu praktyk zawodowych:

– *Obserwując maklerów w pracy, zobaczyłam zastosowanie ekonomii w życiu codziennym, przy wykonywaniu pracy zawodowej (Kinga Stolarz, kl. II LO)*

– *Najbardziej fascynowała mnie szybkość i poprawność komunikacji między gośćmi i pracownikami restauracji (Mateusz Guzy, klasa III TŻiGD)*

– *Obserwowałam sprzedaż towarów klientom z użyciem kasy fiskalnej (Katarzyna Padło klasa II TŻiGD)*

Jako spoglądająca w przyszłość szkoła ponadgimnazjalna, chcemy budować dobre relacje z pracodawcami i aktywizować lokalną społeczność do udziału w przedsięwzięciach edukacyjnych, przygotowujących naszych absolwentów do pracy zawodowej.

Zbigniew Nowak

ZMAGANIA MŁODYCH HUMANISTÓW

Uczniowie ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie chętnie i licznie uczestniczą w zajęciach pozalekcyjnych, co przekłada się na ich uczestnictwo w konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Sukcesy osiągnięte na różnych szczeblach szkolnej rywalizacji cieszą zarówno uczniów i ich rodziców, jak i nauczycieli, mozolnie przygotowujących podopiecznych do zmagania konkursowych. Pod opieką nauczycieli, w dobrze wyposażonych pracowniach przedmiotowych, każdy uczeń może realizować projekt przysparzający mu wiedzy, umiejętności, sukcesów.

Prezentujemy Czytelnikom „Radła” tym razem dwoje uczniów I klasy Liceum Ogólnokształcącego: **Karolinę Ludwa** i **Łukasza Fudaleja**.

Zbigniew Nowak: Wybierając rozszerzenie „język polski i historia” świadomie zakładałeś zapewne pogłębianie wiedzy historycznej, także tej, związanej z twoim miejscem zamieszkania?

Łukasz Fudalej: *Od wielu lat czytuję książki historyczne, interesuję się historią.. Wiek XX zakończył się tak niedawno - uważam, że w czasie jego trwania ludzkość doświadczyła wielu zdarzeń, które nie pozostaną obojętne dla tożsamości, tradycji, kultury.*

Zbigniew Nowak: Politycy, dziennikarze, osoby publiczne nieustannie odwołują się do najbliższej nam historii. Polska, jako kraj niepodległy, jest dla ciebie obiektem dociekań historycznych...

Łukasz Fudalej: *Tak, my młodzi Polacy jesteśmy odpowiedzialni za godne miejsce Polski w Europie. Poszukiwanie śladów polskiej obecności w kulturze europejskiej z jednej strony traktuję jako realizację zainteresowań, z drugiej zaś nie zapominam o obowiązku współtworzenia obrazu współczesnej Polski dla wszystkich, którzy historię chcą traktować w sposób uczciwy.*

Zbigniew Nowak: Czy przygotowując się do I Międzypowiatowego Konkursu Wiedzy o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym odnajdywałeś dla siebie w ma-



Karolina Ludwa

Data i miejsce urodzenia: 24.02.1992 r., Tarnów

Imiona rodziców: Janina, Wacław

Klasa: I LO

Wychowawca: Anna Golec

Sukcesy: 3 miejsce w szkolnym konkursie języka angielskiego.



Łukasz Fudalej

Data i miejsce urodzenia: 18.11.1992 r., Brzesko

Imiona rodziców: Grażyna, Wiesław

Klasa: I LO

Wychowawca: Anna Golec

Sukcesy: 5 miejsce w I Międzypowiatowym Konkursie Wiedzy o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym.

teriałach historycznych wciąż aktualne wzorce postępowania?

Łukasz Fudalej: *Staram się unikać zachowań, w których przedkładany jest interes prywatny nad sprawy związane z Ojczyzną, honorem, walką o godne życie. Z pewnością krytycznie odnoszę się do wielu wzorców osobowych współczesnej Polski.*

Zbigniew Nowak: Udział w konkursie zakończył się sukcesem...

Łukasz Fudalej: *Indywidualnie zajęłem piąte miejsce. Pragnę w tym miejscu podziękować pani Elżbiecie Nieldzielskiej, która opiekowała się mną przed konkursem.*

Zbigniew Nowak: Radłów w okresie II wojny światowej również znalazł swoje miejsce na mapie historii...

Łukasz Fudalej: *Pochodzę z tej ziemi i od dziecka – od rodziców, dziadków i sąsiadów – dowiadywałem się o np. o Akcji III Most.*

Zbigniew Nowak: Jak spędzasz wolny czas?

Łukasz Fudalej: *Angażuję się aktywnie w życie Kościoła, przy okazji poznaję także jego historię. Poza tym sport, komputer i polityka, ta polska i europejska.*

Do tej samej klasy I Liceum Ogólnokształcącego uczęszcza Karolina Ludwa, wyróżniająca się umiejętnościami w zakresie języka angielskiego.

Zbigniew Nowak: Czy wybierając ZSP w Radłowie miałaś świadomość, że uczniowie tej szkoły zna-

ni są z dobrych wyników w zakresie języków obcych?

Karolina Ludwa: *Mając bardzo dobre wyniki z języka angielskiego w gimnazjum, wybrałam szkołę ponadgimnazjalną, która oferowała – w ramach rozszerzenia przedmiotowego – język angielski. Połączenie języka obcego z matematyką i grafiką komputerową wydało mi się atrakcyjnym pomysłem i dlatego chwałę sobie naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie.*

Zbigniew Nowak: Czy szkoła umożliwiła ci sprawdzenie umiejętności językowych w uczniowskiej rywalizacji?

Karolina Ludwa: *Zachęcenie przez nauczycielki języka angielskiego – panią Katarzynę Molczyk i panią Iwonę Mostową chętnie uczestniczyliśmy w konkursie przedmiotowym dotyczącym gramatyki języka angielskiego i kultury Wielkiej Brytanii. Wspólnie z Kingą Stolarz i Małgosią Kuklewicz – które zajęły I i II miejsce – zdobyliśmy trofeum w tym konkursie. Program konkursu obejmował słuchanie, czytanie i odpowiedź na pytania testowe o różnym stopniu trudności. Najbardziej lubię czytać, co pokazałam przy pracy nad tekstem o zdrowym odżywianiu.*

Zbigniew Nowak: Czy poświęcasz językowi angielskiemu i zain-

Dokończenie na str. 43

Dokończenie na str. 42

teresowaniom kulturą anglosaską także czas wolny od nauki?

Karolina Ludwa: *Interesuję się brytyjską rodziną królewską, która dość często gości w mediach. Chciałabym też w przyszłości wykorzystać umiejętności językowe w pracy zawodowej.*

Zbigniew Nowak: Co jeszcze charakteryzuje młodą miłośniczkę kultury anglosaskiej?

Karolina Ludwa: *Siatkówka i gra na pozycji atakującej. Grywam wszędzie, gdzie jest to możliwe. Cieszę się z nowej hali sportowej ZSP w Radłowie.*

Pod opieką nauczycieli, w dobrze wyposażonych pracowniach przedmiotowych, każdy uczeń może realizować projekt przysparzający mu wiedzy, umiejętności i sławy.

Tekst i zdjęcia: Zbigniew Nowak

W konkursie „O Złote Pióro”

Aleksandra Pajdo po raz trzeci wzięła udział w X konkursie „O Złote Pióro”, który miał miejsce w Tarnowie w kwietniu.

Tekst dyktanda przygotował profesor Bogusław Dunaj z Wydziału Polonistyki UJ w Krakowie. Już dwa lata temu Ola - jako uczennica gimnazjum - zdobyła I miejsce, rok temu jedenaste. Obecnie uplasowała się w pierwszej dziesiątce zdobywając ósme miejsce na ok. sześćdziesiąt osób piszących dyktando.

Aleksandra Pajdo uczy się w VII LO w Tarnowie w klasie z poszerzonym językiem polskim i angielskim. Po maturze planuje podjąć studia na jednej z krakowskich uczelni. Jej pasje to czytanie, muzyka, spotkania w grupie przyjaciół. Jest wierną czytelniczką w filii bibliotecznej na terenie naszej gminy, korzysta też często ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Tarnowie. Języki to jej hobby, natomiast czytanie jest „odskocznią” od nauki i codziennych obowiązków.

Maria Pajdo

„POKOCHAJ PRZYRODĘ!”

Międzygminny Konkurs Recytatorski organizowany przez Publiczne Gimnazjum im. Kard. St. Hozjusza w Radłowie na stałe wrósł w kalendarz życia tej szkoły.

Kolejne edycje konkursu wiązały się z twórczością konkretnego poety, którego wybór wynikał z przypadającej w danym roku rocznicy urodzin lub śmierci twórcy. Dwukrotnie organizatorzy recytatorskich zmagani czynili odstępstwo od tej reguły, wybierając nie poetę, ale jakiś motyw poetycki - Bóg i miłość to tematy, które pojawiały się w poprzednich latach.

nazjaliści z Woli Radłowskiej, Radłowa, Przybysławic i Miechowic Wielkich. Komisja konkursowa po wysłuchaniu wszystkich prezentacji ogłosiła werdykt.

W kategorii szkół podstawowych bezapelacyjnie najlepsza okazała się **Anna Wiszniewska** z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. Miejsce drugie zajął **Artur Cieśla** ze



W tym roku motywem przewodnim była przyroda.

„Pokochoj przyrodę, a zrozumiesz sztukę” – pod takim hasłem przebiegał tegoroczny konkurs. Nauczyciele poloniści z Gimnazjum w Radłowie organizowali go po raz siódmy. Recytatorów oceniało jury w składzie: Dorota Stono – nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Radłowie, Zbigniew Marcinkowski – dyrektor radłowskiej biblioteki i Tadeusz Kowal – artysta malarz.

Jako pierwsi wystąpili recytatorzy ze szkół podstawowych z Woli Radłowskiej, Przybysławic, Zabawy, Zdrochca, Biskupic Radłowskich i Radłowa. Po nich swoje umiejętności prezentowali gim-

Szkoły Podstawowej w Zabawie, a trzeci był **Marcin Nowak** reprezentujący Zespół Szkolno – Przedszkolny w Zdrochcu. W wyższej kategorii wiekowej pierwszej nagrody nie przyznano. Miejsce drugie zajęła **Ilona Kędzior**, a trzecia była **Dominika Kordela** – obydwie uczennice reprezentowały Gimnazjum z Radłowa.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że to sympatyczne spotkanie z poezją miało piękną oprawę plastyczną. Następny - ósmy już konkurs - za rok. Ciekawe, czyje wiersze recytować będą młodzi miłośnicy poezji?

Paweł Jachimek

DOKĄD Z RADŁOWA?

Rozmawiamy z tegorocznymi maturzystami, absolwentami III klasy liceum z poszerzonym językiem angielskim i informatyką.



Justyna Ducinowska: Jestem z Radłowa, w tym roku skończyłam naukę w klasie z rozszerzonym angielskim i informatyką. Interesuje mnie muzyka, sport, a także język angielski, który zdawałam na maturze. Egzamin z języków – i angielski, i polski – przeżyłam bez wielkich stresów, bardzo bałam się natomiast geografii.

Nie jestem jeszcze stuprocentowo zdecydowana co do kierunku studiów, ale na pewno chciałabym poszerzyć znajomość języka. Myślałam więc o filologii angielskiej – może w Tarnowie na PWSZ, bo to najbliższej i najtaniej, choć biorę też pod uwagę Kraków. Zastanawiałam się też nad studiami na kierunku zarządzanie, ale to jeszcze nic pewnego. Sądzę, że interesowałaby mnie praca nauczyciela – być może nauka języka w młodszych klasach.

Radłowskie liceum wybrałam, bo po prostu było najbliżej, na miejscu – ale nie żałuję tego wyboru. Gdybym miała zaczynać znowu od pierwszej klasy, wybrałabym jeszcze raz liceum w Radłowie.



Agnieszka Mikuś: Na maturze zdawałam rozszerzoną biologię i chemię, sądzą więc, że będę się dalej uczyć w tym kierunku. Bardziej chyba interesuje mnie biologia, szczególnie mikrobiologia i neurobiologia... Nie jestem jeszcze pewna, co wybiorę, ale chciałabym rozwijać zainteresowania w tych dziedzinach. Myślałam o studiach w Krakowie

albo we Wrocławiu – w Tarnowie nie ma interesujących mnie kierunków. Jaki zawód potem? O tym też trudno mówić na etapie matury, ale sądzą, że interesowałaby mnie praca w laboratorium.

Na maturze najbardziej bałam się egzaminu z biologii – okazało się zresztą, że wcale nie był ani straszny, ani zaskakujący, ale nerwy przed i po były. Naukę w szkole w Radłowie będę na pewno miło wspominać. O wyborze liceum oczywiście zadecydowała bliskość – mieszkam dosłownie o parę kroków od szkoły – ale także potworzyłabym ten wybór, gdyby było trzeba.

Paweł Zmikły: Zdawałam język polski, angielski i matematykę, poszło bez problemów. Polski był łatwy,



porównywałam Zosię z Telimeną – oczywiście na korzyść Zosi :-). Jeśli chodzi o dalszą naukę, prawdopodobnie wybiorę jakiś kierunek inżynierski. Myślałam o elektronice i telekomunikacji lub inżynierii materiałowej na PWSZ w Tarnowie. Zastanawiam się też nad jakimś kierunkiem na krakowskiej AGH, ale sądzą, że wybiorę raczej studia w Tarnowie, bo bliżej, łatwiej z dojazdami itd. W szkole w Radłowie czułam się znakomicie – aż szkoda, że to się już kończy.



Krzysztof Kania: Zdawałam język polski, angielski, matematykę, chemię. Z polskiego chętnie bym zrezygnował – nie mam talentów humanistycznych – ale jest obowiązkowy. Ja mam zainteresowania raczej ścisłe – chemia i matematyka. Lepiej się czuję wśród wzorów chemicznych, niż w literaturze. Myślę o studiach inżynierskich – albo

do Tarnowa na filię AGH, albo do Krakowa na Politechnikę. Wybiorę na pewno jakiś kierunek związany z chemią, bo to jest chyba najbliżej moich zainteresowań.

Tak czy inaczej, czekają mnie dłuższe lub krótsze dojazdy do szkoły. Szkoda, bo w Radłowie do szkoły miałem blisko, można się było dobrze wyspać... Poza tym sądzą, że dobrze trafiłam – klasę mieliśmy bardzo zgraną, naprawdę fajna paczka!



Szymon Kowal: Jestem z Woli Radłowskiej. Właśnie zdawałam matematykę – ten egzamin kosztował mnie najwięcej stresów. Jakoś poszło, ale zadowolony tak do końca nie jestem. Z językami, które zdawałam wcześniej, poszło mi łatwiej.

Po maturze wybieram się na studia do Krakowa – to będzie zapewne albo Politechnika, albo AGH. Myślałam o budownictwie i inżynierii lądowej, ale oczywiście będzie to zależało od wyników matur i późniejszych egzaminów. Inżynieria nie jest może w centrum moich zainteresowań – najbardziej interesuje mnie matematyka i sport – ale jakoś nie wyobrażam sobie siebie jako nauczyciela matematyki. Wolałbym robić coś konkretnego – a inżynieria lądowa wiąże się bardzo z matematyką, więc sądzą, że ten kierunek powinien mi odpowiadać. Czy mam nadzieję na sukces? Oczywiście!

POZNAĆ KARDYNAŁA HOZJUSZA

Kim był Stanisław Hozjusz? Na to pytanie nie każdy potrafi odpowiedzieć. W Publicznym Gimnazjum w Radłowie od kilku lat organizowany jest szkolny konkurs biograficzny poświęcony tej postaci.

Chcąc propagować wiedzę na temat patrona szkoły, dyrekcja wyszła z pomysłem konkursu gminnego pt. „Kardynał Stanisław Hozjusz i jego czasy”. Idei tej przyświecały następujące cele:

- popularyzacja wśród uczniów postaci kardynała Stanisława Hozjusza,
- rozumienie ideałów i wartości, którym był wierny Stanisław Hozjusz,
- uczczenie 430 rocznicy śmierci wybitnego Polaka,
- przybliżenie uczniom historii Polski,
- zapoznanie z dziejami XVI wiecznej Europy.

Honorowy patronat nad konkursem objęli: proboszcz parafii Radłów



– ks. Stanisław Staško i wójt gminy Radłów – Pan Zbigniew Kowalski.

Konkurs odbył się 6 maja 2009 r. w budynku gimnazjum. W zmaganiach wzięli udział przedstawiciele gimnazjów z terenu gminy Radłów. Najlepszą znajomością postaci i czasów w których żył kardynał Stanisław Hozjusz wykazali się uczniowie Publicznego Gimnazjum w Radłowie, którzy zajęli najwyższe miejsca. Na pierwszym miejscu uplasowała się **Joanna Pochroń**, miejsca drugie

i trzecie zajęli **Mateusz Owsianka** i **Tomasz Fudalej**. Dyplomy za udział i nagrody książkowe uczestnikom konkursu wręczyli Konrad Rudziński, kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli i Marek Urbanek, dyrektor Publicznego Gimnazjum w Radłowie.

Mamy nadzieję, że konkurs na stałe wpisze się w kalendarz imprez gminnych i będzie cieszył się trwałym zainteresowaniem młodzieży.

Piotr Malec



Przed starą szkołą (potem Ratusz) wychowawczynie klasy Ib, Janina Mandziara, z zespołem tanecznym. Od lewej: Wanda Łucarz (Zięba), Krystyna Baran, Barbara Wierzbicka (Malek), Ewa Baniak, Ewa Kawa, Wiesława Ściubska, Bronisława Pabian (Krzemińska).

Chłopcy: Antoni Faliński, Józef Krajewski, Józef Łoboda, Józef Kluza (imię Józef musiało być popularne w tym roczniku!)

ZDJĘCIA KWARTAŁU

Zakończenie roku szkolnego 1959/1960



Dzieci z zespołu tanecznego z rodzicami, Rodzice: p.Kluza (Głów), A. Ściubska (Radłów), K.Wierzbicka (Radłów), J. Kawa (Głów)

Ze zbiorów Barbary Malek.

Weterynarz w przedszkolu

Na zaproszenie Grona Pedagogicznego Publicznego Przedszkola w Radłowie odbyło się spotkanie lek. wet. Zbigniewa Mączki z dziećmi.

Przedszkolaki z wielkim zainteresowaniem słuchały rad dotyczących opieki nad zwierzętami.



JOANNA BOGDANOWICZ

– uczennica klasy III a Publicznego Gimnazjum im. Kardynała Stanisława Hozjusza w Radłowie osiągnęła bardzo dobre wyniki w zakresie języka angielskiego. Systematyczna praca, zaangażowanie i predyspozycje językowe Joanny zaowocowały najwyższymi wynikami na arenie szkolnej i międzyszkolnej.

Swoje umiejętności językowe doskonaliła nie tylko podczas lekcji języka angielskiego, ale również uczestnicząc w zajęciach szkolnego Klubu Sokratesa. Podczas tych zajęć konwersacyjnych mogła w praktyce wykorzystać swoją wiedzę z zakresu gramatyki i leksyki, pozytywnie zaskakując nauczycieli swobodą wypowiedzi i zasobem słownictwa. Asia zaangażowała się w prowadzo-

AKTYWNA ANGLISTKA

ną przez nasze gimnazjum polsko – francuską wymianę uczniów. Jako uczennica klasy drugiej gościła w swoim rodzinnym domu rodzinę z zaprzyjaźnionej szkoły w Le Tail na południu Francji. W czasie pobytu gości wraz z innymi uczniami uczestniczyła w spotkaniach i wycieczkach integracyjnych, m. in. w pracy nad projektem, którego celem było porównanie różnych aspektów życia młodych ludzi w Polsce i we Francji. Językiem komunikacji był oczywiście język angielski. Joasia aktywnie włączyła się w opracowanie programu pobytu gości w naszej szkole. We wrześniu 2008 roku natomiast wraz z nauczycielami i uczniami w ramach rewizyty podziwiała uroki Francji, szlifując język, zdobywa-

jąc kolejne doświadczenia kulturowe i pozyskując nowych przyjaciół.

Bardzo dobrą znajomość języka angielskiego potwierdziła co roku biorąc udział w Szkolnym Konkursie Języka Angielskiego, zdobywając niezmiennie I miejsce w swojej grupie wiekowej. Dwukrotnie brała udział w Międzyszkolnym Konkursie Języka Angielskiego organizowanym przez Publiczne Gimnazjum w Wierzchosławicach, zajmując czołowe miejsca i zdobywając nagrody.

Wszystko wskazuje na to, że ten niewątpliwy talent językowy będzie rozwijany, gdyż Asia w swojej przyszłej szkole wybrała właśnie klasę językową. Szczególnie nauczyciele angielski trzymają za nią kciuki. Życzymy powodzenia!



Dawid Konieczny z Niwki,

to jeden z najsympatyczniejszych młodych czytelników Gminnej Biblioteki w Radłowie. Systematycznie odwiedza wypożyczalnię, przynosi nam swoje prace plastyczne, które zaskakują niezwykłą treścią i formą. Jest śmiały, otwarty, ma duży zasób wiedzy z prehistorii, przyrody i techniki. Bezbłędnie potrafi wskazać na mapie świata poszczególne państwa - nawet te najmniejsze. (mZ)

Majowa mistrzyni



Nieoficjalną mistrzynią Tarnowa w majowym Otwartym Turnieju Brydżowym została mieszkanka Radłowa. Sukces tym większy, że **Katarzyna Widlińska** zainteresowała się brydżem – i zaczęła uczyć tej gry – zaledwie parę miesięcy temu, w grudniu 2008 roku.

Skąd zainteresowanie brydżem? - *Koleżanka powiedziała o Tarnowskiej Akademii Brydżowych Umiejętności, gdzie można się nauczyć grać, a także grać towarzysko. Pomyślałam, że to niezły sposób na zimowe wieczory. Zawsze lubiłam grać w karty, a poza tym brydż uczy trochę myślenia, przewidywania – postanowiłam spróbować.* – mówi Katarzyna Widlińska.

Zgłosiła się, zapisała na lekcje, zaczęła grywać w poniedziałkowe wieczory. Początkowo nie była wcale zachwycona swoimi postępami. – *Jestem najślabsza w grupie. Nie mogę się skupić!* – powtarzała.

Podczas majowego turnieju okazało się, że jest przeciwnie – przy zielonym stoliku i we współpracy z partnerem w grze była najlepsza. Oczywiście, majowa mistrzyni Tarnowa (i Radłowa zapewne!) ma własną ocenę sytuacji: – *Po prostu wiedziałam, kto w grupie dobrze gra. Wybierałam dobrych partnerów i stosowałam się do ich sposobu gry. Poza tym, miałam trochę szczęścia...*

A jednak Kasia z Radłowa, brydżystka ledwie od paru miesięcy, w pierwszym dniu rozgrywek zajęła w klasyfikacji ogólnej amatorów czwarte miejsce, w drugim dniu była już pierwsza. Zdobyła 24 punkty w ogólnej klasyfikacji i główne trofeum turnieju.

Czy trudno się jest nauczyć grać w brydża skutecznie?

– *Chyba tak!... Ja sama nauczyłam się zaledwie trochę – odpowiada z uśmiechem zwyciężczyni turnieju. – Na pewno jednak spróbuję sił w kolejnych turniejach, będę też grać*

towarzysko, jak dotychczas. Mamy świetną grupę, profesjonalną i zgraną. Podczas spotkań mamy trochę teorii, trochę gry...

Co jest najważniejsze w grze w brydża? – *Przede wszystkim umiejętność logicznego myślenia. Trzeba myśleć strategicznie, trzeba sobie zaplanować całą rozgrywkę, trzeba też strategicznie zalicytować w porozumieniu z partnerem, Porozumienie z partnerem jest bardzo ważne. Brydż to nie jest typowo rozrywkowa gra, inaczej nie zostałaby dyscypliną sportową. Niekoniecznie nadaje się na swobodny wieczór przy grillu, ale sam fakt, że zmusza do myślenia o czymś całkiem innym niż codzienne problemy, pozwala się odprężyć...*

Krzysztof Ziewacz, instruktor Tarnowskiej Akademii Brydżowych Umiejętności, zapewnia że brydż jest sportem walki, grą strategiczną opartą na umiejętnościach analitycznych i zdolności przewidywania.

– *W latach trzydziestych był w Polsce grą tak popularną i szanowaną, że od osób publicznych oczekiwano, by grały w brydża – i to grały dobrze – dodaje. – Dziś także jest akceptowaną rozrywką elit – gra Dancewicz, gra Tomaszewski, grwali kolejni premierzy, nawet papież Jan Paweł II uczestniczył w rozgrywkach brydżowych... Nie jest też tajemnicą, że banki na wysokiej klasy menadżerów przyjmują chętnie brydżystów, bo mają oni zmysł strategiczny – potrafią szybciej i celniej niż inni przewidywać możliwe rozwiązania na kilka posunięć do przodu. Poza tym dzięki brydżowi często nawiązuje się cenne kontakty.*

Czy każdy może grać w brydża? – *Tak sądzę.* – odpowiada Katarzyna Widlińska. – *Grywają dwunastolatki i ludzie po osiemdziesiątce. Wystarczy umieć liczyć do czterdziestu...*

Czy kółko brydżowe dałoby się zorganizować w Radłowie?

– *Zapewne tak. Ale potrzebny byłby instruktor brydżowy, no i przede wszystkim chętni do gry.*



Dziewczyna kwartału

Małgorzata Such z Zabawy, lat 20, studentka socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Śpiewa w chórze „Psalmodia” przy Papieskiej Akademii Teologicznej, gra na skrzypcach i śpiewa w radłowskiej Grupie Pod Gruszą (wraz z tatą, bratem i przyjaciółmi). Uczy się śpiewu, ukończyła I stopień szkoły muzycznej w grze na skrzypcach. Interesuje się głównie muzyką. – *Talent i zamiłowanie do muzyki jest u nas rodzinne – mówi z uśmiechem. – Tata jest wykształcony muzycznie, on zaprowadził mnie do szkoły muzycznej. Wybrałam skrzypce – ten instrument zawsze mi się podobał. Jest to instrument niezwykle trudny, wymaga wiele pracy, wiele ćwiczeń, ale jego opanowanie także daje wiele satysfakcji. Jestem bardzo wdzięczna rodzicom za to, że zachęcili mnie do edukacji muzycznej, że robię to, co robię i jestem tym, kim jestem.*

Najważniejsze plany na przyszłość to studia, potem – znalezienie dobrej pracy. Muzyka pozostanie w jej życiu, ale raczej jako hobby, sposób na oderwanie od codzienności i spędzanie wolnego czasu. W Radłowie – mamy nadzieję – będzie grać i śpiewać jeszcze nieraz.



NIE SPOCZAŁ NA LAURACH

W drugim numerze „Radła” z 2008 roku publikowaliśmy artykuł o **Szymonie Filarskim** - wówczas uczniu drugiej klasy Publicznego Gimnazjum im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie. Okazją do napisania tamtego tekstu był sukces odniesiony w Małopolskim Konkursie Informatycznym, w którym Szymon został laureatem. Pisaliśmy wówczas o innych polach aktywności i zainteresowaniach ucznia, między innymi o penspiningu (żonglerka długopisem).

Bywa czasem, że zwycięstwo w jakiejś dziedzinie odbiera człowiekowi motywację do dalszej pracy, każe „osiąść na laurach”. Szymonowi to się nie zdarzyło. W obecnym roku szkolnym uczeń radłowskiego gimnazjum wziął udział w sześciu konkursach przedmiotowych organizowanych przez Małopolskie Kuratorium Oświaty w Krakowie. Dziedziny, w których postanowił się sprawdzić, to biologia, chemia, fizyka, informatyka, język polski i matematyka (!) W eliminacjach szkolnych ze wszystkich wymienionych przedmiotów Szymon był najlepszy. Zmagania z fizyki i biologii zakończył na etapie rejonowym, ale z pozostałych czterech przedmiotów dotarł do finału wojewódzkiego, co samo w sobie jest już dużym sukcesem, bo wymaga opanowania informacji wykraczających poza program szkolny. W finale wojewódzkim konkursu matematycznego Szymon uzyskał tytuł laureata – już drugi w kolekcji.

Taka różnorodność dziedzin dowodzi ogromnej wszechstronności ucznia. Nie sposób nie wspomnieć o pracowitości Szymona – dość powiedzieć, że aby wziąć udział we wszystkich etapach konkursu z języka polskiego, musiał przeczytać kilkanaście pozycji spoza kanonu

lektur szkolnych. Niektóre z nich były obszernie, jak „Mitologia Greków i Rzymian” Zygmunta Kubiaka, inne - trudne w odbiorze jak „Transatlantyk” Witolda Gombrowicza.

Sukces w ubiegłym i bieżącym roku szkolnym nie przeszedł bez echa. Wymiernym efektem ogromnego wkładu pracy jest stypendium, które Szymon otrzymał z Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości.

Kiedy w zeszłym roku zapytaliśmy laureata konkursu informatycznego, jaką szkołę wybierze po ukończeniu gimnazjum, nie potrafił odpowiedzieć. Dzisiaj jego plany są jasno określone: klasa o profilu matematyczno - informatycznym w I LO w Tarnowie, w przyszłości - studia informatyczne. Biorąc pod uwagę zdolności i pracowitość Szymona, możemy być pewni, że o dokonaniach ucznia z Radłowa usłyszymy jeszcze wielokrotnie.

Na koniec warto jeszcze dodać, że bohater naszego tekstu od pewnego czasu intensywnie zajął się speedcubingiem (szybkie układanie kostki Rubika). Czy będzie to kolejne pole odnoszenia sukcesów?!

Paweł Jachimiek



RADŁOWSKI KADROWIEC



Małgorzata Marcinek urodziła się w Zabawie. Tu ukończyła ośmioletnią (wówczas) szkołę podstawową. Jest absolwentką radłowskiego liceum. Naukę w nim zakończyła ze świadectwem z „czerwonym paskiem” i ocenami bardzo dobrymi.

– Zawsze z sentymentem i przyjemnością wspominam ten okres nauki, zwłaszcza moją wychowawczynię, mgr Iwonę Mostową. – mówi.

Kolejnym etapem w życiu Małgorzaty były studia licencjackie na Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie - specjalność administracja publiczna. Obecnie odbywa studia magisterskie na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zainteresował ją kierunek wiedzy o gospodarowaniu funduszami unijnymi.

Na co dzień lubi muzykę, zawody piłki siatkowej, w wolnych chwilach - dobrą książkę. Aktualnie odbywa staż w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie. Choć nie jest to jej najbardziej ulubione zajęcie, dobrze się tu czuje i praca coraz bardziej ją absorbuje. Jest delikatną, zycziwą i pracowitą osobą.

Jej marzeniem - na najbliższy letni urlop - jest pomieszkać na skrawku ziemi (najlepiej bezludnej wyspie), gdzieś daleko od zgiełku cywilizacji, bez tłumów, codziennej gonitwy, internetyzacji (!) i telefonii komórkowej.

z.marc.

KRONIKA SPORTOWA

Mecz mistrzowski rundy wiosennej klasy rejonowej juniorów pomiędzy drużynami Wietrzychowic i Woli Radłowskiej, który odbył się 4 kwietnia br. był na dobrym poziomie. Zakończył się pewnym zwycięstwem juniorów Woli Radłowskiej.

Pierwsze minuty spotkania cechowała lekka przewaga drużyny gospodarzy, ale kontrataki przeprowadzane przez zawodników Woli były bardzo niebezpieczne. Jeden z nich przyniósł powodzenie w 37 minucie, po ładnym strzale karnym Ślęczki w długi górny róg bramki ponad interweniującym bramkarzem gospodarzy. Druga połowa to skuteczna i bardzo dobra pod względem taktycznym gra w wykonaniu juniorów Woli Radłowskiej, którzy popisali się pięknymi golami. Ich autorami byli: D. Gąsawski (57'), P. Magiera (60') i R. Błażej (84') - z rzutu karnego. Za ten występ należy pochwalić całą drużynę Woli Radłowskiej. Oby tak dalej!

Wietrzychowice - Luks Wola Radłowska 0:4 (0:1).

Skład zwycięskiej drużyny: Marcinkowski P., Łoboda P., Schauer J., Błażej R., Schauer D., Magiera P., Jaje T., Augustyński M., Wódka A., Ślęczka K., Gąsawski D.

* * *

Mecz pomiędzy drużynami Strażaka Karsy i Woli Radłowskiej rozegrano 18 kwietnia na boisku sporto-

wym w Karsach. Zdecydowanym faworytem była drużyna juniorów Woli Radłowskiej, co udowodniła swoją grą i znaczną przewagą w umiejętnościach technicznych i organizacją gry. Wynik 2:0 - po golach strzelonych przez Tomasza Jaje w 14 min. i Konrada Ślęczkę w 62 min. - nie odzwierciedla przebiegu gry i zdecydowanej przewagi gości. Trochę zawiodła skuteczność, a dogodne sytuacje bramkowe zmarnowali Augustyński, Ślęczka, Gąsawski, Kowal, Łoboda. Jednak za kolejną wygraną i dobry poziom gry należy pochwalić wszystkich zawodników.

Strażak Karsy - LUKS Wola Radłowska 0 : 2 (0 : 1)

LUKS Wola Radłowska: P. Marcinkowski - P. Łoboda, J. Schauer, D. Schauer, A. Wódka - J. Kowal, R. Błażej, T. Jaje, K. Ślęczka - M. Augustyński, D. Gąsawski.

* * *

Mecz pomiędzy Unią Gorzyce i LUKS Wola Radłowska został rozegrany 25 kwietnia 2009. Drużyna gospodarzy wystąpiła w ośmioosobowym składzie, co sprawiło, że poczynania piłkarzy z Woli były ułatwione.

Zdecydowana przewaga udokumentowana została golami zdobytymi w pierwszej połowie przez K. Ślęczkę (2), T. Jaje (2), R. Błażeja (2) i P. Marcinkowskiego z rzutu karnego. Drużyna Unii Gorzy-

ce nie przystąpiła w drugiej połowie do gry, symulując dwie kontuzje zawodników. Zdekompletowanie zespołu do sześciu graczy zgodnie z przepisami uniemożliwiło kontynuowanie meczu.

Wola: P. Marcinkowski - P. Łoboda, J. Schauer, R. Błażej, J. Kowal, M. Augustyński, D. Schauer, T. Jaje, A. Wódka - D. Gąsawski, K. Ślęczka

* * *

Mecz pomiędzy drużynami Unii Niedomice i LUKS Wola Radłowska rozegrany został 2 maja br. na boisku w Niedomicach. Choć pasjonujący, dał zwycięstwo drużynie Niedomic.

Mecz na szczycie między pierwszą i drugą drużyną w tabeli stał na bardzo dobrym poziomie, obfitował w wiele sytuacji bramkowych i był szczególnie w końcówce - niezwykle emocjonujący. Tuż po rozpoczęciu meczu prowadzenie mogli uzyskać juniorzy z Woli, ale z dogodnej pozycji nie trafił Ślęczka. Dobrą grę zawodników LUKS Wola zniweczyły ewidentne błędy obrońcy P. Łobody i bramkarza P. Marcinkowskiego, po których Unia zdobyła dwa gole. Po przerwie kolejny błąd w obronie popełnił D. Schauer - i zrobiło się trzy do zera. Odrabianie strat przez zawodników z Woli było jednak imponujące. W krótkim czasie T. Jaje (62 min.), N. Nasiadka (68 min.) i D. Gąsawski (74

LUKS Wola Radłowska

Stoją od lewej: Konrad Ślęczka, Adrian Wódka, Paweł Marcinkowski, Damian Schauer, Kuba Kowal, Rafał Błażej, Dawid Bysiek, Norbert Nasiadka, Kuba Schauer

W dole od lewej: Patryk Magiera, Paweł Łoboda, Dominik Gąsawski, Tomasz Jaje, Mateusz Baca, Marcel Augustyński
Kapitan Kuba Schauer



min.) doprowadzili do remisu.

Kiedy wydawało się, że kolejna bramka dla Woli Radłowskiej wisi w powietrzu, niefrasobliwość N. Nasiadki i nieznamość przepisów przez sędziego zawodów sprawiły, że Unia Niedomice zdobyła czwartą bramkę, wygrywając mecz 4:3.

Skład: P. Marcinkowski - P. Łoboda, J. Schauer, D. Schauer, R. Błażej - J. Kowal (S. Lenczowski 75'), M. Augustyński, T. Jaje, A. Wódka (N. Nasiadka 46'); D. Gąsawski, K. Ślęczka (P. Magiera 57')

* * *

Mecz rozegrany 9 maja 2009 r. na boisku w Łęgu Tarnowskim potwierdził bardzo dobrą dyspozycję techniczno-taktyczną piłkarzy z Woli Radłowskiej.

Zaciętą i wyrównaną grę na swoją korzyść przechylił LUKS po golach zdobytych przez: K. Ślęczkę (19 min.) i P. Magierę (26 min.). Kontrowersyjne decyzje sędziego (wolne w okolicach pola karnego Woli Radłowskiej, rzut karny „z kapelusza” dla Łęgovii, ewidentnie pomagające gospodarzom) nie wybiły piłkarzy LUKS z dobrego rytmu. Rzut karny pewnie obronił Paweł Marcinkowski, który ogólnie wyróżniał się w tym meczu dobry-

mi interwencjami. A cała drużyna zagrała z sercem i bardzo ambitnie.

Łęgovia Łęg Tarnowski-Luks Wola Radłowska 1:2 (0:2)

Skład: P. Marcinkowski; A. Wódka, J. Schauer, R. Błażej, D. Schauer, D. Gąsawski, J. Kowal (P. Łoboda), M. Augustyński, T. Jaje, P. Magiera, K. Ślęczka. P. Łoboda został zmieniony w 72min, na jego miejsce wszedł S. Lenczowski.

* * *

Mecz z Wolanią Wola Żelichowska rozegrany 16 V 2009 r. na boisku w Woli Radłowskiej to kolejne zwycięstwo naszych juniorów.

Po dobrym meczu, w którym przewagę miał LUKS, zespół potwierdził wysoką dyspozycję, i to pomimo absencji trzech podstawowych zawodników (wycieczka do Warszawy). Pierwszą bramkę zdobył Jakub Kowal ładnym strzałem w górny róg bramki w 16 minucie. Drugiego gola uzyskał Adrian Wódka w 23 min., przerzucając piłkę nad wybiegającym bramkarzem.

Wola Radłowska: P. Marcinkowski - M. Kowal, J. Schauer, D. Schauer (D. Kotasiński 78'), R. Błażej - J. Kowal, M. Augustyński, T. Jaje, S. Lenczowski (M. Gulik 65') - K. Ślęczka, A. Wódka

* * *

Mecz rozegrany 30 maja na boisku w Woli Radłowskiej odbył się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Porywisty wiatr utrudniał obydwu zespołom prowadzenie gry.

Od pierwszego gwizdka widoczna była przewaga drużyny z Woli. Dobra gra w środku boiska, płynne, składne akcje sprawiły, że T. Jaje (17 min.) i A. Wódka (23 min.) zdobyli dwa gole. Drużyna gości strzeliła bramkę w 37 min. dzięki rzutowi wolnemu z 25 m i błędowi bramkarza Marcinkowskiego.

Druga połowa to zdecydowana przewaga gospodarzy udokumentowana w 64 min. golem zdobytym przez A. Wódkę po dokładnym, mocnym zagranie J. Kowala. Drużyna Ilkovic zdobyła gola po rzucie rożnym oraz nieporozumieniu bramkarza i obrońcy P. Łobody. W tym meczu wszyscy zawodnicy zagrali z wielkim zaangażowaniem i ambicją. To kolejne - czwarte z rzędu - zwycięstwo juniorów LUKS Wola Radłowska.

LUKS Wola - LKS Ilkowice 3:2 (2:1)

Skład: Marcinkowski, Łoboda, Nasiadka, Schauer D.(45' Schauer J.), Błażej; Kowal, Augustyński, Jaje, Wódka; Ślęczka, Gąsawski (45' Lenczowski)

ODROBINA HUMORU

- Co się mówi kobiecie, która wszystko wybaczy, wszystko ścierpi i kocha bez względu na wszystko?
- „Kochana mamo...”

* * *

Dziesięć przykazań liczy 279 słów.
Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych zawiera 300 słów.
Za to Dyrektywa Unii Europejskiej w sprawie przewozu cukierków karmelkowych ma 25 tys. 911 słów!

* * *

Słowo „aerobic” wymyślili instruktorzy gimnastyki, którzy doszli do wniosku, że jeżeli chcą brać od każdego ćwiczącego 30 zł za godzinę albo więcej, to cała ta zabawa nie może się nazywać po prostu „Skakanie i wymachiwanie łapami”.

* * *

Archeologom udało się (podobno!) do końca odszyfrować napis na płytach darowanych Mojżeszowi na gó-

rze. Okazało się, że przykazanie było tylko jedno:

„Nie z czasownikami pisze się osobno. Na przykład: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż ...”

* * *

Straż Pożarna w Warszawie. Dzwoni telefon.

- Czy to straż? – słycać podenerwowany głos. - Melduję niekontrolowany, fizyko-chemiczny proces utleniania, połączony z emitowaniem dużych ilości promieniowania cieplnego, widzialnego i podczerwonego. Towarzyszą temu emisje akustyczne oraz zapachowe... Pracownik centrali przysłała ręką mikrofon i zwraca się do kolegi:

- Wysyłaj dwa wozy. Znowu pali się na Polibudzie...

* * *

Późnym wieczorem na ulicy dwóch policjantów przysłucha się, jak mężczyzna w stanie mocno „wskazującym na spożycie” usiłuje wetknąć klucz w słup latarni ulicznej. Wreszcie jeden z policjantów odzywa się ironicznie:

- No chyba pan widzi, że nikogo nie ma w domu...

- Jak to nie ma! – odpowiada mężczyzna – Przecież na górze się świeci!

PRZEDSZKOLAKI WIEDZĄ...

Jak powinien wyglądać dobrze zorganizowany Dzień Matki, Dzień Dziecka, a także Rok Przedszkolaka, powiedziały nam dzieci z radłowskiego przedszkola.

Z Dniem Matki nie było problemów, bez względu na to, czy świętowano go tańcząc, rysując, czy też tworząc kartonowe roboty (!).

- Na Dzień Matki daliśmy mamie wierszyki z przedszkola (Julka Wojakiewicz)
- Na Dzień Mamy zaprosiliśmy mamusię, i mówiliśmy wierszyki, i śpiewaliśmy i tańczyliśmy „Siedem Kroków”. (Ania Wasylewicz)
- Na Dzień Matki dawaliśmy laurki. Na mojej był narysowany wazon z kwiatkami i był napisany wierszyk (Ola Serwińska)
- My na Dzień Mamy robiliśmy obrazki z różnych koralików (Gosia Strojna)
- Zrobiłam laurkę dla mamy mojej i się podpisałam! (Kamilka Witek)
- Na Dzień Mamy dawaliśmy mamie laurki z kwiatkami i obrazkami (Asia Ruman)
- Na Dzień Mamy były laurki, i wierszyki na laurce, i kwiaty, i jeszcze takie roboty z papierowych rolek, co robiliśmy w przedszkolu (Maksio Jurek)

O Roku Przedszkolaka dzieci miały zdanie mniej wyrobione, ale wiedziały, co jest w nim najważniejsze:

- Rok Przedszkolaka to jest to samo, co Dzień Dziecka (Rafał Juszczyk)
- A Dzień Dziecka to taki dzień, co dzieci prezenty dostają (Adrian Kowal)
- Dzień Dziecka to jest dzień radosny (Wiktor Krupa)
- Dzień Dziecka to jest taki piękny dzień, kiedy dzieci się wesoło bawią, i prezenty dostają, i mają różne konkursy i niespodzianki. (Weronika Hajdas)
- Dzień Dziecka to jest ważne święto (Norbert Kucmierz)
- Dzień Dziecka to jest taki dzień, kiedy się robi występy i tańczy. (Kaja Soboń)
- Dzień Dziecka to jest Dzień Przedszkolaka. (Kasia Jurczak)

I tak oto kółko z Rokiem Przedszkolaka jakby się nam się zamknęło...



Julka Wojakiewicz



Ania Wasylewicz



Ola Serwińska



Gosia Strojna



Kamilka Witek



Asia Ruman



Maksio Jurek



Rafał Juszczyk



Adrian Kowal



Wiktor Krupa



Weronika Hajdas



Norbert Kucmierz



Kaja Soboń



Kasia Jurczak



OSIEM WIERSZY O MAJU

Nie bez satysfakcji musimy stwierdzić, że ogłoszony w ostatnim numerze konkurs poetycki spotkał się z zainteresowaniem Czytelników z Radłowa i regionu. Otrzymaliśmy spory plik prób poetyckich, z których do publikacji wybraliśmy osiem najbardziej interesujących „majowych wierszy”.

Czwartoklasistka **Anna Bilka** z Niwki, jedyna uczestniczka w kategorii młodzieżowej, została wyróżniona bynajmniej nie tylko dlatego, że nie miała konkurencji. Jej zgrabnie rymowany, bezpretensjonalny wierszyk dowodzi, że autorka dobrze sobie radzi ze słowem i z dużą naturalnością łączy formę z treścią.

W kategorii dla autorów „pełnoletnich” wyróżnia się nadesłana z USA wiersz **Bronisławy Ce-**

larek, która napisała o maju nie kwitnym i słonecznym, ale deszczowym, wydobywając z tego skojarzenia piękną, łagodnie nostalgiczną nutę. Wybraliśmy także bardzo nastrojowy wiersz **Danuty Giza-Kordek** i „symfonię ze słowikiem” **Janusza Dominika Małka** (wiersz ten powstał kilka lat wcześniej, ale aktualności chyba nie stracił). Dwie małe formy **Katarzyny Widlińskiej**, która ma - jak można przeczytać w bieżącym numerze „Radła” - wiele talentów, zwracają uwagę swobodą i optymistyczną nutą. Wiersz **Aleksandry Ściubskiej** jest nieznacznie dłuższy od wyznaczonej normy, ale uznaliśmy, że wart jest wyróżnienia za śpiewną formę (autorka nie przypadkiem jest członkinią grupy śpiewaczej!). **Stanisław Flik** poradził sobie z te-

matem jak zwykle bardzo dobrze – tu specjalne wyróżnienie dla zwrotki o „ptasiej inteligencji”, w której widać tak charakterystyczną swadę i poczucie humoru autora.

Polecając lekturę wyróżnionych wierszy, zapraszamy do pisania na kolejny temat. Jest także, mamy nadzieję, wdzięczny i swobodny – prosimy o wierszyki na temat, **z czego Radłów i ziemia radłowska słynie i o tym, co najbardziej każdy z autorów pokochał w tym regionie** (mogą to być bardzo subiektywne, osobiste wybory). Zasady – jak poprzednio, czyli nie więcej niż pięć czterowierszowych zwrotek, forma i wydźwięk dowolny – od pochwał i wzniosłości do satyry i humoru. Wiersze można przesyłać mailem lub w dowolnej formie dostarczyć do radłowskiej biblioteki.

Maj w deszczu

*Ulicami ptukanymi deszczem
woda płynie z szelestem
jest maj – i ta niepogoda
przypomina kraj
gdzie w maju
często tak pada
gdzie chodzisz ty
ciepłą ulicą deszczową
w zielonym starym
płaszczu
- i pachnie tamtą
nocą majową.*

Bogusława Celarek, USA - czerwiec 2009 r.

Słowik

*Słowik jest cudownym ptakiem
Śpiewa rano i wieczór pod krzakiem
Swym trelem duszę wzbogaci...
Samo to, że nikt mu nie płaci.
Szanuję go, bo jest mi dobrze
Schować się o symfonicznej porze
Słuchając jego śpiewu przy jeziorze*

*Janusz Dominik Małek
(obecnie w Anglii; wiersz napisany wiosną 2002 roku
przekazała mama, Barbara Małek)*

Dzień majowy

*Rymowanekę wymyślili, do pisania nas zmusili.
Myślę teraz wszystkie dzieci, jaki rym do maja leci.
W maju kwitną pięknie drzewa,
w maju też skowronek śpiewa,
brzęczą pszczoły dookoła,
a mnie już nie w głowie szkoła...
Chcę nad wodę, chcę do lasu
bo już dosyć mam hałasu.
Gdy słońeczko pięknie świeci
czas mi bardzo szybko leci.
A wieczorem na majówkę,
by zakończyć swą wędrówkę,
cześć Maryi oddać trzeba
bo to Pani ziemi, nieba.
Mama mnie do domu woła,
jutro znowu czeka szkoła.
Taki fajny dzień dziś miałam,
że o szkole zapomniałam.*

Anna Bilka – kl. IV Niwka

Dziesięć słów o maju

*W majowym słońcu i wiosnie
Kłopoty się kurczą
Serce - rośnie.*

Katarzyna Widlińska - Radłów

Maj jest po to...

Maj jest po to
by zamienić w radość
złoto słońca i zieleń traw.
By zobaczyć, jak błękitny jest staw
By się cieszyć, że kwitną kasztany...
By rozmarzyć się i rozpajęczyć
I być wdzięcznym
że znów będzie maj
- za rok.

Katarzyna Widlińska - Radłów

Maj

Gdy „majówek” pieśń się niesie
Po ogrodach i po lesie
Wtedy Polska piękną mową
Czci codziennie swą Królową

A to wszystko będzie w maju
Gdy się krzew zieleni w gaju
Gdy wyżej na niebie słońce
Promienie śle nam gorące

Gościnność radłowską znamy
Więc swą Panią powitamy
Najpiękniej całym sercem
Zielonym kwiecistym wieńcem

W maju ujrzeć możesz idąc do lasu
Jak przyroda rozkwita, a nie traci czasu
Wszystko się rwie do życia, nie skomli, narzeka
Jakaż jest to nauka i dar dla człowieka!

Po radłowskiej tej równinie
Której lud tak z wiary słynie,
Co ma tak gorące serce
Wciąż Maryję wielbi wielce.

Co w tych sercach wnet zagości!
Ileż wzruszeń i radości
A gdy przyjdzie czas rozstania
Trudne będą pożegnania

Aleksandra Ściubka
2009**Maj w Radłowie**

To są fakty – nie pogłoska:
najpiękniejsza jest ulica Głowska.
Kwitnące kasztany
w Radłowie tu tylko je mamy.

Miodem pachnące żółte łany
wszyscy w maju podziwiamy.
To piękno dzięki rolnictwu mamy,
którego się wyzbywamy.

Bokiem stare Dunajczysko
z historii pamięta wszystko.
To rezerwat bez ingerencji
dla ptasiej inteligencji.

Rezerwat w maju cały biały
kwitną wszyscy – duży, mały
- kukułki zaczynają radzić
kogo by tu znów posadzić.

Nie wspomnę o pięknie stokrotek.
Jest to konkurs na pięć zwrotek,
resztę piękna dam za płotek,
może kiedyś będzie więcej zwrotek.

Stanisław Flik - Głów 2009 r.

Kwitnie maj...

Kwitnie maj
W polu stara grusza
Kwiatem się okryła
Na wierzbie puszyste bazie
Głóg przy drodze
Słodko pachnie
Żółtym mleczem
Łąka się pokryła.

Rozłożysta jabłoń
kwitnie
W sadzie wiśnia
i brzoskwinia
Liliowy bez, jaśmin
Dzika róża
przy jaśminie.



Drzewa, kwiaty dookoła
kwitnie maj.
W polu, w sadzie, na łące
Kwitnie maj
Wszędzie biało – białe płatki
Różane, pachnące
Kwitnie maj.

Danuta Giza-Kordek - Głów

Smacznego z „Radłem”

COŚ Z WAFLI**Rolada ziemniaczana**

2 kg ziemniaków
2 duże cebule
80 dag pieczarek
30 dag sera żółtego
Sól, pieprz, „Vegeta”
Wafle tortowe kwadratowe

Ziemniaki ugotować, dobrze ubić, dodać uduszone wcześniej pieczarki z cebulą (muszą być ciepłe) i starty żółty ser, przyprawy do smaku. Wszystko dobrze wymieszać.

Wafle rozłożyć na stole i smarować gorącym farszem. Gdy wafle zmiękną, zwijać je w roladę. Włożyć do lodówki. Gdy już są zimne, kroić w poprzeczne kromeczki, maczać w jajku, bułce tartej i smażyć na złoty kolor z obu stron. Podawać do pieczonego mięsa z sałatką i sosem.

Wafle z galaretką

Wafle tortowe
10 łyżek mleka
3 łyżki cukru
kostka masła lub margaryny

Wszystko zagotować. Na gotującą się masę wsypać dwie galaretki wiśniowe, mieszać. Pogotować 7-8 minut, gorącą masą smarować wafle. Obciążać deseczką.

Dodatek:**Poncz**

Szklanka białego wytrawnego wina
Szklanka czerwonego wina
5 dag herbaty
Cytryna, cukier do smaku

Zaparzyć mocną herbatę, dodać do połączonych win, dodać sok i skórkę z cytryny, posłodzić, wymieszać. Podgrzać, ale nie gotować. Podawać ciepły.

*Przepisy Heleny Dobek
z Radłowa*

Czas grillowania**Polędwica z grilla**

Składniki (na 5 osób):
1 kg polędwicy wołowej w kawałku
40 dag masła
Sól, pieprz

Masło stopić, posmarować nim dobrze mięso. Posolić, popieprzyć. Piec na ruszcie 10-15 min, skrapiając topionym masłem. Podczas pieczenia nie nakłuwac, aby nie wyciekł sok. Przewracać co jakiś czas na obie strony. Jeśli polędwica ma być krwista, skrócić czas pieczenia do 8-10 min. Przed podaniem pokroić w plastry, jeść z białym pieczywem.

Szaszłyk z okoni

10 małych okoni
10 małych cebulek
2 cytryny
łyżka masła
po łyżeczce cukru i oleju
sól, pieprz, bazyli

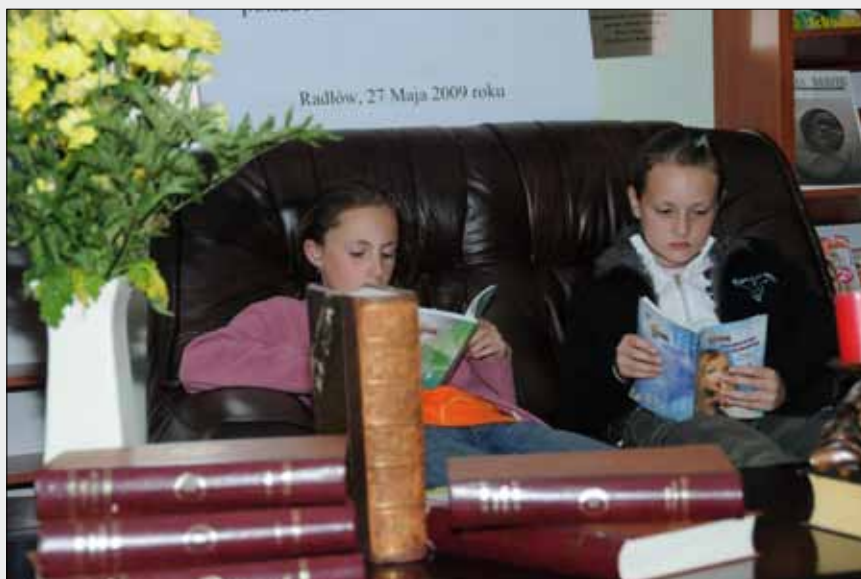
Oczyszczone ryby skropić sokiem z cytryny, odłożyć na pół godziny. Oprószyć solą, pieprzem, bazylią (także od wewnątrz). Cebulki obrać i przesmażyć na roztopionym

masłem. Na szpadki szaszłykowe nabijać rybę i cebulki na przemian. Około nie posmarować olejem wymieszonym z cukrem. Piec z obu stron po 3-5 min. Podawać można z pieczywem, świeżymi warzywami.

Szaszłyk „Grzybki i śliwki”

20 pieczarek lub młodych prawdziwków
20 suszonych śliwek bez pestek, niezbyt suchych
40 plasterków wędzonego boczku
olej słonecznikowy lub oliwa
łyżka siekanej zielonej pietruszki
sól, pieprz
ewentualnie łuskane migdały

Grzyby starannie umyć, śliwki – jeśli wybieramy ten wariant – nadziać migdałami. Każdą śliwkę, każdą pieczarkę lub prawdziwka zawijać w plasterki boczku, spiąć drewnianą wykałaczką. Na szpadki szaszłykowe nabijać na przemian „pakieciki” ze śliwką i grzybami. Piec 15-20 min., skrapiając lekko tłuszczem (można też usmażyć na tłuszczu na patelni). Podawać gorące, po przyprawieniu solą i pieprzem.

**ZACZYTANE**

Wspominaliśmy już o czytelniczych sofach, że znakomicie służą czytelnikom. Pracowników biblioteki cieszy, że i młodzież odnajduje tu miejsce do przyjemnego obcowania z książką. Na zdjęciu – „zaczytane” Aleksandra Bilski i Wiktoria Jasek z Niwki.

(mZ)



„BOŻE CIAŁO”

– w Kościele katolickim święto ku czci Najświętszego Sakramentu. Ustanowione w XIII wieku, obchodzone w dziesięć dni po Zielonych Świątkach; uroczysta procesja do czterech ołtarzy.

(Enc.Powszechna)



BOŻE CIAŁO